

Lana 26

VICKI LEWIS THOMPSON

SPECJALISTA OD ROMANSÓW

– Do diabła, kiciu, to naprawdę brzmi całkiem niezłe. Wyciągnięta wygodnie w stojącym obok komputera koszu bura kotka bez mrugnięcia okiem obserwowała Jacka Killigana pakującego zadrukowane stronicę do koperty.

– Zgoda, musiałem pogrzebać trochę w pamięci. Prawdę mówiąc, już od dłuższego czasu nie odświeżałem doświadczeń. – Jack podrapał kotkę za uchem i uśmiechnął się, słysząc jej zadowolone mruczenie. – Daruj mi te przechwałki, ale jestem cudownym kochankiem na papierze. Słowo daję.

Docisnął kciukiem naklejkę z adresem i pseudonimem: Candace Johnson. Wydawca nie stawiał uczestnikom konkursu na powieść walentynkową żadnych ograniczeń, ale Jack był przekonany, że będzie miał znacznie większe szanse jako kobieta.

Za oknem, po którym spływały krople deszczu, wstawał lodowaty świt. Jack dopił kawę, wciągnął kombinezon i niemal wybiegł z mieszkania. Ledwo zdążył do pracy, bo zatrzymał po drodze motor koło poczty, by nadać przesyłkę.

Czuł, że usłyszy od Krysty podczas lunchu kolejny wykład o zbawiennym działaniu snu. Zdjął okulary i roztarł grzbiet nosa. Uśmiechnął się do siebie. Gdyby tylko wiedziała, jaką przyjemność sprawia mu słuchanie jej pouczeń... I jaką rolę odegrała w jego ostatniej powieści.

Krysta Lueckenhoff przyszła do biura jak zwykle pierwsza. Nastawiła ekspres, włączyła komputer i usiadła przy idealnie uporządkowanym biurku. Poprawiła równiutko ułożone dokumenty. Nic jej to nie pomogło. Rutynowe czynności nie przynosiły jej dzisiaj żadnej ulgi. Tak starannie planowała i wszystko na nic. Chyba nie będzie jej stać na wynajęcie opiekunki dla ojca.

Wzięła do ręki fotografię w srebrnej ramce i zdmuchnęła niemal niewidoczny pyłek. Zrobiła to zdjęcie w czerwcu ubiegłego roku, kiedy jej czterem młodszym braciom udało się wziąć wolny dzień, aby wspólnie świętować Dzień Ojca. Tak jak to lubił, urządzili piknik na plaży, sadzając tatę na piasku, opartego o wyrzucony przez fale pień. Rozłożyli się wokół niego, by zasłonić jego biedne nogi. Kiedy tak siedział, kiedy nie widziała tego znieawidzonego fotela na kółkach, znowu mogła wyobrazić go sobie takim, jakiego pamiętała z dzieciństwa.

W drzwiach stanęła Rosie Collins z ociekającym wodą parasolem w ręku. Krysta szybko odstawiała zdjęcie i uśmiechnęła się do przyjaciółki, z którą od dwóch lat pracowała w dziale

Strona 26

umów.

– Dla mnie nie musisz się starać. – Śniada brunetka patrzyła na nią ze szczerą sympatią. –
Co się stało?

Krysta westchnęła.

– Wczoraj po twoim wyjściu wpadła tu Juliet i powiedziała, że nie przyjmie wiceprezesury, nawet jeśli jej to zaproponują.

Rosie rzuciła jej współczujące spojrzenie.

– To przykre.

– Mhm. Trudno jej się dziwić. Postanowiła adoptować dziecko, więc jest całkiem zrozumiałe, że nie ma ochoty na dodatkowe obowiązki.

– Żartujesz! – Rosie podeszła do ekspresu. – Bancroft chce adoptować dziecko? Co za pomysł!

– Ni mniej, ni więcej. Małą Chinę. To bardzo humanitarne, ale muszę przyznać, że liczyłam na jej awans i że dostanę po niej stanowisko. I wyższą pensję.

– Słuchaj – w głosie Rosie zabrzmiał ton zniecierpliwienia – może któryś z tych twoich chłopaków dołożyłby parę dolarów, żeby pomóc ojcu. Szczerze mówiąc, kompletnie nie rozumiem, dlaczego uważasz, że cały ciężar opieki ma obarczać jedynie ciebie.

– Nie, Rosie. Oni muszą chodzić do szkoły. To jest teraz najważniejsze. Może poproszę, żeby mnie przeniesiono do działu marketingu. Tam jest dużo łatwiej o awans.

Rosie pokręciła głową.

– Kiedy widzę, jak się zamęczasz, to czasem naprawdę bierze mnie złość. Twoim braciom nic by się nie stało, gdyby tak popracowali przez rok i...

– Stałoby się, Rosie. A przynajmniej mogłoby się stać. Dużo łatwiej przerwać naukę niż do niej wrócić. A wykształcenie jest najważniejszą sprawą w ich życiu. Chcę, żeby pokończyli szkoły.

– Dobrze, już dobrze, Matko Tereso. Mam nadzieję, że docenią to, co dla nich robisz.

Jack pomaszerował z tacą do stolika w kącie, gdzie zwykle siadali z Krystą. Poczekał, aż dziewczyna powiesi torebkę na oparciu i usiądzie pierwsza.

Krysta rzuciła okiem na to, co przyniósł ze sobą, i westchnęła.

– Kawa i ciasto z marchewki. Mam nadzieję, że to nie wszystko, co zamierzasz zjeść na lunch.

– Zawsze mówiłaś, że trzeba jeść warzywa.

Poprawił okulary na nosie. Musi w końcu przykleić złamaną końcówkę, bo inaczej zawsze będą spadać. Taśma klejąca to stanowczo za mało.

Lana 26

– Ciasto z marchwi to żadne warzywa. – Krysta najpierw starannie rozłożyła serwetkę na kolanach, a potem przesłała Jackowi uśmiech. – I dobrze o tym wiesz.

– Właśnie się zastanawiam, co by tu jeszcze zamówić.

– Radzę ci sałatkę. – Krysta wskazała gestem na stojący przed nią talerz, na którym piętrzyły się nie znane Jackowi tajemnicze zieleniny. – Kiełki i szpinak. To by ci naprawdę dobrze zrobiło.

– Prawdę mówiąc, myślałem raczej o jeszcze jednym kubku kawy. Ziarnistej, grubo mielonej... Czy kawa może być razowa?

Krysta roześmiała się i pokręciła głową. W świetle lamp fluorescencyjnych jej włosy lśniły miedzianym blaskiem.

– Jesteś beznadziejny. Inteligentny, ale beznadziejny. Założę się, że chce ci się spać, bo spędziłeś kolejną noc przed ekranem.

– To prawda.

W każdym razie nie była to nieprawda. Ekran komputera czy telewizora, co za różnica. Jack nie zamierzał przyznawać się do swoich prób pisarskich, dopóki nie odniesie pierwszego sukcesu. Dziś miał uczucie, że jest bliższy niż kiedykolwiek dotychczas. Sam czuł, że jego kryminały były trochę zanadto pogmatwane, horrory za mało straszne, a przy pisaniu science fiction brakło mu znajomości zagadnień technicznych.

– Masz takie ogromne możliwości, Jack. Nie powinieneś przerywać nauki po to, żeby dźwigać całymi dniami bele papieru i gapić się nocami w telewizor.

– Kiedy tak mówisz, mam wrażenie, że słyszę własną matkę.

Krysta spoważniała.

– Jeśli powtarzam ci to, co słyszałeś w domu, to dlatego, że całkowicie zgadzam się z twoimi rodzicami. Nie mogę patrzeć, jak marnujesz wrodzoną inteligencję. Jeśli nie będziesz jej używał, w końcu pogrążysz się w kompletnej bezmyślności. Wiesz przecież o tym.

Nie powinien się z nią droczyć, ale nie umiał odmówić sobie tej przyjemności.

– Zaprenumerowałem „Szał Motocyklowy”. Publikują tam naprawdę niezłe artykuły – oświadczył z poważną miną, ale zaraz zasłonił usta serwetką, jakby chciał stłumić kichnięcie.

– To kolejna sprawa, o której muszę ci powiedzieć. Nie sypiasz po nocach, a potem tłuczysz się po deszczu na tym ogromnym motocyklu. Nic dziwnego, że jesteś przeziębiony. – Krysta sięgnęła do torebki i postawiła przed nim buteleczkę z witaminami. – Weź. To witamina C.

– Dziękuję, ale nie mogę tego przyjąć. To twoje witaminy.

– Proszę cię, weź. Ja sobie kupię następne, a wiem dobrze, że ty tego nie zrobisz. Nawet

Lana 26

nie będę cię przekonywać, żebyś sprzedał motor i kupił sobie samochód. Bez większego trudu mógłbyś wziąć kredyt.

– Po co mi samochód? Samochód pali więcej niż mój harley.

Krysta zrobiła zniecierpliwioną minę.

– Ponieważ – zaczęła powoli i dobitnie, jakby miała do czynienia z osobnikiem o bliskim zera ilorazie inteligencji – dopóki będziesz jeździł na motorze, nikt nie potraktuje cię poważnie. No i mógłbyś się porządnie ostrzec. Długie włosy już dawno wyszły z mody. Ciekawa jestem, na co ty właściwie wydajesz pieniądze, Jack.

Powiedziała to takim tonem, jakby spodziewała się wyjaśnienia. Mimo najlepszych chęci Jack nie mógł spełnić jej oczekiwań. Gdyby się przyznał, że za wszystkie oszczędności kupił komputer i drukarkę, musiałby brnąć dalej w kłamstwa albo wyjawić, co robi po nocach. Ani na jedno, ani na drugie nie miał najmniejszej ochoty.

– Najprędzej podejrzewałabym cię o sprzęt grający, którym zadreczasz sąsiadów. – Krysta dokończyła wodę mineralną i zdecydowanym ruchem odstawiła szklankę na stół. – Szkoła wieczorowa, Jack. To coś, czego ci trzeba. Osobiście bardzo się cieszę, że ukończyłam wieczorowy kurs zarządzania. Czy masz katalog Evergreen Community College?

– Nie.

– To ci przyniosę. Semestr zimowy już się zaczął, ale możesz się zapisać na letni. Zamiast się tłuc na motorze, powinieneś się trochę pouczyć.

– O rety, nigdy dotąd nie popychałaś mnie na właściwą drogę życia z takim zapałem. Czy to skutek kolejnego listu z domu?

Na sekundę w oczach Krysty pojawił się ból, ale zaraz znów spojrzała na niego pogodnie.

– Nie, to nie jest wpływ żadnego listu.

– Coś cię gryzie.

Krysta zawsze była dumna ze swojej zaradności i umiejętności pozytywnego myślenia. Teraz uświadomił sobie, że za pozorami zadowolenia skrywa przed światem jakieś dręczące ją problemy. Przypomnił sobie, że Hans Lueckenhoff cierpi na zanik mięśni nóg i od jakiegoś czasu porusza się wyłącznie na wózku.

– Coś z ojcem?

– Wszystko w porządku. – Kry sta przybrała swoją zwyczajną, pogodną minę. – Ja...

Prześlizgnęła się spojrzeniem nad ramieniem Jacka. Na jej twarzy pojawił się dobrze mu znany, życzliwy uśmiech.

– O, cześć, Derek.

Nie umiał powstrzymać ironicznego grymasu. Najwyraźniej chodziło o Dereka

Lana 26

Hamiltona, najmłodszego wiceprezesa w historii Rainier Paper. Nie miał wątpliwości, co ściągnęło go do stołówki dla pracowników. Już od jakiegoś czasu słyszał, że Derek zabiega o względy Krysty, a ona nie ma nic przeciwko temu. Chętnie rzuciłby jakąś kąśliwą uwagę pod jego adresem, ale facet był bez zarzutu, co wcale nie poprawiało Jackowi humoru.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale kupiłem na jutro bilety na koncert symfoniczny – odezwał się Derek. – Co byś powiedziała, gdybym wpadł po ciebie o szóstej? Po koncercie moglibyśmy pójść gdzieś na kolację.

Uśmiech na twarzy Krysty wywołał u Jacka mimowolny skurcz szczęk.

– To świetny pomysł, Derek – odpowiedziała. – Znasz Jacka Killigana z działu ekspedycji, prawda?

Jack odsunął krzesło i wstał. Odwrócił się i wyciągnął rękę. Derek Hamilton uwięził jego dłoń w żelaznym uścisku. Jack nie po raz pierwszy spotykał się z podobnym zachowaniem ze strony niższych od niego o głowę mężczyzn. I zawsze miał ten sam problem. Odwzajemniając męski uścisk dłoni, mógłby bez trudu zgruchotać Hamiltonowi kości. Nie na darmo od jakiegoś czasu przenosił ogromne bele papieru.

Oczywiście niczego takiego nie zrobił. Jedno słowo Hamiltona wystarczyłoby, żeby wyleciał z pracy, a tymczasem nałóg pisania był kosztowny i wymagał regularnych dochodów. W dodatku praca w Rainier Paper idealnie odpowiadała jego potrzebom. Dzień spędzał na ćwiczeniach fizycznych, a wieczorem ze świeżą głową zasiadał do komputera.

– Miło mi pana poznać, panie Hamilton.

– Nie wygłupiaj się, mów mi Derek. – Hamilton cofnął rękę. – Dział ekspedycji to nasz powód do dumy. Cieszę się, że mogę poznać jednego ze współtwórców naszego sukcesu.

– Znamy się z Jackiem jeszcze ze szkoły w Mount Vernon – odezwała się Krysta.

To wyjaśnienie nie poprawiło Jackowi humoru. Wolałby, żeby siedziała z nim przy stole nie tylko dlatego, że są starymi znajomymi. Na myśl, że tak właśnie może być, poczuł się przygnębiony.

– Naprawdę? – Derek, przeciwnie, wyglądał na wyraźnie zadowolonego z tego, co usłyszał. – Jaki ten świat mały.

Rzuciwszy tę błyskotliwą uwagę, z namaszczeniem sprawdził godzinę na zegarku, który wyglądał na rolexa.

Jack nie umiał się oprzeć, by nie przyjrzeć się uważnie tarczy zegarka. W prawdziwym roleksie wskazówka sekundnika poruszała się płynnie, co pozwalało odróżnić go od imitacji. Jack uśmiechnął się do siebie. Wskazówka w zegarku Hamiltona poruszała się skokami.

– No, muszę lecieć. Za pięć minut zaczynamy naradę w dziale marketingu. – Głos

Lana 26

Hamiltona brzmiał rzeško i energicznie.

– Czy przedstawiś im mój pomysł? – spytała Krysta.

– Jasne. Jutro wieczorem powiem ci, jak to przyjęli.

– Do zobaczenia. – Uśmiech, jakim go pożegnała, wydał się Jackowi olśniewający.

– Jaki masz pomysł? – zapytał, gdy Hamilton znalazł się poza zasięgiem głosu.

O koncercie wolał nawet nie myśleć.

– Firma szuka nowych surowców, które pozwoliłyby zmniejszyć zużycie drewna. Zasugerowałam Derekowi, żeby nadać tym działaniom większy rozgłos. Takie rzeczy mają bardzo duży wpływ na obraz naszej firmy.

– Znakomicie. – Jack skinął głową.

– Też mi się tak wydaje. No widzisz, o to właśnie chodzi, Jack. Żeby pokazać ludziom, którzy się liczą, że coś się potrafi.

– Żeby potem liczyli się z tobą – zmusił się do żartu. – Genialne.

– Czy musisz zbywać żartami każdą próbę poważnej rozmowy? W ten sposób będziesz do końca życia nosił bele papieru. Czy to jest twój plan?

Oczywiście jego plan był inny. W gruncie rzeczy jedynym, co chodziło mu teraz po głowie, był jutrzejszy wieczór i koncert. Nic na to nie umiał poradzić i w dodatku było mu głupio. Hamilton jest facetem bez zarzutu, a poza tym Krysta nie miała żadnego powodu, żeby odrzucać jego zaproszenie. On sam nie mógł zaoferować jej nic prócz żartów.

– Przepraszam – powiedział zgodnym tonem. – Już będę poważny.

– Na kursie zarządzania nauczyli mnie, jak istotne jest to, żeby postępować według planu. A ty nie masz żadnego planu, Jack. Jeżeli przywiązujesz wagę do pracy w firmie, powinieneś coś zaproponować. Oboje wiemy, że to nie przekracza twoich możliwości. Zwłaszcza że nosząc ten papier, masz dość czasu na myślenie.

– Jedyne, co mi przyszło do głowy, to zapytać go, ile dał za podrabianego rolexa.

– Dlaczego sądzisz, że jest podrabiany? Derek mówił mi, że kupił go u poważnego jubilera w Seattle.

– Widać poważny jubiler znalazł się w poważnych tarapatkach finansowych i musiał szybko zarobić parę dolarów.

– No i sam widzisz. Czy to naprawdę takie istotne, jaki zegarek nosi Derek?

Oczywiście nie mógł zdradzić, że problem tkwi nie w zegarku, tylko w jutrzejszym wieczorze.

– Dobrze, że mi przypomniałaś – powiedział zamiast tego.

– Za pięć minut mam poważne spotkanie ze stukilową belą papieru.

Lana 26

– Oj, Jack, Jack. Martwię się, co z tobą będzie.

– Nie masz się o co martwić, Krysta. Twojej przyszłości starczy dla nas obojga. – Wstał od stołu i rozprostował kości.

– W każdym razie pamiętaj, że gdybyś chciała pogadać, służę swoją skromną osobą.

Na twarzy dziewczyny pojawił się na moment ten cień bolesnego znużenia, który tak skrętnie skrywała przed innymi.

– Dziękuję, Jack.

Zawahał się, a potem usiadł z powrotem. Najwyżej się spóźni, no i co z tego.

– Co cię gnębi?

Natychmiast poderwała się z miejsca.

– Nic mnie nie gnębi, Jack. Naprawdę. Jedyne, co odbiera mi spokój, to myśl, że nie będziesz jadł witamin. Zrób to dla mnie i łykaj je codziennie, dobrze?

Był już początek stycznia. Krysta przyszła do biura wcześniej niż zwykle. Chciała w spokoju popracować nad umową, którą miała wysłać tego dnia. Ostatnio nie szła jej praca. Sprawa jej przeniesienia do działu marketingu utknęła na martwym punkcie, a stosunki z Derekiem zaczynały się systematycznie pogarszać. Nalegał, żeby poszła z nim wreszcie do łóżka, a ona w żaden sposób nie mogła się na to zdecydować.

Właściwie nie umiałyby powiedzieć, w czym leży problem. Był inteligentny, całkiem przystojny, miał widoki na świetną karierę, był grzeczny i kulturalny. Zawsze bardzo miło się do niej odnosił. Ale z drugiej strony nudził ją, a jego pocałunki nie kusiły do żadnych śmielszych kroków. W gruncie rzeczy jej największy problem tkwił w tym, że nie wiedziała, jak mu to wyjaśnić. Zdawała sobie sprawę, że przeciągając taką sytuację, zrazi go do siebie i zamiast sojusznika będzie w nim miała wroga.

W dodatku jej dziewiętnastoletni brat Henry stracił pracę, która pozwalała mu opłacać college, a to znaczyło, że dopóki nie znajdzie nowej, ona będzie musiała pokrywać wydatki na naukę. Drugi z jej braci, Joe, dostał stypendium na Uniwersytecie Puget Sound w Tacoma, co w zasadzie było dobrą wiadomością, ale oznaczało, że od września musi znaleźć opiekunkę dla ojca.

Jakby tego wszystkiego było mało, martwiła się o Jacka Killigana. Tak długo zwlekał z zapisaniem się na kurs, który dla niego wyszukała, aż w końcu było za późno. Zamiast pójść do fryzjera, zaczął wiązać włosy w ogonek, nie naprawił okularów i wyglądał tak, jakby już w ogóle nie sypiał. Miała ochotę napisać do ojca, żeby powiedział Killiganom, że nic nie może poradzić na jego upór i zostawi go samemu sobie. Tylko że ilekroć był mniej niż zwykle zmęczony, jego oczy promieniały inteligencją i dowcipem, które zawsze tak bardzo ceniła.

Lana 26

Nie umiała przestać walczyć z nim o niego samego, choć wiedziała, że mogłaby dużo lepiej spożytkować swój czas. Westchnęła i włączyła komputer.

Kwadrans później do pokoju weszła Rosie.

– Żadnych nowin z działu marketingu?

– Nie – odpowiedziała Krysta, podnosząc wzrok znad ekranu. – Dziwi mnie to tym bardziej, że realizują mój pomysł uruchomienia publicznej kampanii w sprawie surowców.

Sięgnęła po kubek z kawą, ale nim uniosła go do ust, zamarła w bezruchu. W drzwiach pokoju stał Jack Killigan. Pierwszy raz od ośmiu miesięcy, które przepracował w firmie, zdarzyło się, żeby do niej przyszedł.

Rosie podążyła za jej spojrzeniem. Przeczytała nazwisko na naszywce i obdarzyła gościa szerokim uśmiechem.

– Więc to ty jesteś Jack. – Wyciągnęła rękę. – Nie mieliśmy okazji się poznać, ponieważ należę do tych lekkoduchów, którzy wydają pieniądze na lunchy w barach, ale Krysta wspominała mi o tobie.

Jack ujął jej dłoń i odwzajemnił uśmiech, ale wydawał się zaprzątnięty własnymi myślami.

– Krysta powiedziała ci pewnie, że jestem beznadziejnym przypadkiem.

– Rzeczywiście. Miał jednak nadzieję, że nie weźmiesz jej tego za złe.

Jack pokręcił głową. Najwyraźniej miał na głowie większe zmartwienia niż to, jaką opinią cieszy się wśród koleżanek Krysty.

Wiedziała, że nie może go tak zostawić.

– Co się dzieje, Jack?

– Czy miałabyś dla mnie minutkę?

– Jasne.

Spojrzał spod oka na Rosie.

– A czy moglibyśmy porozmawiać... sam na sam? Teraz dopiero naprawdę ją zaskoczył. Nigdy dotychczas nie widziała, żeby był tak niespokojny. Jakby ziemia paliła mu się pod nogami.

– Możemy pogadać w małej sali konferencyjnej?

– Tak – odpowiedział natychmiast.

Idąc przez korytarz, minęli Juliet Bancroft, która rzuciła im zdziwione spojrzenie.

Krysta zatrzymała się na moment.

– Zaraz wrócę. Umowa ze Stevenson Corporation jest już prawie gotowa.

– Całe szczęście. Derek prosił, żeby przynieść mu ją na dziesiątą.

Glana 26

– Nic się nie martw. Będzie na czas.

Krysta była trochę zaskoczona tym pośpiechem, ale właściwie już od jakiegoś czasu Derek wyznaczał coraz krótsze terminy. Najwyraźniej ktoś na górze musiał go popędzać.

Ruszyli dalej i oczekiwała, że Jack lada chwila wyskoczy z jakąś uwagą na temat Dereka, ale on milczał jak zakłęty. Była coraz bardziej zdumiona.

Kiedy weszli do sali konferencyjnej, starannie zamknął drzwi i rozejrzał się dookoła.

– Nikogo nie ma? – zażartowała.

– Na to wygląda.

Usiadła na krześle. Jack przysunął sobie drugie, ale zaraz zmienił zdanie i na powrót je odstawił. Oparł się o stół, zsunął okulary i potarł nos.

– Nie wiem, od czego zacząć.

– Narobiłeś sobie kłopotów? Ściga cię policja za nie zapłacone mandaty?

Nie zareagował.

Patrzyła na niego w coraz większym napięciu. Uświadomiła sobie, że właściwie to nie ma pojęcia, co robił przez kilka lat, kiedy się nie widywali.

– Masz o mnie chyba rzeczywiście nie najlepsze zdanie.

– Każdemu może się zdarzyć jakaś... pomyłka, Jack. Ale powiedz mi wreszcie...

– Dobrze – przerwał jej. – No więc słuchaj. Pamiętasz, że ciągle byłem niewyspany?

– Tak.

– Pisałem po nocach książki. Tego się nie spodziewała.

– Do tej pory zawsze je odrzucali. – Odetchnął głęboko.

– Wczoraj dostałem wiadomość z Manchester Publishing i...

– urwał. – O rety, boję się zapeszyć.

– Kupili twoją książkę?

– Wszystko na to wskazuje. – Twarz Jacka rozpromienił szeroki uśmiech. – Tak, Krysta. Chcą kupić moją książkę.

– To cudownie! – Zerwała się na równe nogi i zarzuciła mu ramiona na szyję. – Zawsze w ciebie wierzyłam!

A potem nieoczekiwanie dla nich obojga pocałowała go prosto w usta.

Przez bardzo krótką chwilę Krysta zdążyła poczuć świeży zapach wody po goleniu, usta, które zdawały się stworzone jako dopełnienie jej własnych, i szerokie, mocne ramiona. Przez bardzo krótką chwilę, bo natychmiast opamiętała się i odsunęła od Jacka Co ona wyprawia! Znali się od dziecka, ale nigdy dotychczas nie przyszło jej do głowy, żeby go pocałować.

Cofnęła się o krok i usiłowała uspokoić przyśpieszony oddech. Starła się zachowywać tak, jakby przed chwilą nic nie zaszło.

– Więc przez ten cały czas, kiedy ja podejrzewałam cię o nie wiadomo co, ty pisałeś książkę? – zapytała wreszcie, usiłując zapanować nad głosem.

Jack przez dobrą chwilę zwlekał z odpowiedzią. Wreszcie poprawił okulary i odetchnął głęboko.

– Ściśle rzecz biorąc, kilka książek. Dlatego wybrałem tę pracę. To wymarzone zajęcie dla kogoś, kto próbuje pisać. Wysiłek fizyczny dobrze robi na samopoczucie i wieczorem można ze świeżą głową zabrać się do pisania.

Krysta nie mogła wprost uwierzyć w to, co słyszy. Na szczęście niezwykłość nowiny w pewnej mierze usprawiedliwiała jej zachowanie.

– Musisz zadzwonić do rodziców, Jack.

– W żadnym wypadku.

– Ależ oni się o ciebie zamartwiają!

– Po pierwsze, jeszcze nie jest pewne, czy kupią ode mnie tę książkę. Na razie z nikim nie rozmawiałem. A po drugie, wcale nie jestem przekonany, czy rodzice będą ze mnie tacy dumni, jak ci się wydaje.

– Oczywiście, że będą. A dlaczego jeszcze nie zadzwoniłeś do wydawcy? Teraz jest... – spojrzała na zegarek – w Nowym Jorku jest teraz dziesięć po jedenastej! Jeszcze pół godziny i wszyscy zaczną wychodzić na lunch! Na co ty czekasz?

– Na ciebie.

Naprawdę nie powinna go całować. Przecież ten pocałunek nic nie znaczył, a on teraz... Krysta wiedziała, że mężczyźni silnie reagują na bodźce, ale to było jakieś nieporozumienie.

– Nie rozumiem.

– Napisałem romans.

– Co takiego?

– Powieść miłosną. Wydawnictwo Manchester ogłosiło konkurs na powieść walentynkową dla debutantów i ja...

Lana 26

– Wiem, co to są romanse, Jack. Czytam je, kiedy mam wolną chwilę, tylko nje potrafię sobie wyobrazić, że ty mógłbyś napisać romans.

– Czemu?

Zwlekąła z odpowiedzią, co wystarczyło, żeby Jack machnął ręką.

– Mniejsza z tym – odezwał się lekko poirytowanym tonem. – Wcale nie jestem pewny, czy mam ochotę usłyszeć odpowiedź. W każdym razie spodziewałem się po wydawcach podobnej reakcji, więc wysyłając maszynopis, użyłem kobiecego imienia. Sama rozumiesz, że nie mogę teraz wszystkiego popsuć. Chciałem cię prosić, żebyś do nich zadzwoniła.

– Ja? – Krysta oniemiała. – Nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł.

– Proszę cię. Jesteś jedyną osobą, do której mogę się z tym zwrócić.

– Zastanów się, Jack. Mogą mnie spytać o coś, co się wiąże z treścią książki, a ja przecież nie mam o niczym pojęcia. Zadzwoń i powiedz im prawdę.

– Nie bój się. O nic cię nie będą pytać. Zaproponują ci umowę, a ty się zgodzisz i to wszystko. A gdyby rzeczywiście pytali o książkę, to powiesz, że na wszystkie pytania odpowiesz w liście.

W oczach Krysty pojawił się wyraz niepokoju.

– Czy ja dobrze zrozumiałam, Jack? Wszystko, co mam zrobić, to zadzwonić i przyjąć ich warunki?

– Właśnie tak.

– O, nie, Jack!

– Jak to nie?

– To nie jest tak, że można bez namysłu przyjąć proponowane warunki. Wszystkie umowy się najpierw negocjuje.

– Niczego nie rozumiesz. Gdybym miał pieniądze, sam bym im chętnie zapłacił za to, że wydrukują moją książkę. Wszystko mi jedno, ile dostanę. Chodzi o to, żeby wystartować. Poza tym to jest renomowane wydawnictwo. Nie sądzę, żeby zamierzali mnie oszukać. A gdyby nawet, i tak nic na to nie poradzę.

Krysta zdała sobie sprawę, że nie ma wyboru. I to nawet nie ze względu na pseudonim. Jack nie potrafi zadbać o własne interesy i ona nie może go tak zostawić.

– Dobrze, zadzwonię do nich.

W oczach Jacka pojawił się wyraz ulgi.

– Naprawdę? To fantastycznie!

– Kiedy trzeba zatelefonować?

– Myślałem, że moglibyśmy zadzwonić z twojego pokoju, kiedy wszyscy pójdą na lunch.

Lana 26

Na razie nie chciałbym, żeby ktoś jeszcze o tym wiedział.

– Czego się wstydzisz, na miłość boską? Jesteś pisarzem. Chcą wydać twoją książkę. Niewielu ludzi może to o sobie powiedzieć.

Teraz dopiero uświadomiła sobie, jak mało o nim wie. A znają się od dziecka.

– Po pierwsze, kiedy faceci, z którymi pracuję, dowiedzą się, że napisałem książkę, nie dadzą mi spokoju. A po drugie, gdy usłyszą, że napisałem romans, to pękną ze śmiechu.

Skinęła głową.

– No tak. Teraz rozumiem. Pisanie romansów rzeczywiście nie uchodzi za typowo męskie zajęcie. – Miała ochotę zadać mu tysiąc pytań, ale przypomniała sobie, że na dziesiątą powinna przygotować umowę. – Muszę wracać do pracy, Jack. Możesz na mnie liczyć, nie pisnę słowa nikomu.

– Wiem.

W spojrzeniu błękitnych oczu, które patrzyły na nią spoza wiecznie spadających okularów, było coś, co sprawiło, że Krysta poczuła dziany skurcz w żołądku. Szybko odwróciła wzrok. Nie mogła zrozumieć, co się z nią dzieje. Tysiące razy patrzyła Jackowi w oczy i nigdy nie miało to żadnego wpływu na jej żołądek.

– Przyjdź do mnie kwadrans po dwunastej. Będziemy sami w pokoju i posłuchasz naszej rozmowy z drugiego aparatu.

– Świetnie. – Nieoczekiwanie ujął ją za rękę i uniósł, by spojrzeć na zegarek. – Oboje jesteśmy spóźnieni. Do zobaczenia.

Nim zdołała coś odpowiedzieć, był już za drzwiami. Spojrzała na swoją rękę. W miejscu, gdzie przed chwilą dotykały jej palce Jacka, czuła ciepłe pulsowanie. To było zdumiewające. Przecież w szkole często jej dotykał, kiedy grali w piłkę albo siłowali się dla zabawy na ręce, ale nigdy nie czuła czegoś podobnego. Nie miała pojęcia, co się z nią dzieje.

Otrząsnęła się ze zdziwienia i szybko poszła do swego pokoju.

Niewiele brakowało, żeby Jack upuścił sobie wielką belę papieru na nogi. Perspektywa sprzedaży książki i pocałunek Krysty wystarczyłyby, żeby świat zaczął wirować przed oczami, nawet gdyby porządnie przespał noc. A on miał za sobą tylko krótką drzemkę między czwartą a szóstą rano. Na szczęście operator podnośnika już rano zauważył, że Jack, którego zresztą jak wszyscy wokół bardzo lubił, jest jeszcze mniej przytomny niż zwykle, i miał na niego oko. W ostatniej chwili uratował go przed połamaniem nóg.

Jack rzeczywiście był pogrążony w myślach. Chociaż znali się z Krystą od dziecka i chodzili do jednej klasy, w szkole nigdy nie umawiali się na randki. Być może dlatego, że

Lana 26

jedno stanowiło dla drugiego po prostu część codzienności, a może dlatego, że każde z nich chodziło innymi drogami. Potem nie widzieli się przez kilka lat i dopiero przed paroma miesiącami spotkali się w Rainier Paper. Krysta ucieszyła się na widok Jacka, ale traktowała go dokładnie tak samo jak przed laty. Jemu natomiast wystarczyło jedno spojrzenie, żeby zadać sobie pytanie, gdzie przez te wszystkie lata miał oczy.

Niestety, kiedy pojawił się w firmie, Krysta spotykała się już z Hamiltonem. Poza tym nigdy nie dała mu najmniejszego znaku, że jest dla niej kimś więcej niż przyjacielem z dzieciństwa. Aż do dzisiejszego ranka. Wiedział zresztą, że nie powinien przeceniać jej pocałunku. Zareagowała pod wpływem impulsu i byłoby głupotą przypisywać mu jakiegokolwiek znaczenie. Ale nic nie mógł poradzić na to, że przez moment...

Wreszcie nadeszło południe i wszyscy poszli do stołówki, Jack umył ręce i ruszył w przeciwnym kierunku. Nie czuł głodu, choć od wczorajszego wieczora, kiedy to przyszedł do domu i wysłuchał wiadomości z automatycznej sekretarki, nie mógł ani spać, ani jeść.

„Tu Stephanie Briggs, redaktor działu powieści w wydawnictwie Manchester Publishing, do pani Candace Johnson w sprawie maszynopisu powieści «Dziewczyna z lepszej dzielnicy». Chciałabym omówić z panią sprawę wydania powieści. Proszę o jak najszybszy kontakt”.

Potem następował numer telefonu. Dla Jacka wiadomość znaczyła jedno: wydawca jest zainteresowany publikacją książki. Taką przynajmniej miał nadzieję. A jeżeli się myli? I jak należy prowadzić rozmowę? Nie miał pojęcia. Kiedy przekraczał próg pokoju Krysty, był zlany potem.

– Strasznie wyglądasz. – Ta uwaga nie dodała mu otuchy.

– Dzięki. Czuję się tak, jakby przewaliła się przez mnie cała drużyna rugby.

Widok Krysty jednak mu pomógł. Siedziała spokojna i opanowana w swoim nienagannym ciemnozielonym zakiecie i białej jedwabnej bluzce, ze starannie zaczesanymi włosami. Obok stało drugie krzesło. Jack usiadł i wziął głęboki oddech.

– Masz długopis? Podyktuję ci numer.

– Nie zapisałeś go? ⁵⁷

– Nie musiałem. Mam dobrą pamięć.

Nigdy by się nie przyznał, że tyle razy puszczał sobie wiadomość, aż zapamiętał każde słowo. Podyktował kolejne cyfry. Zauważył, że Krysta stawia siódemki z poprzecznymi kreseczkami, tak jak to robią w Europie, i nieoczekiwanie wydało mu się to bardzo seksowne.

– Poproś Stephanie Briggs, redaktorkę działu powieści – dodał, patrząc z przyjemnością na drobne, kształtne cyfry na papierze.

Lana 26

Uświadomił sobie, że gdyby tak mógł siedzieć i patrzeć, jak Krysta pracuje, niczego więcej nie trzeba by mu było do szczęścia.

– I mam się przedstawić jako Candace Johnson? To imię twojej matki – zauważyła.

– Tak. Candace i syn Johna. Może to głupie, ale byłoby mi miło, gdyby na okładce były imiona rodziców.

– Nie wydaje mi się to wcale głupie. I myślę, że będzie im bardzo przyjemnie.

– Kiedy się okaże, że ich jedyny syn występuje pod kobiecym pseudonimem? – zapytał z ironicznym uśmiechem.

– Przestań wreszcie. Naprawdę nie masz się czego wstydzić. Myślę, że to był bardzo dobry pomysł.

– Nie mówiąc o tym, że J jest niemal pośrodku alfabetu. W ten sposób książka powinna stać w księgarniach w górnej części regału, na wysokości oczu.

Krysta spojrzała na niego z uznaniem.

– Pierwszy raz widzę, że potrafisz myśleć praktycznie. Brawo, Jack.

Podniosła wzrok znad kartki.

– A jaki jest tytuł?

W spojrzeniu zielonych oczu było coś, co sprawiło, że przez dobrą chwilę nie mógł skupić uwagi.

– Jack?

– „Dziewczyna z lepszej dzielnicy”. Krysta zapisała tytuł.

– Może jednak powiedziałbyś mi w kilku słowach, o co tam chodzi. Będę się czuła pewniej podczas rozmowy.

– Dobrze. Krótkie streszczenie wygląda tak: Jake, chłopak z biednej rodziny, przypadkiem spędza noc z córką właściciela dużej firmy, Christine. Ona oczywiście nie traktuje tego poważnie i nie ma zamiaru się z nim spotykać. Jake zostaje przewodniczącym związku zawodowego i podejmuje walkę z jej ojcem o lepsze warunki pracy dla robotników. Potem się jeszcze zdarza to i owo, ale to bez znaczenia. Ważne jest, że na koniec, w dramatycznej scenie, dziewczyna porzuca dom rodzinny i życie pośród wygód, żeby zostać żoną Jake’a.

Mówiąc to wszystko, uważnie obserwował Krystę, ciekaw, czy zwróci uwagę na podobieństwo imion bohaterów do ich własnych, ale nie zareagowała w żaden sposób.

– Brzmi to całkiem nieźle. – Spojrzała na niego ciekawie. – Znamy się od tak dawna, a tymczasem mam wrażenie, że naprawdę niczego o tobie nie wiem. Zawsze ze wszystkiego sobie kpięś. Nie miałam pojęcia, że chcesz zostać pisarzem.

Lana 26

– Ja też nie. Do college’u poszedłem, bo dawali stypendia członkom drużyny piłkarskiej. Potem wybrałem kurs twórczego pisania, ponieważ ktoś mi powiedział, że to łatwiejsze niż matematyka czy biologia. Tam zrozumiałem, że to jest coś, co chciałbym robić w życiu.

– To dlaczego, na miłość boską, rzuciłeś naukę? Trzeba było...

– Moja nauczycielka była niezwykłą osobą. Powiedziała mi, że mam wrodzony dar opowiadania, i nie ma sensu uczyć mnie, jak mam pisać. Poradziła mi, żebym rzucił szkołę i zebrał trochę doświadczeń. A jeśli chodzi o umiejętność pisania, wyjaśniła, wystarczy, żebym jak najwięcej czytał, to sam zrozumiem, o co chodzi. Myślę teraz, że miała rację. Krysta pokręciła głową.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Sprawdził się, ale był dość ryzykowny.

– Jeszcze nie wiemy, czy się sprawdził – przypomniał jej.

– Myślę, że tak. Nie ma co zwlekać. Siadaj za moim biurkiem, a ja siądę na miejscu Rosie. Kiedy uniosę kciuk, podnieś delikatnie słuchawkę.

Jack poczuł, że ręce zaczynają mu się trząść.

– Może nie powinienem tego robić – odezwał się niepewnym głosem.

– Oczywiście, że powinienes. Chcę, żebyś wszystko słyszał. Jack przeniósł się na fotel i zacisnął ręce na poręczach.

Czuł się jak kosmonauta w chwili startu rakiety. Szukając czegoś, co pozwoliłoby mu uciszyć niepokój, rozejrzał się po biurku Krysty. W szklanym wazonie stała samotna róża, pewnie od Hamiltona, obok fotografia w srebrnej ramce. Spojrzał uważniej. Rodzinne zdjęcie na plaży przypomniało mu, że przed szesnastu laty, kiedy mieli po jedenaście lat, zmarła matka Krysty, a ona wzięła na siebie wszystkie domowe obowiązki. Nic dziwnego, że była taka opiekuńcza.

Usłyszał głos Krysty, podającej numer wewnętrzny, i zobaczył, że daje mu znak, by podniósł słuchawkę. Serce tak mu waliło, że wątpił, by cokolwiek przedarło się przez łoskot krwi w uszach, ale posłusznie spełnił jej polecenie.

– Pani Briggs? – Głos Krysty brzmiał chłodno i spokojnie. – Mówi Candace Johnson.

– Bardzo się cieszę, że panią słyszę. Nie mogłam się doczekać pani telefonu. Czy dzwoni pani z domu?

– Nie, pracuję w Rainier Paper w Evergreen.

Jack zmarszczył brwi. Nie był pewien, czy Krysta nie powinna zachować więcej dyskrecji. Diabli wiedzą, co z tego jeszcze wyniknie.

– Naprawdę? Więc jest pani jednym z tych niezłomnych duchów, które mają dość siły, by pisać po pracy.

Lana 26

– Żywiąc się cukrem i kofeiną – dodała Krysta, rzucając Jackowi wymowne spojrzenie.

– Podziwiam pisarzy zdolnych do poświęceń w imię sztuki. Mam dla pani nowinę wartą bezsennych nocy. Pani powieść, Candace, otrzymała pierwszą nagrodę w naszym konkursie, zostawiając wszystkie inne powieści daleko w tyle. Jest cudowna. Chciałabym zaproponować pani publikację.

Jack omal nie upuścił słuchawki. Nawet Krysta zaniemówiła na chwilę.

– Miałam nadzieję, że ta propozycja sprawi pani przyjemność, Candace. A przy okazji, czy mogłybyśmy sobie mówić po imieniu? Po przeczytaniu pani książki odniosłam wrażenie, jakbyśmy się od dawna znały.

– Oczywiście, będzie mi bardzo miło. Cieszę się, że „Dziewczyna z lepszej dzielnicy” przypadła ci do gustu, bo dla mnie ta historia także wiele znaczy.

– Wierzę. Mam wrażenie, że sceny miłosne pisałaś, opierając się na własnych doświadczeniach. Są tak cudownie zmysłowe i jednocześnie pełne wrażliwości. Szczególnie zachwycała mnie ta scena w parku, kiedy bohaterowie kochają się schowani przed światem pod osłoną wodospadu. To naprawdę cudowne.

– Dziękuję. – Krysta patrzyła na Jacka szeroko otwartymi oczami.

Teraz on robił co mógł, żeby zachować spokój.

– Candace Johnson to twoje prawdziwe imię czy pseudonim?

Jack poruszył się niespokojnie.

– Pseudonim, ale zamierzam pod nim występować, więc z powodzeniem możemy używać go w naszych rozmowach.

– A co byś powiedziała na niewielką zmianę?

Krysta spojrzała pytająco na Jacka.

– Jaka? – szepnął, zasłaniając dłonią słuchawkę.

– Jaka? – powtórzyła Krysta.

– Kiedy omawialiśmy strategię kampanii reklamowej, zastępca szefa działu marketingu zaproponował, żeby skrócić je do Candy.

Jack skrzywił się niemiłosiernie. Owszem, zdecydował się występować pod kobiecym imieniem, ale Candace a Candy to były zupełnie różne sprawy.

– Wolałabym pozostać przy swoim wyborze – oświadczyła Krysta dużo spokojniejszym tonem, niż on by miał na jej miejscu.

– Jak chcesz, chociaż muszę ci powiedzieć, że poświęciliśmy książce sporo uwagi i wymyśliliśmy plan przebojowej kampanii reklamowej. Tyle tylko, że wymagałby zmiany pseudonimu.

Lana 26

Jack, który zdążył już dojść do wniosku, że mógłby wystąpić nawet jako Minnie Mouse, gdyby tylko to wpłynęło na los książki, zachęcał Krystę, wymachując ręką, by podjęła temat.

– I jaka jest twoja propozycja? – spytała Krysta.

– Candy Valentine. Powiem ci szczerze, że osobiście uważam to za strzał w dziesiątkę. Będziesz miała znakomite wejście na rynek. Zostaniesz zapamiętana, a to się zawsze liczy przy publikowaniu dalszych książek.

– Ale... ale czy to nie znaczy, że moja książka wyląduje na najniższej półce, pod V?

Odpowiedział jej wybuch śmiechu.

– Oczywiście, że nie, kochanie. Chcemy wystawić „Dziewczyne” na oddzielnych stojakach, po trzydzieści sześć sztuk, przed regałem z książkami.

Krysta rzuciła Jackowi niespokojne spojrzenie. Pomimo całego napięcia docenił jej lojalność. Zamknął oczy, przeprosił w duchu rodziców i skinął głową. Candy Valentine. Wielki Boże!

– Wobec takiej propozycji trudno mi odmówić – ustąpiła Krysta i uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością.

– Doskonale. Cieszę się, że potrafimy się dogadać. A skoro już doszliśmy do tego miejsca, przejdźmy do konkretów. Proponuję ci połowę zaliczki przy podpisaniu umowy, a drugą połowę, kiedy książka zostanie ostatecznie przyjęta.

– Czy to znaczy, że jeszcze nie jesteście zdecydowani?

– W zasadzie tak, ale chciałabym zasugerować ci możliwość dokonania drobnych zmian.

– Rozumiem. Dziwi mnie tylko, że planujecie kampanię reklamową, choć jeszcze nie podpisaliśmy umowy.

– Na tym polega nasza praca, Candy. W branży wydawniczej trzeba planować, a jeśli plany biorą w łeb, to trzeba je zmieniać.

– Rozumiem.

Jack zauważył, że twarz Krysty spoważniała. Na pewno przyszła pora na poważną część rozmowy.

– A jaka jest wysokość zaliczki? – spytała Krysta rzeczowo.

Stephanie podała sumę, która wydała mu się całkowicie zadowalająca, zwłaszcza za debiut.

Krysta spokojnie odczekała trzy lub cztery sekundy.

– Nie wydaje ci się, że to niewiele, Stephanie? Słuchawka omal nie wypadła Jackowi z rąk. Zerwał się z krzesła i zaczął rozpaczliwie wymachiwać do Krysty.

– Niewiele? – Głos Stephanie wyrażał zdumienie. – To nasza normalna stawka za debiut.

Lana 26

– Zgoda, ale sama zasypałaś „Dziewczynę” pochwałami, więc mam wrażenie, że nie będzie przeciętnym debiutem. No i ten stojak, i cała kampania reklamowa. Domyślam się, że książka przyniesie niezłe zyski.

Jack rzucił się w kierunku Krysty. Nie miał pojęcia, co zrobi, kiedy się przy niej znajdzie, ale czuł, że lada chwila zrujnuje mu życie.

– Książka jest cudowna i mamy nadzieję – Stephanie bardzo dobitnie podkreśliła to ostatnie słowo – że przyniesie zyski. Ale...

– Ujmijmy to tak: Czy powiedziałaś, że „Dziewczyna” jest lepsza niż przeciętny debiut?

Jack skakał w miejscu, machał ręką, wytrzeszczał oczy i przeklinał bezgłośnie. Krysta spojrzała na niego krytycznie i odwróciła się twarzą do ściany.

– Tak.

– Dwa razy lepsza?

Jack zamknął oczy. Wszystko stracone.

– Niewykluczone – odparła ostrożnie Stephanie. – Muszę cię ostrzec, że zbyt wysoka zaliczka może się obrócić przeciwko tobie. Jeżeli książka nie będzie się dobrze sprzedawać...

– Będzie – ucięła Krysta. – Chciałabym dostać dwa razy więcej, niż proponujesz w tej chwili.

Jack nie umiał powstrzymać jęku rozpaczy. Jego życiowa szansa przepadła.

– Nie mogę podjąć takiej decyzji sama. Będę musiała to jeszcze przedyskutować z kilkoma innymi osobami.

– W porządku.

Nie, to nie jest w porządku, pomyślał zrozpaczony. To jest koniec.

– Zadzwoń za parę godzin.

– Najlepiej będzie, jeśli zadzwonisz do biura. – Krysta podyktowała numer swojego telefonu. – Miło mi było cię poznać, Stephanie.

– Mnie też, Candy. Do usłyszenia. Jack niemal cisnął słuchawkę na widelki.

– Czyś ty zwariowała? Wszystko zaprzepaściłaś! Krysta odwróciła się w jego stronę i spokojnie odłożyła słuchawkę.

– Chcesz mi powiedzieć, że jesteś gotów oddać swoją książkę za bezcen?

– Tak! – Jack poprawił okulary, które zsunęły mu się na sam czubek nosa. – Tak, ponieważ to jest dopiero początek! Wejście na rynek! Gdybyś wszystkiego nie zmarnowała, moja książka stałaby na własnym stojaku. Wszyscy by ją widzieli. To dużo ważniejsze niż pieniądze.

Lana 26

– Mylisz się. Pieniądze są ważne. Jeśli nie będziesz cenił tego, co robisz, inni także nie będą tego cenić.

– Może tak mówią na tych twoich kursach! – Wymierzył w nią groźnie palec. – Ale to nie znaczy, że tak jest. Zobaczysz, że więcej jej nie usłyszysz. Wydadzą jakąś inną książkę, a moja powieść będzie miała wartość kupki papieru.

– Nie. Czy ty nie słyszałeś, co mówiła Stephanie? To naprawdę dobra powieść, Jack.

– Ale nie dwukrotnie lepsza od innych. Nie mogę uwierzyć w to, co zrobiłaś. Słuchaj, a może byś zadzwoniła i powiedziała, że przemyślałaś sprawę i przyjmujesz ich propozycję?

– Całe szczęście, Jack, że przyszedłeś do mnie dzisiaj rano. Gdybyś próbował załatwić to sam, zrobiliby z tobą, co by się im żywnie spodobało.

– I bardzo dobrze! Chciałem wydać książkę. Marzyłem o tym od lat. I nie obchodzi mnie, ile ktoś na tym zarobi.

– I właśnie dlatego potrzebujesz kogoś, kto załatwiałby takie sprawy za ciebie, Jack. Poczekaj. Nie gorączkuj się. A na razie chodźmy na dół, bo jestem głodna.

Wytrzeszczył oczy.

– Jak ty możesz myśleć w takiej chwili o jedzeniu?

– Powtarzam ci, uspokój się. Umiesz pisać książki, ale to ja znam się na prowadzeniu negocjacji. Wiem, jak to działa. Wydawcy szukają książek, Jack. Inaczej nie ogłaszałiby konkursów, prawda? Oni potrzebują ciebie nie mniej niż ty ich.

Przypomniał sobie, że sam poprosił Krystę, żeby wystąpiła w jego imieniu, a ona od razu wspomniała o negocjacjach. Niech to diabli, może mieć pretensje tylko do siebie.

I tak zresztą nie znał nikogo innego, kto mógłby mu pomóc. Trudno. Przepadło. Chyba że jakimś cudem Krysta ma rację. Na co w imię zdrowia psychicznego nie powinien liczyć.

– Chodźmy. – Ujęła go pod rękę i pociągnęła w kierunku drzwi. – Dziś możesz zjeść nawet ciasto z marchwi i kawę i nie usłyszysz ode mnie złego słowa.

Na widok Krysty, która szła przez halę załadunkową bez kasku na głowie, Jackowi żołądek podszedł do gardła. Zmierzała prosto w jego stronę, nie zwracając uwagi na to, co działo się wokół. Wyszedł jej naprzeciw, nałożył jej na głowę własny kask i wyprowadził na korytarz, nie dając dojść do słowa. Dopiero tu zdjął okulary ochronne i pozwolił dziewczynie ściągnąć kask.

– Przyszłam, żeby ci powiedzieć...

– Domyślam się – przerwał.

Nie miał ochoty tego słyszeć, a już na pewno nie tu, na korytarzu, gdzie kręciło się tyle osób.

– Chodźmy do biura kierownika. Tam teraz nikogo nie ma, bo Bud jest na sali, więc będziesz mi mogła wszystko spokojnie opowiedzieć.

Pokój był na szczęście otwarty. Wewnątrz z trudem zmieścił się stół i kilka krzeseł.

Jack zamknął drzwi i oparł się o nie plecami, czekając z rezygnacją na wyrok.

– No dobrze, co ci powiedzieli?

Krysta miała minę jak dziecko, które znalazło pod choinką wymarzony prezent.

– Zgodzili się.

– Żartujesz. – Jack nie mógł uwierzyć w jej słowa.

– Nie, nie żartuję. – Aż drżała z przejęcia. – Słuchaj uważnie, może cię to czegoś nauczy.

Stephanie powiedziała, że zaimponowała jej swoją postawą i że lubi pracować z ludźmi, którzy cenią swój talent.

Jack poprawił okulary, jakby się spodziewał, że dzięki temu będzie lepiej słyszał.

– Jesteś pewna, że ją dobrze zrozumiałaś?

– Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Kupią twoją powieść i zapłacą za nią dwa razy więcej, niż proponowali.

Kiedy sens tych słów wreszcie do niego dotarł, porwał ją na ręce i zakręcił dookoła, omal przy tym nie wpadając na stół.

– Kupili! – krzyknął. – Sprzedałem książkę! Naprawdę sprzedałem książkę!

– Naprawdę sprzedałeś książkę! – wtórowała mu, trzymając go z całych sił za szyję.

Spojrzał jej w oczy. Ich usta były tak blisko, a on był tak fantastycznie szczęśliwy, że nie umiał się powstrzymać. Taka chwila zdarza się tylko raz w życiu i trzeba ją jakoś uczcić. Gdy tylko przywarł ustami do warg Krysty, zrozumiał, że ten pocałunek będzie wart więcej od butelki najlepszego szampana.

Lana 26

Zawarł w nim całą radość i tryumf, jakie przeżywał tego dnia, a Krysta odpowiedziała mu tym samym. Boże, jak jej pocałunek potrafił zawrócić w głowie. W mgnieniu oka zapomniał o tym, gdzie są, o pracy, nawet o książce. Liczyła się tylko Krysta w jego ramionach, ich wspólna radość i oszałamiająca słodycz jej ust.

Wszystko dobiegło końca równie szybko, jak się zaczęło. Krysta stała przed nim z rumieńcem na twarzy.

– Moje gratulacje.

Nim ochłonął na tyle, by jej odpowiedzieć, upłynęło dobrych kilka sekund.

– Dziękuję.

– Stephanie zbierze uwagi swoje i redaktorki twojej powieści, i przyśle ci pocztą. Zapowiedziała tylko od razu, że zmiany nie będą dotyczyły scen miłosnych.

– Tak? – Serce Jacka powoli zaczynało bić normalnym rytmem. – Czemu?

Uniosła wreszcie głowę, starając się, aby jej wzrok nie zdradzał tego, co czuła. Niemal się jej udało.

– Ponieważ są doskonałe. Zdaje się, że określiła je jako soczyste.

– Uhm.

Wciąż jeszcze miał wrażenie, że czuje dotyk jej ciała. Powinien wrócić do pracy, zanim straci panowanie nad sobą. Nie może zapominać o tym, że nic się między nimi nie zmieniło.

– Bardzo ci dziękuję – powtórzył. – Pora już chyba wracać do pracy.

– Tak. Jest jeszcze jedna sprawa, z którą będziesz musiał jakoś sobie poradzić.

– Tak? – spytał z niepokojem w głosie.

– Stephanie poprosiła, żebyś napisał coś o sobie. Jack odetchnął z ulgą.

– To żaden problem. Opuszczę występy w szkolnej drużynie piłkarskiej, za to więcej napiszę o kursach twórczego pisania. Kwestia płci nie ma tu żadnego znaczenia.

– To prawda, Jack, ale oni chcieliby jeszcze dostać twoje zdjęcie.

– Moje zdjęcie?

– Zdjęcie Candy Valentine.

Znowu zżymał się w duchu na myśl o swoim nowym pseudonimie.

– Trzeba było powiedzieć, że nie jesteś fotogeniczna. Albo wręcz brzydka.

– Przyszło mi to do głowy, ale zdaniem Stephanie to nie ma żadnego znaczenia. Powiedziałam, że już od dawna nie robiłam sobie zdjęć, to też nic nie pomogło. W końcu zaczęła się robić podejrzliwa, więc zgodziłam się coś posłać.

Jack podrapał się w kark. Potem rzucił okiem na Krystę.

– A gdybyśmy posłali twoje zdjęcie?

Lana 26

– Moje? – Zastanawiała się przez chwilę. – Chyba nie mamy innego wyjścia.

Odetchnął z ulgą. A potem dotarło do niego, że powiedziała „nie mamy”. Najwyraźniej gotowa jest brnąć dalej we wspólne przedsięwzięcie.

– Będę ci bardzo wdzięczny. Mam nadzieję, że to już ostatni kłopot.

– To żaden kłopot. Kiedy się powie A, trzeba powiedzieć B. Skoro zaczęliśmy, musimy to ciągnąć dalej.

– Uhm. – Jack przypomniał sobie oszałamiający smak jej ust. – Tak, musimy to ciągnąć dalej.

Następnego dnia podczas lunchu Krysta położyła na stole kopertę.

– Wczoraj wieczorem przejrzałam zdjęcia. Nie mam tego wiele, ale może uda się nam coś wybrać.

Spojrzała na Jacka spod oka. Usiłowała zachować wobec niego siostrzane uczucia, ale z każdą chwilą stawało się to trudniejsze. Poprzedniego dnia, kiedy oglądała zdjęcia, raz po raz wracała myślą do jego pocałunków. Gdy porwał ją na ręce, to było naprawdę niezwykle przeżycie. Nigdy dotychczas nikt nie całował jej w taki sposób, a ona sama na niczyje pocałunki nie odpowiadała równie chętnie. Chwała Bogu, że oprzytomniała w porę. Po raz kolejny czuła się w obowiązku usprawiedliwić przed sobą niezwykłością sytuacji.

– Mam nadzieję, że wybieranie zdjęć nie zajęło ci zbyt wiele czasu. – Jack polał hot doga musztardą. – Damy im co bądź, żeby zadowolić ich dział reklamy, i będziemy to mieli z głowy.

– Mówisz w taki sposób, jakby wygląd nie miał żadnego znaczenia.

– Bo w tym wypadku nie ma. Wszystko, co się liczy, to maszynopis.

Odgryzł ogromny kęs.

Patrząc na znikającego w jego ustach, nafaszerowanego konserwantami hot doga, Krysta uświadomiła sobie, że mógł wprawdzie pisać książki i całować ją tak, jak nikt jej jeszcze nie całował, ale wciąż pozostawał tym samym zwykłym chłopakiem, którego trzeba było nauczyć, jak się odżywiać i dbać o swoje interesy. Na razie postanowiła się skoncentrować na tym, co najważniejsze.

– Zgadzam się z tobą, że najbardziej liczy się książka, ale wizerunek autora też nie jest bez znaczenia. Stephanie wyrobiła już sobie obraz Candy Valentine jako osoby utalentowanej, z wyobraźnią i pełnej wiary we własne siły. Zdjęcie powinno utwierdzić ją w przekonaniu, że tak właśnie jest.

Jack skończył przeżuwać i przełknął to, co miał w ustach.

– Pewnie, że ją utwierdzimy. Jesteś osobą utalentowaną, masz wyobraźnię i nie brak ci

Lana 26

wiary we własne siły. Jestem pewny, że dobrze to widać na twoich zdjęciach. – Sięgnął po kopertę. – Zobaczmy, co tu mamy.

– Zaczekaj. – Położyła rękę na kopercie. – Chciałabym pokazać ci je sama i wyjaśnić, dlaczego wybrałam takie, a nie inne. Potem zdecydujemy.

Zachichotał i pokręcił głową.

– Całe szczęście, że nie dałem ci do przeczytania swojej książki. Pewnie do tej pory byśmy jej jeszcze nigdzie nie posłali, a ty sprawdzałaś każde słowo w słowniku.

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że posłałeś maszynopis z błędami? – zapytała ze zgrozą.

Jack pochylił się ku niej nad stolikiem. Jego błękitne oczy patrzyły na nią nadszpiewanie poważnie zza szkieł okularów.

– Całkiem możliwe. Byłem zmęczony i niewyspany. Ale zdałem się na los szczęścia i wysłałem tekst taki, jaki był. I sama widzisz, że nic złego się nie stało.

– Masz szczęście!

Zastanawiała się, w jaki sposób udało mu się cokolwiek osiągnąć. Był taki niezorganizowany i niestaranny.

– Błędy w maszynopisie podważają twoją wiarygodność. Całe szczęście, że nie wiedziałam o tym wczoraj, kiedy targowałam się o honorarium. Gdybym pamiętała o źle postawionych przecinkach i Bóg jeden wie jakich jeszcze błędach, nie miałabym odwagi domagać się takiej sumy. Ciekawa jestem, co tam takiego jest w tej twojej książce.

– Mnóstwo doskonałego seksu.

Spojrzała mu w oczy. Iskrzył się w nich dowcip, ale gdzieś głębiej płonął ogień, który przypominał jej niezwykle siłą jego pocałunków.

– Tak powiedziała Stephanie.

Krysta sięgnęła po szklanekę i wypila łyk zimnej wody. Otworzyła kopertę.

– Ostatecznie przyniosłam trzy.

– Widzę, że pozostawiasz mi pełną swobodę wyboru.

– Nie wiem, czy będziesz miał w czym wybierać. Sięgnęła do koperty i wyciągnęła czarnobiałe zdjęcie, które zrobiła trzy lata wcześniej, kiedy szukała pracy.

– To jest najbardziej poprawne. Boję się natomiast, że trochę za poważne. Brak mu spontaniczności.

Podawała mu fotografię. Jack delikatnie ujął ją za krawędzie. Krysta nie spodziewała się po nim takiej ostrożności. Oddał jej zdjęcie dopiero po dłuższej chwili.

– Fotograf nie uchwycił twojego charakteru. Jest piękne, owszem, ale trochę brakuje mu

Lana 26

życia.

Nie potrafiła powstrzymać irytacji.

– To bardzo dobry fotografik. Prowadzi studio w Seattle. Powiedziałam mu, że potrzebuję zdjęcia o profesjonalnym charakterze. Derekowi bardzo się podobało.

– Nie dziwi mnie to. To jest właśnie zdjęcie w guście Hamiltona.

– Musisz przyznać, że dobrze świadczy o kwalifikacjach kogoś, kto je robił. To zdjęcie pomogło mi dostać pracę w Rainier Paper. Natomiast ty, Jack, jesteś okropnie zawzięty na Dereka. Nie wiem dlaczego, bo nigdy nic złego ci nie zrobił. Myślę nawet, że mógłbyś się od niego wiele nauczyć. Na pewno przydałoby ci się to w twojej obecnej sytuacji.

Jack miał minę wojowniczego chłopca, który właśnie został zbesztany za to, że pobił się z kolegą. Wyglądał tak komicznie, że Krysta nie umiała powściągnąć uśmiechu.

– Przyznaj sam. Derek nie jest złym facetem. Wojowniczy wyraz zniknął z oczu Jacka. Odwzajemnił jej uśmiech.

– Masz rację. Chyba rzeczywiście mogę się od niego czegoś nauczyć.

Nie bardzo wierzyła w jego nagłą przemianę. A poza tym, odkąd wiedziała, że Jack pisze książki, skłonna była uważniej wsłuchiwać się w sens jego słów.

– Nie zabrzmiało to całkiem szczerze.

– A powinno, bo tak to powiedziałem. – Jack poprawił się na krześle. – Pokaż, co tam jeszcze masz.

Wyciągnęła drugą fotografię, zrobioną podczas przyjęcia u Juliet Bancroft latem ubiegłego roku. Krysta wypożyczyła wtedy białą koronkową suknię i taki sam kapelusz z szerokim rondem. Na zdjęciu siedziała w wykuszu szeroko otwartego okna, za którym rozpościerał się ogród z pięknymi krzakami czerwonych róż na pierwszym planie. To tam po raz pierwszy przyciągnęła uwagę Dereka.

– To zdjęcie wydaje mi się dostatecznie romantyczne jak na Candy Valentine. – Podąła fotografię Jackowi. – Nie jest zbyt poważne, ale pomyślałam, że może ci będzie odpowiadać, więc je przyniosłam.

Wzrok Jacka złagodniał, kiedy patrzył na zdjęcie. Podniósł spojrzenie, jakby chciał porównać dziewczynę ze zdjęcia z siedzącą naprzeciw niego prawdziwą Krystą.

– Lepsze. Dużo lepsze. Ale zwodnicze. Nie jesteś aż taka słodka.

– Przepraszam bardzo, ale co chcesz przez to powiedzieć?

Jack poprawił okulary, które zsunęły mu się z nosa, i uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Pamiętaj, że słuchałem wczoraj twojej rozmowy ze Stephanie Briggs. Nie jesteś taką naiwną romantyczką jak na tym zdjęciu.

Lana 26

Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Jack miał absolutną rację. Musiała przyznać, że stanowczo lepiej ją rozszyfrował niż Derek, który uważa, że jest „taka słodka i nieskomplikowana”. Derek jej nie doceniał i to było może jednym z powodów, dla których nie potrafiła poczuć się przy nim dobrze.

– Fajne zdjęcia – rzucił Bud, kierownik działu ekspedycji, który przechodził koło ich stolika z załadowaną jedzeniem tacą.

Zatrzymał się i przyjrzał ciekawie fotografiom. Potem przeniósł wzrok na Krystę.

– Startujesz w konkursie piękności czy czymś w tym rodzaju?

Nie miała pojęcia, co odpowiedzieć.

– Krysta koresponduje z jedną dziewczyną z Tasmanii i obiecała posłać jej zdjęcie – odpowiedział bez namysłu Jack.

– Aha. – Bud jeszcze raz przyjrzał się fotografiom. – Ja bym posłał to z różami. To drugie nie wygląda zanadto przyjaźnie.

– Dzięki – bąknęła Krysta.

– Nie ma za co. Następnym razem, kiedy do nas zajdziesz, nie zapomnij wziąć z mego pokoju kasku, dobrze?

– Obiecuję.

Bud przeniósł spojrzenie na Jacka.

– Do zobaczenia za dwadzieścia minut, Killigan. Wiem, że to miło przebierać wśród takich zdjęć, ale mamy robotę.

– Jasne.

Kiedy Bud znalazł się w bezpiecznej odległości, Krysta odetchnęła z ulgą.

– Podziwiam twój refleks, Jack.

– Nie zapominaj, że zmyślanie to moja specjalność. No dobrze, musimy się na coś zdecydować. Jak wygląda ostatnie?

Krysta sięgnęła do koperty i wyjęła zdjęcie zrobione przez Neda, jej brata, tego dnia, który spędzili z ojcem na plaży. Każdy przyniósł ze sobą aparat i pstrykali bez przerwy. Była z tego świetna zabawa. A kiedy już minął dzień spędzony na grze w piłkę, jedzeniu, paleniu ogniska, kąpielach i budowaniu zamków z piasku, Ned posadził Krystę przy tym samym pniu, przed którym wcześniej sfotografowała swych braci z ojcem, i zrobił jej zdjęcie. Chylące się ku zachodowi słońce rzucało na nią złoty blask, wiatr potargał jej włosy, a na twarzy malowała się radość beztriosko spędzonego dnia.

– To jest to – orzekł Jack, gdy tylko rzucił okiem na fotografię.

– Jesteś pewny? To amatorskie zdjęcie. W dodatku jestem boso i rozczochrana.

Lana 26

– Jest idealne. – Uważnie wpatrywał się w fotografię. – Kto je zrobił?

– Ned. Czemu pytasz?

– Ma oko. Może powinien zostać zawodowym fotografem.

– Tak myślisz? To chyba niezbyt pewna praca.

– Każda praca jest ryzykowna. Dziś robisz karierę, jutro stoisz w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych. Nie zdołasz zapewnić swoim braciom absolutnego bezpieczeństwa.

– Może masz rację, ale chciałabym, żeby mieli zabezpieczenie w postaci dyplomów. Ty sobie poradziłeś, ale nie każdy może liczyć na talent i szczęście.

Jack nie zareagował na wzmiankę o talencie. Popatrzył uważnie na Krystę.

– Myślę, że najlepsze, co twoi bracia dostali i co pomoże im radzić sobie w życiu, jest to, że ty dodajesz im otuchy i wspierasz.

– Przesadzasz. – Krysta poczuła, że się rumieni.

– Nie. I wiem, że przynajmniej Ned świetnie sobie zdaje z tego sprawę. Widać to po tym zdjęciu. Czy to jedyna odbitka?

Poczuła się jeszcze bardziej zakłopotana.

– Nie. Spodobało się wszystkim moim braciom i Ned zrobił kilka odbitek. Ojciec oprawił jedną w ramki i postawił na kredensie. Ja nawet nie prosiłam Neda o to zdjęcie, ale mi przysłał w liście i napisał, żebym dała je swojemu chłopakowi.

– Więc czemu nie dałaś go Hamiltonowi? To było kłopotliwe pytanie.

– Nie pomyślałam o tym.

– Jego strata. – Jack wsunął fotografię do kieszeni na piersi kombinezonu i starannie ją zapiął.

Krysta nie była jeszcze do końca przekonana.

– Naprawdę jesteś pewien, że to dobry wybór? Ja już myślałam nawet o tym, żeby może zrobić jeszcze jakieś.

Jack pokręcił głową.

– Nie trzeba. To jest świetne. Myślę, że trudno byłoby zrobić lepsze. – Poklepał się po kieszeni. – Jesteś na nim szczęśliwa, pełna wiary w siebie, ożywiona. Gdybym miał wymyślić Candy Valentine, to chciałbym, żeby była właśnie taka.

Krysta była trochę zaskoczona. Nie spodziewała się, że Jack będzie taki stanowczy, a on podjął decyzję i najwyraźniej nie zamierzał poddawać jej pod dyskusję. No cóż, w końcu to jego sprawa, nawet jeśli zdjęcie należało do niej. Jack rzucił okiem na zegar i wstał.

– Muszę już wracać do pracy. Dzięki za zdjęcie. Mam nadzieję, że nie będę musiał ci więcej zawracać głowy.

Lana 26

- To żaden kłopot. Miło mi, że mogłam ci pomóc. Uśmiechnął się.
- Byłaś wczoraj niesamowita. Przepraszam, że się tak głupio zachowałem. Gdyby nie ty, byłbym dwa razy biedniejszy.
- Cieszę się, że wszystko poszło dobrze. Jak myślisz, kiedy podpiszesz umowę?
- Nie wiem. Z tego, co wyczytałem w poradniku prawa autorskiego, wynika, że może to potrwać ładnych kilka tygodni. No, ale kiedyś w końcu podpiszę, odeślę do wydawnictwa i wtedy przyślą mi pierwszy czek.
- Pamiętaj tylko, żebyś mi ją najpierw pokazał. Zgoda? Jack przymrużył oko.
- Jako moja agentka możesz liczyć na udział w zyskach.
- Nie złość mnie! Dobrze wiesz, że zrobiłam to tylko z przyjaźni dla ciebie.
- Dobrze jest cieszyć się twoją przyjaźnią, Krysto. Potem odwrócił się i poszedł odnieść tacę.

Krysta śledziła go wzrokiem, gdy szedł przez stołówkę. Pod obszernym kombinezonem nie sposób było rozpoznać zarysów jego ciała. Krysta nigdy dotychczas nie zastanawiała się, jaki Jack właściwie jest. Zawsze był dla niej dzieckiem zaprzyjaźnionej rodziny, kolegą szkolnym, kimś tak powszednim, że właściwie się go nie dostrzega. W każdym razie nie był kimś, kto budziłby jej ciekawość.

Wczoraj wszystko to uległo zmianie. Znany od zawsze Jack okazał się nieoczekiwanie mężczyzną. Krysta po raz pierwszy dostrzegła jego szerokie ramiona, silne ręce i bardzo niezwykle usta. Było to trochę tak, jakby poznała kogoś zupełnie nowego.

Teraz musi o tym wszystkim zapomnieć, ponieważ nie ma zamiaru się z nim wiązać. Nie domyślała się, że jest utalentowanym pisarzem, ale poza tym bardzo dobrze wie, że nie jest mężczyzną w jej typie.

Odkąd Krysta dała mu swoje zdjęcie, widok, jaki miał przed sobą Jack, pisząc na komputerze, stał się dużo ciekawszy. Przed wysłaniem zdjęcia do Manchester Publishing zrobił z niego wielką odbitkę na ksero i powiesił na ścianie. Drugi romans od początku szedł mu nieźle, ale za sprawą dodatkowej zachęty w postaci dziewczyny spoglądającej na niego ze zdjęcia jego palce wręcz tańczyły nad klawiaturą.

W dodatku dzięki jej sugestii, że mógłby się czegoś nauczyć od Dereka Hamiltona, czarny charakter w jego nowej powieści stał się zdecydowanie bardziej wyrazisty. Jack właściwie zgadzał się z Krystą, że Hamilton nie jest złym facetem, ale nie umiał sobie odmówić przyjemności, jaką sprawiało mu odmalowanie go w jak najciemniejszych barwach.

Przy okazji zyskała wreszcie imię bezimienna dotąd kotka Jacka. Któregoś wieczora, gdy przyjrzał się swojej ulubienicy, stwierdził, że jej futerko przypomina barwą i odcieniem włosy Krysty. Być może zresztą to był właśnie powód, dla którego zaopiekował się bezdomnym stworzeniem. Nawet zielone oczy miały w sobie coś z oczu dziewczyny.

Po zastanowieniu doszedł do wniosku, że jego sympatia dla zwierzęcia wynikała właśnie z pewnego podobieństwa do kobiety, której nie mógł zdobyć. Bo o tym był, niestety, przekonany. Krysta szukała takiego mężczyzny jak Derek, a skoro tak, to nie powinien jej zwracać głowy.

Powinien natomiast zadowolić się jej przyjaźnią, którą ostatnio umocniły wspólne wysiłki na rzecz jego kariery. Każdego dnia podczas lunchu Krysta pytała go o umowę i przypominała, by nie robił żadnego kroku bez jej rady. Oboje się niecierpliwili tym bardziej, że dopiero potem Jack mógł się spodziewać czeku.

Krysta już kilkakrotnie udzielała mu rad, jak ma spożytkować pieniądze. Po pierwsze, powinien się porządnie ostrzyć, co zresztą stanowiło najmniejszy wydatek na liście. Po drugie, powinien kupić sobie szkła kontaktowe. No i samochód. Jack próbował przekonać Krystę do motocykla, ale ona uważała, że jeżdżąc na motorze, nie sposób uniknąć ciągłych przeziebień. A poza tym, dodawała, jeśli chce coś osiągnąć, to musi wyglądać jak człowiek, a nie jak zmoknięty szczur.

Jack spokojnie słuchał jej rad, sam jednak był zdecydowany wpłacić całą zaliczkę do banku. Liczył na to, że uda mu się kiedyś zgromadzić dość oszczędności, by rzucić pracę i poświęcić się pisaniu. Czułby się wtedy jak w raj.

Było jeszcze coś, co mogłoby go uszczęśliwić. Spoglądał na zdjęcie Krysty, a potem pisał dalej, mając nadzieję, że praca pozwoli mu zapomnieć o słodkim bólu, który nosił w sercu.

Lana 26

W ciągu następnych dwóch tygodni nic się nie zdarzyło. Potem Krysta niespodziewanie pojawiła się na hali, pośród pracujących maszyn. Tym razem miała na głowie kask. Jack gestem wskazał nadchodzącą dziewczynę Budowi, a kiedy ten skinął głową, ruszył w jej stronę.

Jeszcze nim się spotkali, wiedział, że stało się coś złego. Niech to diabli, powinien się tego spodziewać. Do tej pory wszystko układało się za dobrze.

– Czy możemy porozmawiać? Mamy kłopoty.

Jak poprzednio poszli do pokoju kierownika. Jack zamknął drzwi i spojrzał na Krystę, z rezygnacją oczekując wyroku. Pomimo przygnębienia nie mógł nie zauważyć, że pięknie wygląda.

– Co się stało?

Krysta zdjęła kask i popatrzyła na niego niepewnym wzrokiem.

– Od początku obawiałam się, że to nie jest dobry pomysł. Nie mam pojęcia, co teraz zrobimy.

Była tak zdenerwowana, że nie pozostawało mu nic innego, jak zachować zimną krew i starać się ją uspokoić. Położył dłonie na ramionach dziewczyny i zrobił minę, jakby nic się nie stało.

– Uspokój się. Ze wszystkim damy sobie radę. Powiedz mi tylko, o co chodzi.

Krysta wzięła głęboki oddech.

– Chodzi o zdjęcie. Są nim zachwyceni. Zanim je dostali, zamierzali ogłosić wyniki konkursu w jakimś piśmie. Nie miałam o tym pojęcia.

– To żaden kłopot. Takie były zasady konkursu.

– Powiedzmy, ale teraz wpadli na nowy pomysł. Postanowili urządzić z wręczenia nagrody całą ceremonię. I chcą, żeby Candy osobiście ją odebrała.

– Osobiście?! – Oślupiały opuścił bezradnie ręce. – Musiałaś coś źle zrozumieć. Nikt tak nie celebruje zwykłego debiutu.

– Nie, Jack, wszystko dobrze zrozumiałam. Zadzwoiła do mnie Stephanie. Powiedziała, że ze względu na fotografię i... wyższą zaliczkę zmienili plany.

– Aha! – Jack w oskarżycielskim geście wyciągnął palec w jej kierunku. – Wiedziałem, że sprowadzisz na nas kłopoty!

– Nie miałam pojęcia, że to się tak skończy. – Zielone oczy patrzyły na niego błagalnie. – Musisz im powiedzieć prawdę. Nie widzę innego wyjścia.

Jack poczuł skurcz żołądka. Ale się wpakowali! Właściwie to sam był sobie winny.

Lana 26

Trudno się było dziwić wydawcy, skoro zwyciężczyni konkursu okazała się skończoną pięknnością.

Przez chwilę gorączkowo zastanawiał się, jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

– Nie sędę, żeby to był dobry moment – oświadczył wreszcie.

– Nie masz wyboru!

– Owszem, mam. – Spojrzał na nią uważnie. – Ale musisz mi pomóc.

Krysta cofnęła się o krok, jakby przeczuwając, co zamierza jej powiedzieć.

– Nie, Jack. Nie mogę tego zrobić. Negocjowanie umowy przez telefon to jedna sprawa.

Pomysł, żeby posłać moje zdjęcie... to jeszcze wchodziło w rachubę. Ale nie zamierzam...

– Posłuchaj, moja przyszłość jest w twoich rękach.

Bez najmniejszych skrupułów postanowił wykorzystać opiekuńczość Krysty. Wyrzuty sumienia odłożył na później. Teraz nie mógł sobie na nie pozwolić.

– Dasz sobie radę. Wiem, że dasz sobie radę.

– Jeżeli myślisz, że pojedę do Nowego Jorku i będę udawać, że to ja napisałam książkę, to jesteś bardziej zwariowany, niż myślałam.

Potrzeba jest matką wynalazku.

– Nie zostawię cię samej. Pojadę z tobą.

– Mają przysłać bilet lotniczy pierwszej klasy i wynająć apartament w hotelu Marriott Marquis. W taką podróż nie zabiera się osób towarzyszących.

– Nikt nie będzie wiedział, że tam jestem.

– Masz zamiar schować się w walizce? – Wyraz przerażenia na twarzy Krysty ustąpił miejsca rozbawieniu. – Jak ty to sobie wyobrazasz, Jack? To jest życie, a nie jedna z twoich zwariowanych powieści.

Jej śmiech poprawił humor Jacka. Cała historia zaczęła mu się ukazywać z lepszej strony.

– Mówisz, że to będzie apartament? W takim razie znajdzie się tam dla mnie trochę miejsca i nikt z Manchester Publishing nie musi wiedzieć, że jestem z tobą. Pomogę ci przygotować się do spotkań, a kiedy wrócisz, będziemy ustalać wspólnie plan działania. Wszystko się uda, zobaczysz.

Jednego nie dodał. Tego, że będą razem przez całą noc.

– Zwariowałaś, Jack. – Krysta kręciła głową, ale w kątku jej ust pojawił się radosny uśmiech.

Jack nie mógł nie zauważyć, że opór Krysty osłabł. Postanowił kuć żelazo póki gorące.

– Nie masz ochoty przelecieć się do Nowego Jorku?

– Oczywiście, że miałabym, ale...

Glana 26

– No widzisz. Mieszkałem tam przez jakiś czas. To niesamowite miasto. A Manchester Publishing rzuci ci Manhattan do stóp.

– Nie mnie, tylko tobie – zaproponowała.

– Niech będzie nam. Co ty na to?

– Nie wiem, Jack. Musisz dać mi trochę czasu do namysłu.

– Ile?

– Obiecałam Stephanie, że jutro się odezwę.

– Możesz liczyć na to, że zachowam się jak dżentelmen – dodał pełnym godności tonem.

I znów nie dokończył myśli: Chyba że poprosisz, bym postąpił inaczej.

– Co do tego nie mam żadnych wątpliwości.

Wolałby, żeby nie mówiła tego z takim przekonaniem. Najwyraźniej ciągle traktowała go jak kolegę. Nie miała pojęcia, ile będzie go kosztować spełnienie jej oczekiwań.

Krysta pograżyła się w miękkim skórzanym fotelu, wyciągnęła wygodnie nogi i pociągnęła łyk koktajlu Mimoza, który natychmiast po starcie podała jej stewardesa. Szampan z sokiem pomarańczowym był zaskakująco smaczny i odświeżający, a świat wokół wydawał się zupełnie nierealny. Trudno jej było uwierzyć, że oto leci do Nowego Jorku w okolicznościach, które dotychczas знаła tylko z filmów.

Ojcu i braciom powiedziała to samo co wszystkim znajomym: że wylosowała bezpłatny weekend nad morzem. Bardzo ucieszyli się z jej wycieczki. Krysta czuła się winna, oszukując ich, ale umówili się z Jackiem, że nikomu, nawet najbliższemu, nie pisną słówkiem, dokąd naprawdę się udaje.

Wyglądając przez okno na kobierzec chmur, starała się wczuć w rolę, jaką jej przyszło odegrać. Wiedziała, że wszystko, co zrobi, będzie miało wpływ na dalszą karierę Jacka, i zależało jej na tym, żeby wypaść jak najlepiej. Całe szczęście, że siedziała sama. Nie czuła się na siłach, aby prowadzić rozmowy z przypadkowymi towarzyszami podróży.

– Pani Valentine?

Nie zareagowała.

– Przepraszam, pani Valentine. – Stewardesa lekko dotknęła jej ramienia.

Omal nie podskoczyła na siedzeniu, kiedy uświadomiła sobie, że nie zareagowała na nazwisko wydrukowane na bilecie lotniczym. Będzie musiała na to uważać.

– Przepraszam... – zerknęła na identyfikator stewardesy – Holly. Musiałam się zamyślić.

Stewardesa pochyliła się nad nią z przeproszającym uśmiechem.

– Obiecuję, że nie będę pani więcej przeszkadzać. Chciałam tylko spytać, co pani zje na

Lana 26

lunch. Mamy dziś bardzo dobre befsztyki wołowe albo świeżutkie filety z tuńczyka.

– Może być befsztyk – odparła Krysta takim tonem, jakby dokonywanie wyboru pomiędzy potrawami w lecącym na wysokości dziewięciu kilometrów nad ziemią odrzutowcu było dla niej czymś najzupełniej naturalnym.

– Bardzo dobry wybór.

Stewardesa wyprostowała się i odwróciła do niewidocznej dla Krysty osoby, stojącej za jej plecami.

– Czym mogę służyć? – zapytała zdecydowanie mniej uprzejmym tonem.

Krysta wychyliła się i ujrzała Jacka z dużą kopertą w rękach. Stewardesa miała taką minę, jakby zamierzała odesłać go z powrotem do części przeznaczonej dla zwykłych śmiertelników.

– Wszystko w porządku – wtrąciła się Krysta. – Chciałabym porozmawiać z tym panem.

Holly zmierzyła Jacka chłodnym wzrokiem. Był w wyciągniętym swetrze, spod którego wystawała kraciasta flanelowa koszula, džinsach i znoszonych adidasach. Długie włosy miał spięte gumką, a okulary zjechały mu prawie na czubek nosa.

Jack spokojnie zniósł taksujące spojrzenie stewardesy.

– Nic się nie martw, Holly. Obiecuję, że nie będę długo okupował tego uprzywilejowanego miejsca.

Holly obląła się rumieńcem.

– Och, nie wiedziałam...

– Wszystko w porządku. Świetnie sobie zdaję sprawę, że twoim zadaniem jest chronić elegancki świat przed plebsem z tylnej części samolotu.

Miał na twarzy diaboliczny uśmiezek, z którym wyglądał, uznała Krysta, jak czarny charakter.

Stewardesa całkowicie zmieniła front. Obdarzyła Jacka promiennym uśmiechem i odsunęła się na bok, by zrobić mu przejście.

– Proszę bardzo. Niech pan siedzi, jak długo pan sobie życzy.

Jack opadł na fotel obok Krysty.

– Co popijasz?

– Mimozę. Sok pomarańczowy z...

– Wiem, co to jest Mimoza.

Jack wyciągnął nogi i rozparł się wygodnie.

– Nieźle tu u was. Dzięki za ratunek, bo czuję, że gdyby nie ty, to ta pani wyprowadziłaby mnie stąd za ucho.

Lana 26

Znowu pojawiła się Holly.

– Czy mam panu coś podać?

Kryścia popatrzyła na nią zaskoczona. Jack najwyraźniej oczarował stewardesę. Nie wiedziała dlaczego, ale zaskoczyło ją to. Nigdy nie wydawał jej się typem zdobywcy, a tymczasem wystarczył promienny uśmiech, a wyniosła Holly jadła mu z ręki. A może to sprawa rysujących się pod swetrem szerokich ramion. Albo błękitnych oczu. Kryścia obrzuciła Jacka uważnym spojrzeniem. Miał taką minę, jakby nie zauważał, że zrobił na Holly piorunujące wrażenie.

– Dziękuję. Przyszedłem tylko doręczyć przesyłkę i zaraz znikam.

Holly pochyliła się niżej.

– To miejsce jest wolne. Jeśli tylko pani Valentine nie będzie miała nic przeciwko temu, to sądzę, że nic się nie stanie, gdy...

– Całkowicie się mylisz, Holly. Naruszanie porządku społecznego jest bardzo poważną sprawą. Jeśli dopuści się do tego, że ludzie mego pokroju zaczną się rozpierać w pierwszej klasie, to zanim się obejrzysz, przypuszczają szturm na eleganckie restauracje i prywatne kluby.

– Jack poprawił okulary, które znów zsunęły mu się na czubek nosa. – A to doprowadzi w krótkim czasie do kompletnej anarchii.

Holly roześmiała się przyjaźnie.

– Nie obawiałabym się tego.

– A poza tym, moje współtowarzyszki podróży na pewno już za mną tęsknią. – Odwrócił się do Kryśty i wręczył jej kopertę. – W całym tym pośpiechu zapomniałam ci dać lekturę na drogę.

– Och!

Domyśliła się, że to maszynopis powieści. Kompletnie o niej zapomniała. Kątem oka zauważyła, że Jack podnosi się z fotela.

– Jakie współtowarzyszki podróży?

– Wspominały chyba o jakimś konkursie piękności czy czymś w tym rodzaju.

– A ty pewnie siedzisz na środkowym fotelu? – Nieoczekiwanie dla niej samej jego nagła przemiana w Don Juana trocheja zirytowała.

W oczach Jacka błysnęło rozbawienie.

– Wydawało mi się, że tak nakazuje dobre wychowanie. Do zobaczenia... pani Valentine.

Kryścia patrzyła w ślad za nim, gdy szedł wolnym krokiem między fotelami, dopóki nie zniknął za zasłoną oddzielającą pierwszą klasę. Dopiero wtedy zauważyła, że Holly także śledzi Jacka wzrokiem.

Lana 26

– Wie pani, kogo ten pan mi przypomina? – spytała konfidencjonalnym tonem stewardesa.

– Nie mam pojęcia.

– Clarka Kenta. Miałam wrażenie, że lada moment zdejmie te swoje okulary i przeistoczy się w Supermana.

Widok rozmarzonej twarzy stewardesy i myśl o Jacku siedzącym pomiędzy dwiema pięknosciami pogłębiły irytację Krysty.

– Poproszę jeszcze jedną Mimosę, Holly – odezwała się nieoczekiwanie dla siebie samej.

– Pani Valentine?

Krysta z ociąganiem oderwała wzrok od maszynopisu i uniosła spojrzenie na Holly.

– Słucham?

– Za chwilę będziemy lądować. Przyszłam sprzątnąć i prosić panią o zapięcie pasów.

– Już lądujemy? W Nowym Jorku?

– Tak, proszę pani. Za kwadrans.

Krysta spojrzała na zegarek. Nie mogła uwierzyć, że podróż już dobiega końca. Powieść tak ją pochłonęła, że nie zauważyła upływu godzin. Zatopiona w lekturze, ledwo pamiętała, że cokolwiek jadła.

Całkowicie zapomniała o otaczającym ją świecie, by wraz z postaciami z powieści przeżywać radość, cierpienie i gniew. Miłość bohaterów była tak prawdziwa i przejmująca, że Krysta chwilami z trudem hamowała łzy. Jednocześnie zaś książka była pełna żywiołowej zmysłowości, która budziła w niej nieoczekiwanie silną reakcję. Uwagi Stephanie przygotowały ją wprawdzie na mocne przeżycia i tak jednak jej doznania w czasie lektury były nadspodziewanie silne. Nie sposób było nie podziwiać doświadczenia Jacka w sprawach miłosnych. Parokrotnie musiała powtarzać sobie, że wszystko, co czyta, jest tylko fikcją. Fakt, że Jack potrafił to tak pięknie i przejmująco opisać, nie oznaczał, że w rzeczywistości jest równie porywającym kochankiem.

Co wcale nie znaczyło, mówiła sobie, że Jack interesuje ją jako mężczyzna. Potrafił napisać książkę, która odniosła sukces, lecz w gruncie rzeczy brakuje mu tej ambicji i zdecydowania w dążeniu do sukcesu, które zawsze podziwiała w mężczyznach. Najlepszym dowodem było honorarium, które był gotów zaakceptować. Podejrzewała, że jego ambicje ograniczają się do pisania. To, co mógł zarobić, sprzedając swoje książki, najwyraźniej niewiele go obchodziło.

A jednak musiała przyznać, że zręczność, z jaką posługiwał się językiem, budziła w niej

Lana 26

pewne onieśmienie. Miał niewątpliwy talent, choć wcale nie była przekonana, czy go nie zmarnuje. Co do niej, to jest gotowa uczynić w ciągu najbliższych czterech dni wszystko, by pomóc mu odnieść sukces, choć z drugiej strony, odkąd uświadomiła sobie, co mógł ofiarować światu, dużo bardziej odczuwała ciężar odpowiedzialności.

Derek nigdy nie onieśmiał jej swoim intelektem. Wiedziała również, że odnosił sukcesy, ponieważ nie przepuścił żadnej okazji, żeby się wybić. W porównaniu z nim Jack był rozrzutnikiem, który marnował jedną szansę po drugiej. W pewnej chwili zastanawiała się, czy lektura jego powieści mogłaby nauczyć Dereka czegoś o miłości lub choćby o tym, w jaki sposób należy całować kobiety. Kiedy czytała opisy nie kończących się, namiętych pocałunków, czuła, że robi jej się gorąco. Czy i ona mogłaby przeżywać coś podobnego? Dwukrotnie całowała się z Jackiem i za każdym razem było to coś odmiennego. Za pierwszym razem wszystko trwało przez mgnienie oka i w gruncie rzeczy nim którekolwiek z nich uświadomiło sobie, co się dzieje, było już po wszystkim. Drugi pocałunek mogłaby porównać raczej do gwałtownej eksplozji niż do powolnych, uwodzicielskich pocałunków, które potrafił tak sugestywnie opisać w swojej książce.

Jack musi mieć bogatą wyobraźnię, zdecydowała w końcu. Podążyła Holly szklanek i zmiętą serwetkę, po czym złożyła rozkładany blat stolika. To wszystko tylko jego fantazje, mówiła sobie, zbierając kartki maszynopisu i chowając je do koperty. W prawdziwym życiu takie rzeczy się nie zdarzają. Tylko głupcy liczą na cuda, a ona nie należała do głupców.

Kiedy koła samolotu dotknęły ziemi i wszystko wokół zatrzęsło się przez moment, nieoczekiwanie dla siebie samej zacisnęła palce na kopercie, jakby była czymś najcenniejszym, co ze sobą wiozła. W każdym razie, uznała, gdy samolot kołował na miejsce, a w oknie zamajaczyły drapacze chmur, książka jest bardzo dobra.

Jack podał swoim współtowarzyszkom paczki dla wnuków w Nowym Jorku. Po kilku godzinach podróży znał wszystkie szczegóły z życia ich synów, którzy pochodzili z Seattle, ale mieszkali teraz w Nowym Jorku, utrzymując bardzo bliskie, niemal rodzinne kontakty, oraz obejrzał całe mnóstwo zdjęć ułożonych w foliowych albumach.

W gruncie rzeczy cieszył się z tak spędzonej podróży, ponieważ dzięki nieustannym rozmowom nie miał czasu myśleć o tym, że w samolocie leci Krysta i czyta jego książkę. Kiedy czekał na odpowiedź z Manchester Publishing, mniej się denerwował niż w ciągu tych kilku godzin, po których miał usłyszeć jej opinię. Wiedział, że nawet jeśli książka jej sienie spodoba, to i tak nie powie mu tego wprost, ale wiedział też, że nie będzie potrafiła tego przed nim ukryć. Nieoczekiwanie okazało się, że jej zdanie znaczy dla niego więcej niż oceny

Lana 26

wszystkich wydawców na świecie.

Na szczęście albo na nieszczęście upłynie jeszcze trochę czasu, nim usłyszysz werdykt. Na Krystę miała czekać hotelowa limuzyna.

Na razie schodził po schodach, niosąc przewieszoną przez ramię torbę podróżną i dwie wielkie siatki, które należały do Berenice i Sadie.

– Skoro już jesteś w Nowym Jorku, to koniecznie powinieneś odwiedzić mojego fryzjera na Brooklynie – poradziła mu Berenice. – Jesteś przystojnym chłopcem i gdybyś się tylko porządnie ostrzygł, nie mógłbyś się opędzić od dziewcząt.

– Dzięki, Berenice, zastanowię się nad tym.

Jack uśmiechnął się do siebie. Starsza pani mówiła mu dokładnie to samo co Krysta, z tą różnicą, że jako zachętę przedstawiała mu perspektywę małżeństwa, a nie wspinaczkę po szczeblach kariery.

– Pamiętaj, że u mojego optyka dostaniesz zniżkę na okulary – dorzuciła Sadie. – To musi być bardzo niewygodne, tak ciągle z nimi walczyć.

– Już się do tego przyzwyczailem, ale dziękuję za propozycję.

W hali przylotów na Berenice i Sadie czekało dwóch mężczyzn. Starsze panie przyspieszyły kroku, a Jack ruszył za nimi z torbami. Synowie Berenice i Sadie przywitali go serdecznie i namawiali gorąco, by wpadł na wspólny obiad.

W zamieszaniu omal nie przeoczył Krysty, mijającej właśnie kierowcę hotelowej limuzyny, który stał pośrodku hali, trzymając tablicę z napisem „Candy Valentine”. W ostatniej chwili rzucił słowa pożegnania i popędził na złamanie karku za dziewczyną.

– Candy! – wrzasnął.

Krysta maszerowała dalej, nie zwracając uwagi na jego okrzyk. Zaklął pod nosem i rozpychając ludzi, gnał w jej stronę. Umówili się, że podczas pobytu w Nowym Jorku nawet rozmawiając ze sobą, nie będą używać jej prawdziwego imienia, aby uniknąć pomyłki.

Dogonił ją w końcu i złapał za rękę. Krysta szarpnęła się, a jednocześnie wymierzyła mu cios torebką, jakby oczekiwała, że natychmiast po przyjeździe do metropolii zostanie napadnięta przez gangsterów.

– To ja!

– Jack! Ale mnie nastraszyłeś.

– Przepraszam. Nie stójmy na środku, bo przeszkadzamy innym.

Złapał uchwyt jej walizki i poprowadził ją w spokojniejsze miejsce.

Krysta oparła się o ścianę i odetchnęła głęboko.

– Bałam się, że to napad.

Lana 26

– Jeszcze raz cię przepraszam. Minęłaś kierowcę, który na ciebie czeka. Gonilem za tobą i krzychałem, ale mnie nie słyszałaś.

– Nikogo nie widziałam.

– Trzymał tabliczkę z napisem „Candy Valentine”.

– No tak. – Uśmiechnęła się przepraszająco. – Muszę w końcu zapamiętać, kim teraz jestem.

– Nic nie szkodzi. A teraz wracaj i jazda do hotelu.

– Ale on pewnie zauważył, że go mijam. Co mam mu teraz powiedzieć?

– Prawdę. To twój pseudonim i jeszcze się do niego nie przyzwyczaiłaś.

– Masz rację. Zrobię tak, jak mówisz. – Rozejrzała się bezradnie. – Gdzie on jest?

– To ten facet w mundurze i granatowej czapce.

– Gdzie?

Ujął Krystę pod ramię, żeby odwrócić ją twarzą we właściwą stronę. Jej ciało było ciepłe i jędrne. Kiedy się pochylił, poczuł delikatny zapach perfum.

– Ach, tak. Teraz go widzę. Z ociąganiem cofnął dłoń.

– Odprowadzę cię.

– Nie trzeba. Dam sobie radę. To ja cię przepraszam, Jack. Tyle się nasłuchiłam o niebezpieczeństwach Nowego Jorku, że zareagowałam odruchowo.

– To bardzo dobrze, że tak reagujesz. Nie martw się, cały czas będziesz wśród ludzi, a nawet w Nowym Jorku bandyci zachowują minimum ostrożności.

– Uhm. A przy okazji, bardzo mi się podobała twoja książka.

Książka? Ach, tak. Kompletnie zapomniał.

– Naprawdę?

– Tak. Jesteś niezłym kochankiem. Przynajmniej na papierze. Do zobaczenia w hotelu, Jack.

Odwróciła się i ruszyła w kierunku cierpliwie czekającego kierowcy.

Jack patrzył za nią z bijącym sercem. Jedno było pewne. Nigdy w życiu nie widział kobiety, która poruszałyby się z takim wdziękiem.

Krysta z trudem powstrzymała okrzyk zachwytu, gdy znalazła się w swoim apartamencie.

– Mam nadzieję, że będzie pani zadowolona – oświadczył chłopiec hotelowy, wnosząc do pokoju walizkę.

– Tak sędzę – odparła.

– Czy rozpakować pani rzeczy?

– Nie, dziękuję.

Podawała mu banknot, który trzymała naszykowany w dłoni. Chłopak przyjął pieniądze i uśmiechnął się.

– Dziękuję. Życzę pani miłego pobytu.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, odczekała chwilę i wydała okrzyk zachwytu. Zakręciła się wokół, a potem ostrożnie podeszła do przeszklonej ściany. Miała wrażenie, że podchodzi do krawędzi przepaści. Głęboko w dole rozciągał się Times Square. Tak jak przewidział Jack, miała Manhattan dosłownie u swych stóp. Dałaby wszystko, by ojciec i bracia mogli to zobaczyć. Niestety, powiedziała wszystkim, że jedzie nad morze, nie będzie więc mogła nawet zrobić dla nich zdjęcia.

Choć przez kilka dni przed wyjazdem czytała przewodniki, na widok gazet świetlnych przesuających się wokół szczytu trójkątnej Allied Tower ciarki przebiegły jej po grzbiecie. Zapadał zmierzch i w oknach stojących wokół drapaczy chmur zapalały się światła.

Daleko w dole widać było strumienie samochodów wypełniających ulice. Tu, na czterdzieste czwarte piętro, nie dobiegał jednak żaden odgłos ani spaliny. W powietrzu czuć było tylko zapach kwiatów w ogromnym wazonie pośrodku stołu. Krysta miała wrażenie, że unosi się ponad światem.

Podeszła bliżej. Wypełniony kwiatami wazon był tak wielki, że nie mogłaby objąć go rękami. Obok leżała ozdobna karta z napisem: „Witamy w Nowym Jorku, Candy. Manchester Publishing”.

Bukiet był od wydawcy. To jej przypomniało, że nie przyjechała tu na wycieczkę. Nastrój rozmarzenia prysł. Rano czeka ją spotkanie ze Stephanie Briggs, a potem trzy dni, podczas których będzie musiała grać rolę powieściopisarki Candy Valentine. Tymczasem ona nie napisała w życiu niczego prócz listów do najbliższych. Bała się, że w Manchester Publishing bez najmniejszego wysiłku odkryją całą maskaradę. Wszystko skończy się kompromitacją, a ona zrujnuje karierę Jacka. Nigdy w życiu nie popełniła czegoś równie głupiego. Gdyby tylko starczyło jej rozumu, to nigdy...

Lana 26

Dzwonek telefonu tak ją wystraszył, że drgnęła niespokojnie. Wydawało się, że dźwięk dobiega zewsząd naraz i dopiero po chwili zauważyła aparat na stoliku obok obitej kwiecistym materiałem kanapy. Podeszła z ociąganiem. Wiedziała, że jeśli podniesie słuchawkę, straci ostatnią szansę odwrotu.

Nie miała odwagi tego zrobić. Wahała się przez krótką chwilę, a potem uciekła do sypialni tylko po to, by odkryć, że na stoliku obok wielkiego łóżka stoi inny aparat. Nawet z łazienki słychać było dzwonienie. Nagle wszystko ucichło. Krysta odetchnęła i usiadła na krawędzi łóżka, aby spokojnie pomyśleć.

Po trzydziestu sekundach wszystkie telefony odezwały się na nowo. Z wahaniem sięgnęła po słuchawkę. W ostatniej chwili przyszło jej do głowy, że zawsze może udawać chorobę. Tak, to był świetny pomysł.

– Halo? – odezwała się takim głosem, jakby miała zapalenie gardła.

– Krysta? Gdzie ty się, na miłość boską, podziewasz? I dlaczego masz taki głos, jakbyś właśnie wypila szklanekę zimnego piwa?

– Och, Jack. Myślałam, że to Stephanie. Udawałam chorą.

– A co to znowu za pomysł?

– Strasznie mi zmarzły stopy. Chyba... chyba się zaziębiłam.

– I dlatego nie możesz podnieść słuchawki? Od paru minut czekam, aż odbierzesz telefon.

– To ty dzwoniłeś przed chwilą?

– Tak, to ja. Już się bałem, że leżysz tam z podejrzanym gardłem, bo zamordował cię chłopiec hotelowy. Sam nie wiem, czy mam się wściekać, czy odetchnąć z ulgą. Mniejsza z tym. W każdym razie cieszę się, że nic złego się nie stało.

– Owszem, Jack. Stało się. Ja się do tego wszystkiego nie nadaję. Nie mam pojęcia o pisaniu i nie mogę...

– Podaj numer swojego apartamentu, to porozmawiamy na miejscu.

– Dobrze, ale muszę cię uprzedzić, że równie dobrze możesz od razu zadzwonić do Manchester Publishing i przyznać się do wszystkiego.

– Podaj mi numer.

Podawała.

Czekając na Jacka, chodziła niespokojnie po pokoju i układała w myślach mowę na temat potrzeby uczciwości i tego, że kłamstwo nie popłaca. W końcu usłyszała stukanie do drzwi. Nim je uchyliła, wyjrzała przez wizjer. Już otworzyła usta, żeby zacząć swoją przemowę, ale na widok nadziei i determinacji malujących się na twarzy Jacka głos uwiązł jej w gardle. Liczył na nią i nie mogła go zawieść. To, że się bała, nie miało żadnego znaczenia.

Glana 26

– Wszystko w porządku? – spytał i spojrzał jej badawczo w oczy.

– Tak.

– To dobrze. Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć. Zawstydzila się swojej paniki. Jack miał dość własnych zmartwień i nie powinna obarczać go dodatkowymi problemami.

– Jak ci się tu podoba? – zapytała, żeby zmienić temat. – Ja nie mogę uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę.

Jack obrzucił wzrokiem luksusowy pokój.

– Całkiem niezłe – orzekł. – Manchester najwyraźniej chce zrobić jak najlepsze wrażenie na Candy Valentine.

– Nie ulega wątpliwości. To też od nich – wskazała na bukiet.

– Żartujesz? – Podeszedł do stołu i przeczytał kartkę. – Bardzo elegancko się zachowali. – Przeniósł wzrok na Krystę. – To wnętrze świetnie do ciebie pasuje. Najwyraźniej jesteś stworzona do życia w luksusie.

– Jeszcze nigdy w życiu nie byłam w takim miejscu.

– Trzymaj się Dereka Hamiltona, za kilka lat będziesz to miała na co dzień.

Nie potrafiła powstrzymać niechętnego grymasu na wspomnienie Hamiltona.

Jack uniósł brwi.

– Czy powiedziałem coś niestosownego?

Uciekła przed jego spojrzeniem, podchodząc do okna.

– Nie wstydz się, Krysto. Staremu kumpłowi możesz spokojnie wszystko wyznać.

Stanął obok niej.

Westchnęła. Tak dobrze byłoby móc komuś zwierzyć się z wszystkich wątpliwości. Do tej pory nie wspominała nikomu, nawet Rosie, o tym, że nie ma ochoty wiązać się poważnie z Derekiem. Teraz, kiedy przeczytała powieść Jacka, przyszło jej do głowy, że właśnie on mógłby ją zrozumieć.

– Derek wydaje mi się idealnym partnerem – zaczęła, nie odrywając wzroku od napisów jarzących się na szczycie Allied Tower. – Wie, czego chce, dąży do celu i może mi pomóc także w spełnieniu moich ambicji.

– Całkowicie się z tobą zgadzam. Tylko dlaczego zrobiłaś taką kwaśną minę, kiedy go wspomniałem?

– Ja... nie lubię się z nim całować. A skoro nie lubię tego, to... nawet nie potrafię sobie wyobrazić, jak mogłabym polubić... całą resztę – wyznała cicho.

Jack milczał. Zerknęła na niego. Patrzył prosto przed siebie ze skupioną miną.

– Słyszysz, co mówię?

Lana 26

– Uhm.

– Czy myślisz, że to jest poważny problem?

– Jasne.

– A co powinnam twoim zdaniem zrobić?

Odwrócił się powoli w jej stronę. Był zamyślony i poważny dużo bardziej niż zwykle.

– Nie mam zielonego pojęcia.

Była rozczarowana. Okazało się, że jak przyszło co do czego, nie potrafił jej poradzić.

– Może po prostu za wiele oczekuję od życia. Wiesz, to jest tak, że kiedy patrzysz na film i widzisz ludzi, którzy całują się, stojąc na deszczu, to wydaje ci się, że tak właśnie ma być. A może to wcale nie jest prawda?

Spojrzenie Jacka trochę złagodniało, a w jego oczach mignął znajomy błysk rozbawienia.

– Powinnaś wyciągnąć Hamiltona na spacer w deszczowy dzień i zobaczyć, co będzie.

– Och, Jack, nie żartuj sobie.

– Mówię najzupełniej poważnie.

– Przede wszystkim nie potrafię sobie wyobrazić Dereka chodzącego po deszczu bez parasola.

W kącikach ust Jacka pojawił się ironiczny uśmiezek.

– To beznadziejne.

– I ty mówisz, że sobie nie żartujesz – powiedziała z wyrzutem. – Nie powinnam w ogóle...

– Owszem, powinnaś. Po to się ma przyjaciół, żeby u nich szukać rady. Obiecuję ci, że się nad tym zastanowię, i coś ci odpowiem. A na razie moglibyśmy się rozpakować.

– Jasne. – Ruszyła w kierunku walizki, ale w połowie drogi zatrzymała się i odwróciła do Jacka. – Nie chciałabym, żebyś pomyślał, że z Derekiem jest coś nie w porządku. Może gdyby mu ktoś pomógł, mógłby się tego po prostu nauczyć.

Jack znów patrzył na nią ze śmiertelnie poważną miną i nic nie powiedział.

– Jak myślisz?

– Być może to nie jest problem Dereka, tylko twój. Krysta poczuła, że jej policzki robią się gorące.

– No wiesz!

– Nie chcę przez to powiedzieć, że nie umiesz się całować czy kochać – odezwał się łagodniejszym tonem. – Chodzi mi o to, że po prostu cię nie pociąga. Gdyby tak było, to cokolwiek zrobi, nic z tego nie będzie.

– Och – uspokoiła się trochę. – Myślałam o tym, ale dlaczego nie miałby mnie pociągać?

Lana 26

Jest przystojny, ambitny, inteligentny i uprzejmy.

– Mówisz tak, jakbyś mu wystawiała oceny. Dobrze wiesz, że miłość nie na tym polega.

– Nie widzę nic złego w tym, że wiem, czego oczekuję po mężczyznach.

– Być może nie oczekujesz tego, czego powinnaś.

– Dziękuję, ale chyba nie takiej rady się spodziewałam – odparła zniecierpliwiona. – W końcu to nie pocałunki są w życiu najważniejsze.

– Każdy sam najlepiej wie, co jest dla niego ważne.

– Na szczęście. Zapomnijmy o tej rozmowie, Jack. Sięgnęła po walizkę, ale nagle przyszło jej do głowy, że nie może tak po prostu zająć łóżka. Przecież naprawdę to Jack był tu gospodarzem.

– Możesz spać w sypialni, jeśli chcesz. Ja się prześpię na kanapie.

– Nie żartuj. To ja cię w to wciągnąłem.

– I tak będę jadła twoje kolacje i pójdę za ciebie do teatru. Poza tym jesteś wyższy i byłoby ci tu niewygodnie.

– Rzucamy monetę?

Uśmiechnęła się. Nareszcie był znowu taki jak zawsze.

– Dobrze.

Wyciągnął z kieszeni pieniądze.

– Wygrany śpi na łóżku. Orzeł czy reszka?

– Orzeł.

Podrzucił monetę.

– Wygrałaś.

– Naprawdę? Pokaż.

– Nie wierzysz mi?

Nie wierzyła. Nie wiedziała jak, ale czuła, że zrobił coś takiego, żeby to jej przypadło łóżko.

– Dzięki, Jack.

– Drobiazg. – Uśmiechnął się. – A teraz postawię ci kolację.

– Nie musisz. Mam pieniądze i... Roześmiał się.

– Zapomniałaś, że Manchester wynajął dla ciebie pokój z pełnym utrzymaniem. Możesz zamówić wszystko, na co masz ochotę, a i tak nie zobaczysz rachunku na oczy.

Wolałby chyba, żeby Krysta nie mówiła mu aż tak otwarcie o swoich problemach. Żywa wyobraźnia, która tak dobrze służyła mu przy pisaniu, stawała się czasem przekleństwem.

Lana 26

Wstawił torbę do szafy, powiesił kurtkę i rozejrzył się za menu. Krysta jeszcze nie spała z Hamiltonem. Niewielką miał z tego pociechę, bo i tak najwyraźniej była przekonana, że jest dla niej po prostu stworzony, i gotowa była złożyć uczucia na ołtarzu rozsądku. Przejrzył menu i już chciał zadzwonić, gdy przyszło mu do głowy, że powinna to zrobić Candy. Lepiej żeby nikt nie wiedział o jego obecności w apartamencie. Podeszedł do drzwi sypialni i lekko zapukał.

– Candy, kochanie, przykro mi, ale to ty musisz złożyć zamówienie. – Liczył na to, że pod żartobliwym tonem uda mu się przemycić określenie, którego na serio pewnie wołałaby nie słyszeć z jego ust.

Drzwi się otwarły. Krysta miała na sobie bawełniany dres. Była boso.

– Candy, kochanie – zaczęła, wywracając oczami. – Bądź poważny, Jack.

Wzruszył ramionami.

– No dobrze, masz rację. A kiedy przyjadą z kolacją, będziesz się musiał schować. Czuję się, jakbym grała w komedii.

Spodziewał się, że Krysta może być w szlafroku, ale jej strój nieoczekiwanie zrobił na nim jeszcze większe wrażenie. Wydawała się tak bliska i naturalna. Przez chwilę zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby po prostu wziął ją w ramiona. On przynajmniej dobrze wiedział, jak całować kobiety. Nie na darmo napisał o tym całą książkę.

Krysta odgarnęła włosy i przyłożyła słuchawkę do ucha.

– Co zamawiamy?

Zauważył, że zdjęła kolczyki, zegarek i pierścionek. Czuł się tak, jakby byli małżeństwem. Boże, co za myśl.

– Sałatkę z krabów, szpinak i butelkę Pouilly Fuissé.

– Chwała Bogu, Jack. Nareszcie zamówiłeś jakieś porządne jedzenie.

– Kraby i szpinak dla ciebie. Wino dla mnie.

– O, nie – zaprotestowała. – Chcę cię mieć trzeźwego i najedzonego.

Jak dla niego, wystarczyłoby, żeby go po prostu chciała.

– Uważam, że zasłużyliśmy sobie na wino. Nie musimy wypijać od razu całej butelki.

To, co zostanie, pomyślał, może mu się przydać jako środek nasenny. Nawyk pisania sprawił, że zaczął późno zasypiać, w dodatku czuł, że obecność Krysty w sypialni obok będzie mu spędzać sen z oczu.

Krysta wykręciła numer.

– Halo? Tu Kr... Candy Valentine. Chciałabym zamówić kolację.

Po skończeniu rozmowy Krysta wróciła do sypialni. Jack wypakował z torby szkic nowej

Lana 26

powieści. Mogłoby się wydawać, że po sukcesie „Dziewczyny z lepszej dzielnicy” jest pewny swoich sił, ale tak nie było. Na pierwszego czytelnika nowej książki wybrał Krystę i z niepokojem myślał o jej opinii.

Ledwie zabrzmiało pukanie do drzwi, Krysta natychmiast pojawiła się w pokoju.

– Zmykaj do sypialni – szepnęła.

– Już się robi.

Cicho zaniknął za sobą drzwi. Natychmiast uderzył go zapach jej perfum. Zamknął oczy i głęboko wciągnął powietrze. Kiedy je otworzył, zobaczył ogromne małżeńskie łóże zasłane sukienkami. Co gorsza, na poduszce leżała jej nocna koszula.

Wiedział, że nic dobrego z tego nie wyniknie, ale nie potrafił zapanować nad sobą i podszedł do łóżka. Żółtobiałe stokrotki doskonale pasowały do osobowości Krysty, a miękki materiał zdawał się idealnie wyrażać potrzebę lekkiego, zmysłowego dotyku. Hamilton nie był facetem, który mógłby uczynić Krystę szczęśliwą. A przynajmniej nie w łóżku. Jack nie miał o sobie aż tak dobrego mniemania, by twierdzić, że on by to potrafił, ale bardzo chciałby chociaż spróbować.

Zajrzał do łazienki. Na półkach stały równo w rzędzie flakoniki i słoiczki. Jacka zawsze fascynował tajemniczy świat kobiecych kosmetyków, które sprawiały, że delikatne i piękne ciała stawały się jeszcze bardziej kuszące. Oparł się ramieniem o futrynę. Na myśl o ukrytych w szkle fluidach i czarodziejskich zabiegach, którym miały służyć, poczuł palącą aż do bólu tęsknotę.

– Jack? – usłyszał głos Krysty. – Możesz już wyjść. Przykro mi, że to tak długo trwało, ale nigdy jeszcze nie spotkałam równie ślamazarnego kelnera. Musiałeś się tu piekielnie wynudzić.

Czy miał jej powiedzieć prawdę? Czuł, że nie jest to dobry pomysł. Z trudem oderwał spojrzenie od fascynujących widoków.

– Chodź jeść – ponagliła go Krysta. – Umieram z głodu. On sam też był w gruncie rzeczy głodny. Sałatka z krabów smakowała mu bardziej, niż się spodziewał. Być może życie rzeczywiście miało coś więcej do zaoferowania niż frytki i hot dogi. Nawet szpinak nie był taki zły.

– Niezłe to wszystko – ocenił, gdy już sprzątnął z talerza ostatni kęs.

– Domyślam się, że nie masz czasu na gotowanie.

– O, tu się mylisz – zaprotestował. – Robię najlepszy popcorn na świecie. Musisz kiedyś spróbować.

– Popcorn nie jest jeszcze najgorszy. Zwłaszcza w porównaniu z hamburgerami, które,

Lana 26

zdaje się, stanowią podstawę twojej diety. Czasem się zastanawiam, jak to możliwe, że masz siły do pracy, jedząc takie śmieci.

– Mam znakomitą przemianę materii.

Dolał sobie wina i zwrócił wzrok na widok za oknem. Nowy Jork nigdy dotąd nie wydawał mu się równie fascynujący. A może to po prostu kwestia towarzystwa.

– Nie przesadzaj z piciem, Killigan. Pamiętaj, że to nie kieliszek, tylko szklanka do wody mineralnej. Szklanka ma większą pojemność.

– Ja też mam sporą pojemność. Krysta westchnęła i pokręciła głową.

– Czarno widzę. Lepiej weźmy się do roboty, dopóki jesteś trzeźwy.

– Powiedz mi, czy ty zawsze jesteś taka praktyczna?

– Co masz na myśli?

– Wydajesz się taka opanowana i pewna tego, co robisz. Czy nigdy nie czujesz się oszołomiona tym wszystkim, co się wokół ciebie dzieje?

Miał wrażenie, że w jej oczach pojawił się na moment wyraz tęsknoty.

– Myślę, że nigdy nie było mnie stać na taki luksus.

– Każdego na to stać. To leży w ludzkiej naturze.

Jej westchnienie zdradzało więcej, niż chciałyby powiedzieć.

– No dobrze. Ja też jestem człowiekiem. Pewnie, że czasem mam ochotę cisnąć to wszystko w diabły i zająć się uprawą ogródka czy sama nie wiem czym.

– Więc czemu tego nie zrobisz? Zatopiła wzrok w szklance z winem.

– Boję się, że beze mnie wszystko się rozleci.

– Chodzi ci o braci?

– I tatę. Od jesieni będzie potrzebował pielęgniarki na cały dzień. Dlatego tak mi zależy na awansie. Potrzebuję pieniędzy, żeby jej płacić.

– Znam twoich braci. Nie wierzę, żeby nie chcieli ci pomóc.

– Masz rację. I ukrywam, ile mnie to kosztuje. W przeciwnym razie nie byłabym w stanie przekonać ich, żeby się uczyli, zamiast pracować.

Jack próbował uzmysłwić jej, że nie powinna ponosić takiej ofiary.

– Nie musisz mi tego wszystkiego mówić. Słyszałam to już tyle razy od Rosie, że umiem na pamięć. – Umilkła i popatrzyła w okno. – Moja matka byłaby zachwycona tym widokiem.

– Cały czas za nią tęsknisz.

– Nie ma dnia, żebym o niej nie myślała. Tak bardzo jej zależało, żebyśmy w życiu do czegoś doszli. Gdy była już bardzo chora, wstałam kiedyś w nocy, bo chciało mi się pić. Zatrzymałam się koło jej drzwi i usłyszałam, jak mówi ojcu, że żałuje, że nie ubezpieczyła się

Lana 26

zawczasu na życie. Polisa pozwoliłaby nam wszystkim spokojnie ukończyć szkoły. Wtedy zrozumiałam, że umrze.

Jack poczuł skurcz w gardle.

– Tej nocy, kiedy leżałam w łóżku i płakałam, obiecałam sobie, że zadbam o to, żeby jej marzenie się spełniło.

– I teraz spełniasz swoją obietnicę.

– Muszę.

Myśl, że nie potrafi jej pomóc, nappełniała go goryczą. Zdawał sobie sprawę, że odpowiedzialność, jaką wzięła na swoje barki, jest za wielka. Owszem, poradzi sobie, ale cena, jaką jej przyjdzie zapłacić, może się okazać bardzo wysoka.

– Hamilton mógłby wpłynąć na przyspieszenie twojego awansu.

– Nie ma o czym mówić. Gdyby nie to, że spotykamy się od paru miesięcy, wszystko wyglądałoby inaczej. Ale teraz sytuacja robi się coraz bardziej niezręczna, bo Derek spodziewa się...

– Zaslugujesz na lepszego faceta. – Nie powinien tego mówić, ale wypite wino sprawiło, że był gotów powiedzieć więcej, niżby należało.

– Derek ma wyższe wykształcenie i wspaniałe widoki na przyszłość. A w dodatku zrobiłby dla mnie wszystko.

– Jeśli przyznasz mu za to jeden mały przywilej.

– Przestań, Jack. Nie myślę o tym w takich kategoriach i jestem pewna, że on także nie. Odpowiedziałam na jego zainteresowanie i przyjmowałam jego zaproszenia, więc teraz jest całkiem naturalne...

– Że spodziewa się zapłaty?

W zielonych oczach pojawił się złowrogi błysk.

– Tego już za wiele. Nie muszę iść z nim do łóżka po to, żeby wywdzięczyć mu się za zaproszenia do teatru ani żeby dostać awans.

Na samą myśl, że taki typ jak Hamilton ma zdecydować o tym, czy spełnią się marzenia Krysty, Jack poczuł bezsilny gniew.

– Może się nie mylisz. Pamiętaj jednak, że ten niedoskonały świat nie zawsze liczy się z naszymi nadziejami i byłoby naiwnością nie brać pod uwagę, że Hamilton będzie chciał coś dostać za swoją pomoc.

Spojrzała na niego oburzona.

– Jesteś szalony, Jack.

Zbliżył twarz do jej twarzy i spojrzał jej prosto w oczy. Miał ochotę porwać Krystę w

Lana 26

ramiona i przysięgać, że obroni ją przed całym światem. Ale jaką wartość miały w tej chwili jego przysięgi?

– Wydaje mi się, że ty również.

Krysta pierwsza odwróciła wzrok. Jack w jakiś przedziwny sposób potrafił omijać bariery, za jakimi chroniła się przed światem, a ona, co gorsza, czuła do niego coraz silniejszy pociąg. Być może za sprawą rozmowy o jej problemach z Derekiem raz po raz powracało do niej wspomnienie scen miłosnych w jego książce. Krysta zadawała sobie pytanie, czy to możliwe, żeby były czymś więcej niż fikcją, czy w realnym życiu możliwa jest podobna wrażliwość na potrzeby kobiety. W końcu, jeśli nawet Jack nie był taki jak bohater jego powieści, to mógł być mu bliski, bardzo bliski...

Nie, zdecydowała. Jack pociągają fizycznie, ale ona musi osiągnąć swój cel, a jego postawa życiowa prędzej lub później doprowadziłaby ich oboje do katastrofy.

– Dolać ci wina? – zapytał.

– Nie, dziękuję. Mamy za dużo pracy. Ustalmy plan działania na jutro, a potem pójdę do łóżka i przejrzę szkic twojej nowej książki.

– Nie musisz tego robić. Powiesz im, że jeszcze nie jesteś gotowa do rozmowy na ten temat, a ja wyślę maszynopis pocztą.

– Ale przecież powieść już jest gotowa, tak czy nie?

– Sam nie wiem – odparł bezradnie.

– Wobec tego pozwól, że ja to ocenię.

– Chyba naprawdę będzie lepiej, jeśli nad nią jeszcze popracuję.

– Daj mi to, co masz, Jack. – Wyciągnęła dłoń. Nieoczekiwanie wziął ją za rękę, zsunął się z krzesła i uklęknął przed nią na podłodze.

– Wyjdź za mnie, Krysto. Wiem, że poza pocałunkiem na deszczu niewiele ci mogę dać, ale...

– Och, na miłość boską...

Wyrwała dłoń, nim zdążył poczuć jej drżenie. Pocałunek na deszczu. Rzucił na nią urok i nic nie mogła poradzić, że propozycja małżeństwa, nawet rzucona żartem, przyprawiła ją o gwałtowne bicie serca.

– Jesteś niemożliwy. – Zerwała się z krzesła i zaczęła składać talerze. – Daj mi ten swój projekt, i to zaraz.

Podniósł się z klęczek.

– Dam ci, ale w zamian dostanę resztę wina.

– Nie. Najpierw zakończymy nasze sprawy, a potem porozmawiamy o winie.

– Zaczynam rozumieć, dlaczego twoi bracia mówią o tobie „szefowa”.

Lana 26

– Może to i śmieszne, ale dyscyplina jest podstawą osiągnięć. Powinieneś to zresztą rozumieć, bo w końcu sam potrafiłeś się zmusić do pracy po nocach.

Jack wygrzebał teczkę z maszynopisem, ale ciągle nie mógł się z nią rozstać.

– Do niczego się nie zmuszałem. Rezygnowałem ze snu, bo kocham swoją pracę, a noce spędzone przy pisaniu były równie porywające jak wszystkie noce poświęcone miłości.

Krysta osłupiała.

– Naprawdę tak bardzo lubisz to, co robisz? Jack uniósł dwa palce w geście przysięgi.

– Słowo skauta.

– Zazdroszczę ci. – Zasłużył sobie na to wyznanie.

– Co, oczywiście, nie dowodzi, że moje bezsenne noce nie poszły na marne.

– Nie sędzę, żeby tak było. – Wyciągnęła rękę. – No, daj mi wreszcie to swoje arcydzieło.

– Proszę. Usiądę na gzymsie za oknem. Jeśli książka będzie marna, zastukaj w szybę, to skoczę.

– Jestem pewna, że będzie cudowna.

Niemal wyrwała mu teczkę z ręki, usadowiła się na kanapie i zaczęła czytać.

Powieść „Podstawowe potrzeby” była historią kobiety wychowanej w rodzinie zastępczej i polityka nie potrafiącego wczuć się w dolę ludzi, którym przypadł znacznie cięższy niż jemu los. Bohaterowie spotykali się jako przeciwnicy, potem zostawali przyjaciółmi, wreszcie kochankami, aby znów stanąć do walki przeciw sobie, gdy w trakcie kampanii wyborczej poróżnili się w poglądach na zakres i zadania opieki społecznej.

Książka była porywająca, lecz Krysta nie mogła się skupić, ponieważ Jack nieustannie przemierzał pokój tam i z powrotem. Uniosła głowę.

– Zajmij się czymś, dobrze? Rozpraszasz mnie.

– Co mam zrobić?

– Co chcesz.

– Pójdę się przejść.

– To nie ma sensu. Zostało mi już niewiele do czytania, ale chciałabym dokończyć w spokoju.

– W takim razie wezmę prysznic.

Zniknął za drzwiami. W chwilę później w łazience zaszumiała woda. Krysta rozsiadła się wygodniej i powróciła do lektury. Tak jak oczekiwała, książka była cudowna. Postaci rysowały się tak wyraziście i sugestywnie, że Krysta czuła, jakby miała przed sobą żywych ludzi.

Właśnie skończyła, kiedy Jack wrócił z łazienki. Biodra osłaniał ręcznik, a na jego

Lana 26

szerokiej piersi, pośród ciemnych, skręconych włosów lśniły krople wody.

– Wspaniała książka, Jack – pochwaliła go szczerze.

– Naprawdę ci się podoba?

– Tak. Nie wiem, czy nie będzie jeszcze lepsza od pierwszej, a przecież „Dziewczyna” wzbudziła entuzjazm.

– Nie masz pojęcia, co to dla mnie znaczy. – Na twarzy Jacka pojawiła się ulga i radość.

Jego uśmiech sprawił, że Krysta zupełnie zapomniała o książce i wreszcie dostrzegła stojącego przed nią przystojnego mężczyznę, w dodatku niemal nagiego. Mogła podziwiać szerokie ramiona, muskularną pierś i płaski brzuch. Okulary, które zawsze ją trochę irytowały, zostały w łazience, a rozpuszczone włosy, zwłaszcza w połączeniu ze skąpą przepaską na biodra, nadawały mu egzotyczny i podniecający wygląd.

Jadąc do Nowego Jorku, uspokajała się myślą, że będzie dzielić pokój z zaprzyjaźnionym kolegą jeszcze z czasów szkolnych, którego niemal się nie dostrzega. Jakże się pomyliła!

Z trudem oderwała spojrzenie od stojącego przed nią Adonisa i zaczęła wertować maszynopis.

– Gdzieś tu na drugiej stronie masz literówkę – mruknęła, udając, że nie myśli o niczym prócz książki.

– Naprawdę? Kilka razy przejrzałem maszynopis.

Stanął obok, by zajrzeć jej przez ramię. Owinął ją zapach męskiego ciała, mydła i wody kolońskiej.

– Gdzie?

– O, tu. Napisałeś „namiętność”, a nie „namiętność”.

Że też akurat w tym słowie musiał zrobić błąd, pomyślała.

– To chyba nic strasznego. Poprawię długopisem. Poczula jego oddech na policzku. Miała ściśnięte gardło, serce waliło jej jak młotem. A przecież nic się właściwie nie działo.

– Pójdę po długopis. – Ruszyła pośpiesznie do sypialni, jakby chciała przed nim uciec.

– Weź czarny, dobrze? Nie lubię połączenia niebieskiego tuszu z maszynopisem – mówił, idąc za nią.

Obejrzała się za siebie. Czowała, że musi coś zrobić, żeby się ubrać.

– Okna są odsłonięte.

– Jesteśmy przecież czterdzieści cztery piętra nad głowami ciekawskich.

Nie potrafiła wymyślić żadnego innego argumentu. A przecież nie mogła powiedzieć, że jego półnagie ciało budzi w niej uczucia, które mogą przynieść wyłącznie kłopoty.

Aż nagle okazało się, że nie musi mu niczego wyjaśniać. Mina Jacka zdradziła jej, że

Glana 26

zaczyna rozumieć, o co chodzi. Na jego twarzy pojawił się uśmiech męskiej satysfakcji.

– Dziękuję, Krysto.

– Za co?

– Za to, że wreszcie mnie zauważyłaś.

– Jack, ja zawsze...

– Ale nie w ten sposób – powiedział, po czym wyszedł z sypialni i zamknął za sobą drzwi.

Jack postanowił nie kusić losu. Jak dotychczas, szczęście sprzyjało mu bardziej, niż na to liczył. Biorąc prysznic i wychodząc z łazienki z ręcznikiem owiniętym wokół bioder, nie spodziewał się żadnej szczególnej reakcji, a już zupełnie nie przyszło mu do głowy, że wprawi Krystę w zakłopotanie.

Tymczasem jeśli nawet dotąd myślała o nim wyłącznie jako o przyjacielu, to teraz sytuacja się zmieniła. Jack zdawał sobie sprawę, że Krysta sama musi być zaskoczona swoim odkryciem, i postanowił dać jej czas, aby przywykła do nowej sytuacji.

Przez resztę wieczoru, podczas gdy omawiali plany na następny dzień, zachowywał się więc jak skończony dżentelmen.

– Dam Stephanie . Podstawowe potrzeby” jutro, podczas wizyty w wydawnictwie. – Krysta siedziała na kanapie, trzymając nogi na stoliku, i popijała małymi łykami wino. – Powinna przeczytać powieść przed naszym wyjazdem.

– Wątpię, żeby to zrobiła.

– A ja myślę, że przeczyta. Co więcej, przedstawi propozycję następnej umowy, jeszcze nim wyjedziemy.

Jack siedział na fotelu naprzeciwko Krysty. Kiedy nie patrzyła na niego, studiował uważnie jej twarz. Wzruszyły go piegi, które dostrzegł na jej nosie, gdy zmyła makijaż, i drobne, delikatne stopy z pomalowanymi na różowo paznokciami. Miał ochotę usiąść obok na kanapie, ale bał się, że ją wystraszy. Lepiej dać jej czas, żeby się z nim oswoiła.

Sięgnął na stolik i podniósł program wizyty, który Stephanie przysłała razem z biletem na samolot.

– Wizyta u wizazystki? Co tam się będzie działo?

– Nic strasznego, Jack. Będziemy wymyślać, jak można by mnie upiększyć.

– Wcale mi się to nie podoba – orzekł.

– To zabawa dla dziewczyn. Co byś powiedział, gdybym wróciła jutro z platynowymi lokami?

Skrzywił się na samą myśl o tym. Uwielbiał jej proste, kasztanowe włosy.

Lana 26

- Nie daj się przemalować, dobrze?
- Nie bój się, nie zrobię nic szalonego, ale gdybym miała lepiej wyglądać, to czemu nie...
- Przecież powiedziałaś, że byli zachwyceni twoim zdjęciem.
- Być może dostrzegli we mnie możliwości, z których ja nawet nie zdaję sobie jeszcze sprawy. Takimi rzeczami zajmują się dziś profesjonaliści.
- Moim zdaniem nie mają czego poprawiać – mruknął.
- Nie martw się, powiedziałam ci już, że nie zrobię niczego wariackiego.
- Mam nadzieję. – Popatrzył na nią tak, jakby się bał, że już teraz, na jego oczach, przeistoczy się w żabę. – Potem masz sesję zdjęciową, a potem teatr. Jakieś nowe przedstawienie na Broadwayu.
- Jak dla mnie, to mogłoby być i stare. Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że w ogóle zobaczę coś takiego.
- Wierzę ci. – Uśmiechnął się. – Potem kolacja. Hm, wygląda na to, że porwą cię na cały dzień.
- Tak. I dlatego wzięłam ze sobą dyktafon. Boję się, że nie potrafiłabym powtórzyć wszystkiego.
- Pamiętaj tylko, że musisz bardzo uważać. Gdyby ktoś się zorientował, że nagrywasz rozmowy, mogłabyś mieć poważne nieprzyjemności.
- Nic się nie bój.
- Krysta miała zadowoloną i podekscytowaną minę. Obawy, jakie opadły ją po przybyciu do Nowego Jorku, minęły bez śladu. Wyglądała jak dziewczynka, która ma zamiar bawić się w detektywa.
- I żebyś mi nie jadł nigdzie kolacji. Sądząc z tego, co słyszałam o nowojorskich restauracjach i nadzwyczajnej obfitości posiłków, na pewno coś ci przyniosę.
- Na miłość boską, czy masz zamiar wrócić z kieszeniami wypchanymi sałatką z homarów?
- Zrobiła tajemniczą minę.
- Jutro sam zobaczysz. W każdym razie znajdę coś dla ciebie. Nie mogę patrzeć na to, co jadasz w pracy.
- Kiedy ja lubię hamburgery i frytki.
- Tylko dlatego, że nie próbujesz niczego innego. Dwa tygodnie mojej kuchni, a nie chciałbyś potem do nich wrócić.
- Nie miałby nic przeciwko temu, żeby przez dwa tygodnie dzielić z Krystą stół. A jeszcze lepiej stół i łóżko. Wyczuwał, że na razie jest jeszcze stanowczo za wcześnie o tym

Lana 26

wspominać. Nawet w żartach.

Sięgnął po butelkę.

– Nalać ci jeszcze wina?

– Dziękuję. Czeka mnie jutro ciężki dzień i najlepiej zrobię, jeśli pójdę teraz spać.

Wyobraził ją sobie, jak zdejmuje dresy, wciąga na nagie ciało koszulę nocną w stokrotki i mości się w pościeli. To wystarczyło, by nabrał pewności, że czeka go długa, bezsenna noc.

Krysta uniosła się z kanapy.

– Dobranoc, Jack.

– Dobranoc.

Ledwo zniknęła za drzwiami, natychmiast pojawiła się z powrotem, obładowana pościelą.

– Nie powiedziałaś, a przecież nie masz tu ani poduszki, ani kołdry.

Już chciał odpowiedzieć, że nie sądzi, żeby korzystał z pościeli, ale ugryzł się w język. To nie był temat, który by należało teraz podejmować.

Krysta położyła poduszkę i zręcznym ruchem rozłożyła kołdrę. Spojrzała krytycznie na kanapę.

– Jesteś pewny, że nie wolisz spać w sypialni? Będzie ci tu ciasno.

– O mnie się nie martw. Poza tym, to ciebie czeka jutro ciężki dzień, a nie mnie. Musisz dobrze wyglądać i dobrze się czuć.

– Może to i racja. – Ruszyła w kierunku sypialni, ale znowu sobie o czymś przypomniała.

– Mam ze sobą melatoninę. Nie przyda ci się na sen?

– Dziękuję, dam sobie radę.

– Na wszelki wypadek przyniosę ci kilka tabletek.

Poszła do sypialni i wróciła z plastikową buteleczką w ręku. Wysypała kilka pigułek na dłoń i postawiła buteleczkę na stole obok wazonu z kwiatami.

– Tutaj je zostawiam, gdybyś potrzebował.

– Dziękuję, ale to zbyteczne. Westchnęła.

– Jesteś czasem strasznie uparty, Jack. A powiedz mi jeszcze, co ty właściwie będziesz jutro robił? Nie możesz tu siedzieć przez cały dzień. Pamiętaj, że rano przyjdą sprzątaczk.

– Też pomyśl. Nie mam najmniejszego zamiaru spędzać dnia w hotelu. Nowy Jork to najbardziej podniecające miasto na świecie. Będę chodził po ulicach, patrzył i słuchał.

– Będziesz zbierał materiał do książki?

– Można to tak nazwać.

– Tak chciałabym móc spacerować z tobą – powiedziała z żalem w głosie.

– Też bym tego chciał.

Lana 26

Na dłuższą chwilę zapadło milczenie. Jack czuł, że Krysta równie niechętnie odejdzie do sypialni, jak on pozostanie sam w salonie. Wiedział, że jest jeszcze za wcześnie na propozycję, by spędzili noc razem.

Krysta odetchnęła głęboko.

– Dobranoc, Jack.

– Dobranoc, Krysto.

Chwała Bogu, że nie zapomniałam o melatoninie, pomyślała rano, wyłączając budzik. Zwykle nie miewała kłopotów ze snem, ale tym razem obecność Jacka w sąsiednim pokoju po prostu nie dawała jej zasnąć. Nigdy dotąd nie pragnęła żadnego mężczyzny z taką siłą.

To pragnienie przysparzało jej w dodatku wyrzutów sumienia. Czuła się tak, jakby nadużyła zaufania Dereka. Po namyśle postanowiła unikać wszystkiego, co popychało ją w niewłaściwym kierunku, a przede wszystkim nie wracać do powieści Jacka, które nasuwały jej tak wiele kuszących wyobrażeń, i zachować bezpieczny dystans, gdy będzie się kąpała.

Podeszła na palcach do drzwi, by zorientować się, czy Jack już wstał. Cisza panująca w sąsiednim pokoju dodała jej odwagi, więc uchyliła drzwi.

Jack leżał na kołdrze, którą mu przyniosła. Miał na sobie dżinsy i rozpiętą flanelową koszulę, która odsłaniała potężną pierś. Oddychał miarowo i spokojnie, najwyraźniej pogrążony we śnie.

Na stoliku leżały pokryte gęstym pismem kartki. Myśl o tym, że spędził tę noc, pracując jak zwykle, głęboko poruszyła Krystę. Wyobraziła go sobie, zanurzonego w magicznym świecie swojej twórczości, która wywarła na niej takie ogromne wrażenie. Jak to dobrze, pomyślała, że może mu pomóc w osiągnięciu sukcesu.

Choć jeszcze przed chwilą obiecywała sobie, że nie będzie zaglądać do jego powieści, nie mogła się oprzeć ciekawości. Zakradła się na palcach do stolika, usiadła po turecku i wzięła do ręki plik kartek. Od razu zorientowała się, że tej nocy Jack napisał scenę miłosną rozgrywającą się między bohaterami „Podstawowych potrzeb”. Gdyby zachowała resztkę zdrowego rozsądku, odłożyłaby czym prędzej rękopis i wzięła prysznic. I to zimny. Zamiast tego, pogrążyła się w lekturze.

Polityk zjawił się właśnie w mieszkaniu bohaterki, która szła już do łóżka i zaskoczona wizytą zdążyła tylko narzucić na koszulę nocną szlafrok. Zaczęły się pocałunki, szlafrok zsunął się z ramion kobiety i... okazało się, że bohaterka nosi miękką nocną koszulę w stokrotki.

W tej chwili ręka Krysty znalazła się w żelaznym uścisku.

– Co ty robisz?

– Ja... obudziłam się przed chwilą... zajrzałam tu... i...

– To moje. – Wyjął jej kartki z ręki i rzucił na stolik. – Nikt nie ma prawa tego czytać, dopóki ja na to nie pozwolę.

W pierwszej chwili zbił ją kompletnie z tropu, ale szybko odzyskała przytomność umysłu.

Glana 26

– Ależ ty mnie tam wsadziłeś! – oświadczyła oskarżycielskim tonem. – A przynajmniej moją koszulę nocną!

Jack nie wypuszczał jej nadgarstka z uścisku.

– No i co z tego? Ludzie pytają, skąd pisarze biorą swoje pomysły. Teraz już wiesz! Czy myślisz, że widok twojej koszuli nocnej rzuconej na poduszkę nie pobudza mojej wyobraźni? Wyobraźnia jest moim narzędziem pracy, Krysto.

– Nie przyszło mi do głowy...

– Dlatego ci o tym mówię. – Palce Jacka zacisnęły się tak mocno, że Krysta poczuła ból. – Nie mogłem spać tej nocy. Leżałem tu i wyobrażałem sobie twoją koszulę nocną i ciebie w tej koszuli. I bez niej. Co nie zmienia faktu, że to, co napisałem, należy do mnie.

Serce jej waliło, gardło miała ściśnięte, ale była gotowa walczyć o swoje prawa.

– Naruszasz moją prywatność, opisujesz mnie i moje rzeczy, a ja nie mam prawa przeczytać bez twojego pozwolenia tego, co o mnie napisałeś? To niesprawiedliwe, Jack.

– Myśl o tym, co chcesz. – Jego głos zabrzmiał nieoczekiwanie stanowczo, a nawet groźnie. – Takie jest prawo pisarzy i nikt nie może go ograniczać.

– No cóż, będziesz mi musiał wybaczyć. Nigdy dotąd nie miałam do czynienia z pisarzem. – Przeniosła wzrok na dłoń zaciśniętą na jej nadgarstku. – A teraz mnie puść, bo za chwilę przyjeżdża po mnie samochód z wydawnictwa.

– Przepraszam, Krysto – odezwał się cicho. – Ja po prostu nie jestem przyzwyczajony...

– Nie mam teraz czasu na rozmowy – przerwała mu. Właściwie, myślała, dobrze, że stało się tak, jak się stało.

Gdyby wszystko wyglądało tak słodko jak dotychczas, to nie wiadomo, do czego by doszło. W dodatku nadarzyła się okazja, by poznać obcą jej dotąd, mroczną stronę Jacka Killigana. I to powinno jej dać do myślenia.

Nim wyszła, Jack jeszcze kilkakrotnie usiłował zagadnąć Krystę. Wszystko na darmo. Była konkretna, stanowcza i w ogóle nie chciała rozmawiać o tym, co się przed chwilą zdarzyło.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, przez dłuższą chwilę krążył wielkimi krokami po pokoju. Był na siebie wściekły. Owszem, Krysta nie powinna czytać tego, co napisał, ale też on nie powinien reagować z taką złością. Wszystko przez to, że przywykł do samotności i... do pracy na komputerze. Pisanie polega na nieustannym próbowaniu i poprawianiu, formułowaniu myśli i wyrzucaniu zdań, które nie oddają ich w pełni. Dlatego tak lubił pisać na komputerze i dlatego bazgrały, którymi pokrył w nocy plik kartek, budziły w nim zażenowanie i złość. Myśl, że Krysta zobaczy nie to, co chciałby jej pokazać, ale pierwsze,

Lana 26

nieudolne zarysy, rozzłościła go bardziej niż samo wtykanie nosa w jego papiery. Zwłaszcza że, jak słusznie zauważyła, to on pierwszy naruszył jej prywatność.

W końcu usiadł na kanapie i pozbierał porozrzucane kartki. Nie ma co czekać, aż zjawią się sprzątaczkę. Pora wziąć prysznic i zniknąć. Być może w ciągu dnia przyjdzie mu do głowy jakiś pomysł. W końcu wyobraźnia to jego specjalność.

Krysta poprawiła torebkę na ramieniu i pchnęła drzwi. Więc była w siedzibie Manchester Publishing. Na pierwszy rzut oka wydawnictwo nie różniło się niczym od innych biur. Tylko witryna z książkami przypominała o szczególnym charakterze tego miejsca.

Zza stojącego naprzeciwko wejścia biurka podniosła się młoda brunetka w okularach.

– Czym mogę służyć?

– Nazywam się... Candy Valentine. – Przez całą drogę powtarzała sobie w myślach swój pseudonim, lecz wypowiedzenie go na głos okazało się znacznie trudniejszą sprawą.

Dziewczyna nie zwróciła uwagi na wahanie w jej głosie.

– Och, pani Valentine! – ucieszyła się. – Czekamy na panią. Proszę usiąść, a ja zawiadomię panią Briggs, że pani już jest.

Krysta usiadła na zgrabnym krześle o nowoczesnej linii, sięgnęła do torebki i wcisnęła przycisk dyktafonu.

– Pani Briggs zaraz przyjdzie. Czy wie pani, że wygląda pani właśnie tak, jak sobie panią wyobrażałam, kiedy czytałam pani książkę?

– Ja... moją... książkę?

Boże kochany, musi się tego w końcu nauczyć. To ona jest teraz autorką „dziewczyny z lepszej dzielnicy”. To ona, a nie Jack, pisze „Podstawowe potrzeby”.

– Tak. Bardzo bym chciała pracować w redakcji – ciągnęła recepcjonistka – więc zgłosiłam się na ochotnika do czytania powieści nadsyłanych na konkurs. Nie ma pani pojęcia, jak się namęczyłam, czytając te stosy śmieci. Kiedy trafiłam na pani powieść, to było... jak powiew świeżego powietrza. Świeżego i... gorącego. Potrafi pani pięknie pisać i o miłości, i o seksie. To takie rzadkie.

Krysta z trudem zdobyła się na uśmiech. Rano nie dokończyła lektury, ale podejrzewała, że nowa scena miłosna Jacka także nie należała do letnich. A teraz w dodatku wiedziała, skąd czerpie natchnienie.

W drzwiach prowadzących w głąb biura stanęła wysoka kobieta w szarym, wełnianym żakiecie. Krysta podniosła się z krzesła. Całe szczęście, że włożyła buty na wysokich obcasach, inaczej czułaby się kompletnie przytłoczona. Stephanie Briggs w swym eleganckim

Lana 26

zakiecie, z krótko przyciętymi włosami i dyskretnym makijażem była wcieleniem wielkowiejskiej oglady.

– Więc to ty jesteś Candy. – Wyciągnęła rękę. – Jestem Stephanie.

– Miło mi, że wreszcie się spotykamy. – Krysta odpowiedziała na zdecydowany uścisk dłoni.

Stephanie obrzuciła ją taksującym spojrzeniem i uśmiechnęła się z aprobatą.

– Dodatkową przyjemność sprawia mi odkrycie, że nie przysłałaś nam zdjęcia sprzed dwudziestu lat, co się często zdarza. Kiedy cię zobaczą w dziale marketingu, będą zachwyceni.

– Czy wygląd naprawdę ma takie znaczenie?

– To zależy. Większość autorów nie wyróżnia się prezencją, co w niczym nie przeszkadza, żebyśmy publikowali ich książki. Ale z drugiej strony fakt, że jesteś młoda i piękna, stwarza nam dodatkowe pole do działania i oczywiście warto z tego skorzystać. A teraz chodź, pokażę ci firmę, a przy okazji przedstawię naszym pracownikom. Wszyscy chcieliby poznać autorkę naszego najbliższego bestselleru.

Idąc za Stephanie przez wysłany dywanami korytarz, Krysta zastanawiała się, co powie Jack, kiedy usłyszy nagranie. Jej nieoczekiwanie duża rola w promocji książki może go zirytować. Trudno. Włączyła dyktafon właśnie po to, żeby zdać mu dokładne sprawozdanie ze wszystkiego, co się wydarzy.

– Mam ze sobą szkic następnej powieści – zaczęła, wyciągając nogi, by dotrzymać kroku Stephanie.

– To świetnie, bo już najwyższa pora zastanowić się nad następnym krokiem. O czym to będzie?

Krysta w kilku zdaniach streściła fabułę „Podstawowych potrzeb”. Cały czas czuła się jak na egzaminie. Miała wrażenie, że nie potrafi dość ładnie opowiedzieć książki Jacka, ale Stephanie najwyraźniej w ogóle tego nie zauważyła.

– Bardzo ciekawe. Wzięłaś maszynopis ze sobą?

Krysta sięgnęła do torebki i podała Stephanie kopertę.

– Przeczytam to w pierwszej wolnej chwili.

– Czy sądzisz, że zdążysz to zrobić przed naszym... rozstaniem? – Omal nie powiedziała „naszym wyjazdem”, mając na myśli siebie i Jacka, ale na szczęście jakoś z tego wybrnęła.

– Podziwiam cię, Candy. Mając tyle energii, z powodzeniem obejdiesz się bez agenta. Obiecuję ci, że jeszcze dziś wezmę się do lektury.

– Będę ci bardzo wdzięczna. Stephanie roześmiała się i pokręciła głową.

Lana 26

– Czuję, że będzie się nam dobrze pracowało. A teraz chodź, poznasz resztę zespołu.

Idąc Piątą Aleją, Jack zdał sobie sprawę, że będzie musiał nieźle wysilić wyobraźnię, by przy swoim ograniczonym budżecie wyszukać jakiś podarek na przeprosiny dla Krysty. Po raz pierwszy w życiu uznał, że dobrze jest mieć pieniądze. Na razie wszystko wskazywało na to, że aby zrobić prezent, jaki by chciał, powinien zainwestować posiadane drobniaki w kupno kominiarki i straszaka.

Z westchnieniem oderwał wzrok od wystawy Tiffany'ego i ruszył dalej. Nie stać go na nic kosztownego, więc może znajdzie choć coś śmiesznego.

Trafił wreszcie na coś, co wydało mu się odpowiednie. Odliczył pieniądze, zapłacił i wsunął do kieszeni niewielki pakunek. Teraz mógł ruszyć na przegląd księgarni. Bez tego wizyta w Nowym Jorku miałaby stanowczo mniej uroku.

Przeglądając półki pełne książek, myślał o dniu, gdy i jego powieść znajdzie się w witrynach. Zgoda, nikt nie będzie wiedział, że to on jest autorem, ale co z tego. Ludzie będą pochłaniać jego słowa, będą żyć sprawami jego bohaterów, cieszyć się owocami jego wyobraźni. To było najważniejsze i to budziło w nim chęć do pracy.

Nagle usłyszał przed sobą krzyki. Z naprzeciwka pędził mężczyzna w naciągniętej na oczy czapce. Przerażeni ludzie odskakiwali na bok.

Jack nie miał czasu zastanowić się, co robi. Jednym skokiem rzucił się na mężczyznę. Runęli na ziemię. Okulary spadły mu z nosa, ale nie zwrócił na to uwagi. Przycisnął wrywającego się mężczyznę do chodnika i krzyknął, żeby ktoś wezwał policję. Po raz kolejny poczuł wdzięczność wobec losu, że pozwolił mu znaleźć zajęcie, dzięki któremu nie stracił formy.

Chwilę później niemal równocześnie przy krawężniku zatrzymał się samochód policyjny i nadbiegł, ciężko dysząc, tęgi mężczyzna w eleganckim płaszczu i kapeluszu.

Policjanci oddali mu portfel. Podczas gdy spisywali zeznanie ofiary napadu, Jack usiłował odnaleźć okulary.

– Jesteś bohaterem, synu. – Napadnięty biznesmen podszedł do Jacka. – Płaciłem za taksówkę. Nigdy bym się nie spodziewał, że coś takiego mi się zdarzy. Mam u ciebie dług wdzięczności, synu.

– Wobec tego, może pomógłby mi pan znaleźć okulary – odparł Jack, nadaremnie usiłując przeniknąć wzrokiem otaczającą go mgłę. – Spadły mi, kiedy się z nim szamotałem.

– Tutaj. Proszę. – Jakaś kobieta podeszła do nich z okularami w ręku. – Niestety, szkła są pęknięte.

Lana 26

– Cholera.

– Niczym się nie przejmuj, chłopcze. Dwa kroki stąd jest znakomity optyk. Zaraz to załatwimy.

– Nie mogę...

– Możesz śmiało, synu. W portfelu miałem półtora tysiąca dolarów i kartę kredytową, nie wspominając o notesie z telefonami i zdjęciach wnuków. Gdyby nie ty, nie tylko straciłbym pieniądze, ale narobiłbym sobie w dodatku sporo kłopotów.

– Miło mi, że mogłem panu pomóc.

– Więc bądź tak dobry i pozwól, że ja też zrobię sobie małą przyjemność, sprawiając ci nowe okulary.

Jack nie miał pojęcia, co odpowiedzieć, więc się zgodził.

– Nie weź mi tego za złe – odezwał się biznesmen, już w drodze do zakładu optycznego – jestem ci ogromnie wdzięczny i nie chciałbym wtrącać się w twoje sprawy, ale czy nie myślałeś o tym, żeby się ostrzyć?

Jack roześmiał się serdecznie.

– Coś mi to przypomina.

– Pewnie matkę.

– Nie... inną kobietę. Mężczyzna pokiwał głową.

– Oczywiście decyzja należy do ciebie, ale znam znakomitego fryzjera, więc gdybyś reflektował... A skoro już wybieramy się do optyka, nigdy nie nosiłeś szkieł kontaktowych?

– Bardzo dawno temu.

– Dziś robią dużo, dużo lepsze. Możesz mi wierzyć. Są o wiele wygodniejsze od okularów.

Krysta wywalczyła dwa klucze do apartamentu, przekonując recepcjonistę, że jest wyjątkowo roztargnioną osobą. Jeżeli nawet żywił jakieś podejrzenia, to nie dał po sobie niczego poznać.

Kiedy wróciła do hotelu pierwszego wieczora, była ledwo żywa ze zmęczenia. Nie potrafiła pojąć, jak to możliwe, że Stephanie i jej dwaj koledzy z działu marketingu są w stanie spędzać w taki sposób wieczory, a następnego dnia na dziewiątą iść do pracy. Ona w każdym razie nie potrafiłaby tak funkcjonować.

Jack już spał. Odetchnęła z ulgą. Po takim dniu nie miała siły walczyć z pragnieniami, jakie w niej budził. Na wszelki wypadek wołała w ogóle nie spoglądać w jego stronę.

Wypakowała na stół kawałek pieczeni wołowej i bułeczki, zgasiła światło i przeszła do sypialni. Ktoś, zapewne Jack, zapalił stojącą na nocnym stoliku lampę, dzięki czemu nie

Lana 26

groziło jej, że będzie się potykać po ciemku. To było miłe. Ziewnęła i poszła do łazienki.

Zanim przystąpiła do zmywania makijażu, przyjrzała się sobie dobrze w lustrze. Luksusowy fryzjer imieniem Emilio skrócił jej włosy i uczesał ją w całkiem nowy sposób. Twierdził, że nada jej uwodzicielski wygląd. Stephanie i jej dwaj współtowarzysze uznali, że dobrze wypełnił swoje zadanie.

Z wizyty u wizażysty, okazało się bowiem, że jest nim mężczyzna, Rudolfo, wyszła z cieńszymi brwiami, zaskakująco wyszczuplonymi policzkami i wydatnymi, czerwonymi ustami. Podczas sesji zdjęciowej fotograf imieniem Frank poprosił ją, żeby wgrzyzła się w dojrzałą truskawkę. To zdjęcie niekoniecznie musi iść na okładkę, dodał, ale pozwoli jej wczuć się w rolę.

Rano Krysta próbowała wczuć się w rolę pisarki, kiedy nadszedł wieczór, czuła się jak dziewczyna z rozkładówki „Playboya”. Książka zeszała stanowczo na dalszy plan, tym, co się liczyło, była osoba domniemanej autorki. Jeden dzień z głowy, pomyślała. Zostały jeszcze dwa i do domu. Zresztą jej zadanie okazało się jak dotychczas całkiem przyjemne i nietrudne.

Kiedy wreszcie odzyskała własną, naturalną twarz, włożyła koszulę nocną i wróciła do łóżka. Dopiero teraz zauważyła, że na poduszce coś leży. Schyliła się i podniosła plastikowe serduszko, które z powodzeniem mieściło się w dłoni.

Serduszko ozdobione było hologramem, który oglądany pod światło, ukazywał ozdobny wzór. Z boku sterczał koniec strzały. Obok leżała złożona na pół kartka.

Krysta odłożyła serduszko i podniosła kartkę.

Kochana Krysto, Zachowałem się dziś rano okropnie. Przepraszam Cię z całego serca.

Jack Krysta jeszcze raz sięgnęła po serduszko. Maleńki otworek naprzeciwko miejsca, gdzie wchodziła strzała, sugerował, że można przebić je na wylot. Krysta wepchnęła strzałę głębiej i wtedy na wierzchu ukazał się napis.

„Bądź moją walentynką”

Wstrzymała oddech. Och, Jack.

Przycisnęła serduszko do piersi. Tyle razy widziała je dziś w ciągu dnia, ale były po prostu częścią świątecznej zabawy. Teraz nabrały zupełnie odmiennego znaczenia. I domagały się odpowiedzi, do której nie czuła się gotowa.

Jack wprawdzie nie spał, wolał jednak udawać sen. Przez na wpół przymknięte powieki obserwował Krystę, kiedy wykladała na stół jedzenie dla niego.

Miała krótsze włosy. Gdyby tylko było to możliwe, protestowałby przeciw temu, ale nikt nie pytał go o zdanie. Zresztą właściwie nie wyglądała źle. W jej nowym wyglądzie było coś intrygującego, co gotów był wręcz polubić. Inna sprawa, że podobałaby mu się, nawet gdyby ogoliła sobie głowę i wetknęła kolczyk w nos.

Tym, co go w niej naprawdę pociągało, w ogóle nie był wygląd. Owszem, lubił proste włosy Krysty i mógłby gapić się godzinami w jej szmaragdowe oczy. Najbardziej jednak fascynował go jej nieugięty hart ducha i optymizm, jaki wykazywała w obliczu przeciwności. Pragnął pomóc jej dźwigać ciężar, jaki na siebie wzięła. Właściwie było to komiczne, bo jak dotychczas ledwo sobie radził z własnymi problemami, a nawet musiał prosić Krystę, by to ona pomogła mu w kłopotach.

Gdy wyszła do sypialni, wyczuł słuch i oczekiwał jakiejś reakcji na prezent. Miał nadzieję, że usłyszy jej śmiech na widok taniego cudeńka, które dla niej znalazł, ale dobiegł go jedynie szum wody w łazience. Może powinien raczej kupić jej jedną, czerwoną różę. Ale to byłby gest w stylu Hamiltona. Przypomniawszy sobie różę, którą zobaczył na jej biurku, gdy po raz pierwszy dzwonił do Manchester Publishing. O, nie, nie pójdzie w ślady Hamiltona. Może w tej rywalizacji przegrać, ale pozostanie sobą.

Gdyby miał dopisać zakończenie tej sceny, to wzruszona bohaterka wróciłaby do salonu i cicho wypowiedziała jego imię, tak tylko, żeby się upewnić, czy śpi. Wtedy mógłby unieść głowę, przetrzeć oczy i...

W sypialni zgasło światło. Serce Jacka wypełniło gorzkie, bolesne rozczarowanie. Usiadł na kanapie i przesunął ręką po głowie. Dziwne uczucie. Nie tylko Krysta skróciła dziś włosy.

Przepelniała go gorycz myśli, że idąc za radą biznesmena i strzygąc włosy, zrobił kolejny bezsensowny krok. W gruncie rzeczy Krystę niewiele obchodziło, jak wygląda. Interesował ją zupełnie inny mężczyzna, którego nie musiała namawiać na wizyty u fryzjera i w ogóle był dla niej wcieleniem doskonałości, no może poza jednym punktem – mógłby nauczyć się całować.

To nasunęło Jackowi pewien pomysł. Wiedział, że nie ma do tego prawa, ale odkąd górę wzięło urażone ego, był gotów sobie wiele wybaczyć.

Następny dzień Krysta ma wypełniony równie dokładnie jak ten, ale kiedyś w końcu będzie musiała wrócić, choćby po to, żeby puścić mu nagrane taśmy z rozmowami. A tak się

Glana 26

składa, że będzie to Dzień Zakochanych. Dobra okazja, by poruszyć temat, który najwyraźniej żywo ją zajmował i w którym Jack czuł się prawdziwym ekspertem: temat pocałunków.

Zastanawiając się rano nad podarunkiem Jacka, Krysta doszła do wniosku, że nie powinna traktować go zanadto poważnie. Serduszko było nie tyle propozycją, by przyjęła jego miłość, ile raczej zabawną formą przeprosin, nawiązującą do pseudonimu, pod jakim występowała – Valentine.

A jednak pozostał jej niepokój na dnie serca i pragnienie, by porozmawiać z Jackiem. Kiedy więc wyszła z sypialni, nie starała się wcale zachowywać cicho, przeciwnie, nastawiła ekspres z kawą, bo liczyła na to, że bulgotanie go zbudzi.

Nic z tego. Ani drgnął.

Zirytowana stanęła tuż nad nim, żeby zobaczyć, czy nie udaje, i wtedy zauważyła zmianę w jego wyglądzie. Jack leżał na boku, tyłem do niej, więc nie widziała wszystkiego dobrze, ale fryzjer, którego odwiedził, z pewnością świetnie znał się na swojej robocie. Jakby czując, że ma do czynienia z nietypowym klientem, skrócił włosy Jacka, ale nie na tyle, by pozbawić go indywidualnego charakteru. To była zupełnie inna fryzura, uświadomiła sobie, niż krótko, w wojskowym stylu przycięte włosy... Dereka.

A włosy Dereka, przyszło jej na myśl, były w jakiś sposób podobne do jego pocałunków – krótkie, poprawne i stanowcze.

Ta refleksja wzbudziła w niej niepokój. Spojrzała na zegarek. Zaraz będzie musiała wyjść.

Wróciła do sypialni po dyktafon i czyste kasety. Intrygowało ją, dlaczego Jack ostrzygł się właśnie w Nowym Jorku, skoro w Evergreen zapłaciłby znacznie taniej. Ale właściwie taka nagła decyzja świetnie pasowała do jego nieobliczalności. To śmieszne, ale przez chwilę niemal żałowała zmiany. Przypomniała sobie, jak malowniczo wyglądał, kiedy wyszedł z łazienki, półnagi, z włosami opadającymi na ramiona...

Narzuciła płaszcz i wróciła do pokoju. Podeszła do kanapy i szarpnęła Jacka za ramię.

– Obudź się, Jack. Ja już wychodzę, a ty też musisz wstać, bo za chwilę mogą przyjść sprzątaczk.

Mruknął coś niewyraźnie i wcisnął twarz głębiej w poduszki.

– Jack! – Potrząsnęła nim mocniej.

– Chce mi się spać. Mam takie przyjemne sny.

– Musisz wstać. Nie możesz tu leżeć przez cały dzień. Przewrócił się na plecy i w końcu otworzył oczy.

Lana 26

– Krysta?

– Przepraszam, że cię budzę, ale już późno. Domyślam się, że to twoja pierwsza od paru miesięcy porządnie przespana noc, ale za chwilę przyjdą sprzątaczkі.

Na twarzy Jacka pojawił się błogi uśmiech.

– Te twoje pigułki naprawdę działają.

– Jakie pigułki?

– Melatonina.

– Jednak w końcu je wzięłeś. Sam teraz widzisz, że to był dobry pomysł. Dziś też powinieneś je zażyć.

– Bardzo możliwe. – Popatrzył na nią roziskrzonym wzrokiem. – Miałem cudowne sny.

Krysta przypomniała sobie, że do efektów ubocznych melatoniny należy wywoływanie erotycznych snów. Sama nigdy tego nie doświadczyła, ale Jack był najwyraźniej bardziej podatny. Zaskoczyło ją to i wprawiło w zakłopotanie. Poczwała, że się rumieni.

– Melatonina czasem tak działa. Zapomniałam ci o tym powiedzieć – bąknęła.

– Szkoda. Gdybym wiedział, już dawno bym się dał namówić.

– No dobrze... – Wyprostowała się. – Naprawdę muszę już iść.

– Szkoda. – Zmierzył ją uważnym spojrzeniem od stóp do głów. – Pięknie wyglądasz.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. W głowie miała kompletny zamęt.

– Kiedy będziesz w domu? – zapytał miękko.

– Nie wiem...

Serce waliło jej jak młotem. Jack nie powiedział „w hotelu”, tylko „w domu”, co miało zupełnie inny, dużo bardziej osobisty wydźwięk. I w dodatku wiedziała, że powiedział tak rozmyślnie.

– Nie potrafisz przewidzieć, kiedy to się dziś skończy?

– Stephanie wspominała coś o kolacji, ale może uda mi się wykręcić.

Oczy Jacka zapłonęły mocniej.

– Rano mamy omówić zmiany w „Dziewczynie” – odezwała się szybko. – Myślę, że będziesz chciał przesłuchać taśmy.

– Tak... Będę chciał.

– Samochód już pewnie czeka.

– W takim razie do zobaczenia wieczorem.

– Do zobaczenia. Do twarzy ci w nowej fryzurze.

– Tobie też.

– No to do widzenia. – Odwróciła się i ruszyła w kierunku drzwi.

Lana 26

– Krysta?

– Tak? – Zatrzymała się z ręką na kłamce.

– Wszystkiego najlepszego z okazji walentynek.

Odwróciła się do Jacka. Całe szczęście, że już na nią czekają. Gdyby nie to, byłaby gotowa zapomnieć o wszystkich obawach i rzucić mu się prosto w ramiona, a to na pewno nie byłoby mądre.

– Nawzajem. I dziękuję za prezent – powiedziała i wyszła na korytarz.

Jack wziął prysznic, ogolił się i uprzątnął ślady swojej obecności w apartamencie. Wyjrzał przez okno. Spomiędzy chmur błysnęło blade, zimowe słońce. Świat natychmiast ożył. Było to tym przyjemniejsze, że po raz pierwszy od bardzo dawna naprawdę się wyspał. Włożył kurtkę, zabrał ze sobą plik kartek i wyszedł z hotelu.

Zaczął od wizyty w Central Parku. Usiadł na ławce i obserwował przechodniów, szukając w nich inspiracji. Szybko odkrył, że w tej chwili inspirację dla jego wyobraźni stanowiła wyłącznie jedna osoba, na której widok w parkowej alejce nie mógł, niestety, liczyć.

Złożył kartki i wsunął do kieszeni. Postanowił odwiedzić Metropolitan Museum of Art. Kiedyś przebywał w nim długie godziny, podziwiając ludzką pomysłowość. Tym razem jednak znalazł się z powrotem na ulicy po półgodzinie spędzonej na kontemplacji brązowej rzeźby „Pocałunek” Rodina i rozmyślaniach o Kryscie.

Wizyta w Museum of Natural History czy jakimkolwiek innym miałyby nie więcej sensu. Jack podejrzewał, że nawet Statua Wolności skojarzyłyby mu się w jakiś sposób z Krystą.

Przez kilka godzin włóczył się więc po ulicach, co też okazało się ciężką próbą. Wszędzie na wystawach widział walentynkowe dekoracje, w restauracjach i kawiarniach pochylone nad stolikami zakochane pary, a te na ulicy całowały się, czekając na zmianę świateł na skrzyżowaniach.

Po południu odebrał szkła kontaktowe i wrócił do hotelu, by czekać na Krystę. Dopiero gdy znalazł się w salonie, przypomniał sobie, że tego dnia miała wystąpić w *talk show* lokalnej sieci telewizyjnej. Spojrzał na zegarek. Program zaczął się przed pięcioma minutami.

Chwycił pilota i włączył telewizor. Na szczęście zapamiętał kanał, więc nie musiał długo szukać. Krysta i prowadząca program siedziały w fotelach na tle wielkiego czerwonego serca ozdobionego białymi koronkami. Krysta miała na sobie seksowną czerwoną, skórzaną garsonkę, którą zapewne dobrały wspólnie ze Stephanie.

– Więc przyznaje pani, że Candy Valentine to pani pseudonim, ale nie chce nam pani zdradzić swego prawdziwego imienia?

Lana 26

– Wydaje mi się, że nie ma ono w tej chwili żadnego znaczenia – odpowiedziała Krysta.

– Słusznie – skomentował Jack.

– Porzućmy zatem ten tajemniczy wątek i przejdźmy do spraw, o których możemy sobie wszystko powiedzieć, czyli do pani książki. Wydawca dostarczył nam fragmenty powieści „Dziewczyna z lepszej dzielnicy”, abyśmy mogli poznać pani styl. Pisze pani w sposób szalenie zmysłowy.

– Pisarstwo skoncentrowane na wrażeniach zmysłowych przemawia do czytelników – zauważyła Krysta.

Ładnie powiedziane, uznał Jack. Nie mógł sobie przypomnieć, by kiedykolwiek o tym rozmawiali.

– Szczególnie silne wrażenie wywierają pani opisy scen miłosnych – podjęła prowadząca.

– Skąd biorą się pani pomysły? – zapytała i zrobiła przy tym taką minę, jakby wymyśliła najbardziej oryginalne pytanie na świecie.

– Obserwuję rzeczywistość i czerpię z wyobraźni.

– Pięknie powiedziane – mruknął Jack.

Podziwiał spokój Krysty. Zachowywała się tak, jakby występy przed kamerą były czymś najzwyczajniejszym pod słońcem.

– Pisarki zdają się mieć szczególny dar wychwytywania wszystkich niuansów miłosnych emocji kochanków. Czy zgadza się pani z tym?

– W żadnym wypadku. Mężczyźni także doskonale potrafią opisywać najsubtelniejsze aspekty miłości – odparła Krysia.

Jack w milczeniu podziękował jej za tę odpowiedź.

– Może ma pani rację, ale nie jest to męski sposób ujmowania tematu.

– Istnieją różne typy wrażliwości, ale to nie znaczy, że mężczyźni nie potrafią tworzyć pięknych scen miłosnych.

Prowadząca program roześmiała się.

– Proszę nam wobec tego podać jakiś przykład.

– Jack Killigan.

Jack omal nie spadł z kanapy.

– Nigdy o nim nie słyszałam.

– Nic nie szkodzi. Jeszcze pani o nim usłyszy.

– A co on opublikował?

Jack zacisnął zęby. Poczował, że Krysta lada moment wszystko wygarnie. Nie mógł uwierzyć własnym uszom.

Lana 26

– Jak dotychczas nic. Ale jestem pewna, że któregoś dnia znajdzie pani jego nazwisko na okładkach książek. I mogę tylko dodać, że jest autorem znakomitych, opisanych z wielką wrażliwością scen miłosnych.

Jack wstrzymał oddech. To było ryzykowne. Bardzo ryzykowne.

– Takiego mężczyzny mogłaby sobie dziś życzyć każda z nas.

Wyteżył wzrok. Miał wrażenie, że na twarzy Krysty pojawił się lekki rumieniec, ale nie był pewny, czy to nie jest kwestia oświetlenia.

– Tak – odpowiedziała po prostu Krysta. Serce Jacka uderzyło mocniej.

– Nasz czas dobiega końca. Ostatnich dziesięć minut spędziliśmy z Candy Valentine, zwyciężczynią konkursu na powieść walentynkową dla debiutantów, ogłoszonego przez wydawnictwo Manchester Publishing. Jej romans „J3ziewczyna z lepszej dzielnicy” ukaże się równo za rok, w walentynki. Czy tak, Candy?

– Tak.

– Nie mogę się doczekać. A wszystkim państwu polecam lekturę.

Na ekranie pojawiły się reklamy. Jack zgasił telewizor i zaczął się zastanawiać nad tym, co usłyszał.

Krysta powiedziała, że pisze dobre sceny miłosne, ale to nie było nic nowego. Kiedy prowadząca program zauważyła, że takiego mężczyzny mogłaby sobie życzyć każda kobieta, Krysta potwierdziła, ale też trudno byłoby jej w tych warunkach powiedzieć cokolwiek innego. Chyba żeby rzeczywiście się przy tym zarumieniła. Jeżeli tak było, to miał świat u swych stóp.

Przekonać Stephanie, że potrzebuje spokojnego wieczoru, nie było łatwo, ale w końcu jej się to udało. Tym bardziej że po dwóch intensywnie spędzonych dniach po prostu padała ze zmęczenia. Z torebką na jednym ramieniu i wielką bombonierką w kształcie serca od Manchester Publishing pod pachą, zmagająca się z zamkiem. Nagle drzwi ustąpiły. To Jack pośpieszył jej z pomocą.

Krysta nie pamiętała już, kiedy ostatnio spotkało ją równie ciepłe powitanie.

– Cześć – powiedziała.

– Cześć. – Jack przyjrzał się jej z troską. – Wyglądasz na zmęczoną.

On sam prezentował się rewelacyjnie. Nie wiedziała dlaczego, ale nie miał na nosie okularów, a nowa fryzura i porządnie ogolona, wyspana twarz czyniły z niego zupełnie innego mężczyznę.

– Bo też, szczerze mówiąc, jestem śmiertelnie zmęczona.

Lana 26

– Bądź ze mną szczerą.

Jack wziął od Krysty torebkę i bombonierkę, odłożył na stolik i pomógł jej zdjąć płaszcz.

– To miło. Przez cały dzień kłamię jak najęta. Może dlatego jestem taka znużona.

Wysunęła nogi z pantofli na obcasach i z przyjemnością poruszała palcami stóp.

– Co powiesz na ciepłą kąpiel i kolację?

– Że to doskonały pomysł.

– Wobec tego zamów coś do jedzenia, a ja puszczyć wodę do wanny.

Przyjrzała mu się. Jak to możliwe, że nigdy wcześniej nie zauważyła, jak fantastycznie przystojnym i seksownym jest facetem?

– Czy z twoimi okularami coś się stało?

– Wszystko w porządku. – Obdarzył ją szerokim uśmiechem i zniknął za drzwiami sypialni.

Wzruszyła ramionami i zaczęła studiować menu. Jeżeli się nie boi, że na coś wpadnie, to w końcu jego sprawa. Jej brak okularów nie przeszkadzał, no może poza tym, że bez szkieł spojrzenie Jacka robiło na niej dużo większe, wręcz hipnotyczne wrażenie. Im dłużej patrzyła mu w oczy, tym bardziej pragnęła zapomnieć o Dereku, o niepewnej przyszłości Jacka, o swoich własnych problemach finansowych i rzucić się w życie jak w wielką przygodę.

Zamówiła befsztyk, pieczone ziemniaki, masło i sałatę. Do tego butelkę wina, dzbanek kawy i tort czekoladowy. Rozpinając guziki żakietu, weszła do sypialni. W drzwiach powitał ją szum wody i łagodna muzyka płynąca ze stojącego przy łóżku radia. Wiesząc żakiet w szafie, rzuciła okiem na nocny stolik. Lśniące serduszko leżało tam, gdzie je zostawiła wczorajszego wieczora. Być może niedługo dowie się, co Jack miał na myśli, robiąc jej prezent. Poczwała falę radosnego podniecenia.

Z łazienki wyłonił się Jack.

– Dodałem do kąpieli parę kropel olejku lawendowego.

– Dziękuję, to... – urwała. – W jaki sposób znalazłeś go bez okularów?

Zrobił tajemniczą minę, a potem się roześmiał.

– Odkręciłem zakrętkę i powąchałem.

– Ach, tak. Odsunął się z przejścia.

– Wskakuj do wanny, dopóki woda jest gorąca.

– Dzięki, Jack. Będziemy musieli chwilę poczekać na kolację. Dziś są walentynki i kucharze mają pełne ręce roboty.

– To nic nie szkodzi. Nie śpieszy nam się przecież.

– To prawda.

Lana 26

Boże, jak miło było słyszeć to „nie śpieszy nam się”. Być może na tym polegał jego uwodzicielski urok. Krysta przez całe życie odczuwała presję mijającego czasu. Tu, w Nowym Jorku, bardziej niż kiedykolwiek dotychczas. Tymczasem Jack pozostawał równie spokojny i zrelaksowany jak zwykle. To było w nim bardzo, bardzo miłe.

– Zawołam cię, kiedy przyniosą kolację.

– Możesz zacząć słuchać taśm, jeśli chcesz.

– Dobry pomysł. Aha, zapomniałbym, Znakomicie wypadłaś w telewizji. – Wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

A więc widział jej występ. Czy zauważył, jak się zarumieniła? Jeśli nawet tak było, jeśli zdawał sobie sprawę z tego, że stał się bohaterem jej marzeń i fantazji, to nie dał po sobie niczego poznać.

Trudno mu się dziwić. Stał na progu nowego, cudownego życia i z pewnością nie miał ochoty wikłać się teraz w żaden romans. Tak przynajmniej ona czułaby się na jego miejscu.

Zmyła makijaż i zanurzyła się w wodzie. I znów pomyślała o nim z wdzięcznością. Idealnie dobrała temperaturę wody i dodał dokładnie tyle olejku, ile trzeba. Czy powinno ją to dziwić? Uwielbiał doznania zmysłowe i umiał się nimi cieszyć. Oparła głowę o zwinięty ręcznik, który położył na krawędzi wanny, i zamknęła oczy.

Najpierw odkryła, że Jack potrafi doskonale posługiwać się językiem angielskim. Teraz zaczynała zdawać sobie sprawę z jego niezwyklej wrażliwości. To nie przypadek, że po mistrzowsku potrafi opisać ludzkie emocje. W gruncie rzeczy musiał je świetnie znać i rozumieć. Był ciepły, opiekuńczy i bardzo seksowny. Nigdy dotychczas żaden mężczyzna nie zrobił na niej równie silnego wrażenia. Wszystko wskazywało na to, że byłby naprawdę idealnym kochankiem. Zastanawiając się nad tym, Krysta czuła, jak ogarnia ją coraz większa ciekawość.

Przesłuchanie taśm pozwoliło Jackowi zapomnieć o kąpiącej się za ścianą piękności, a jednocześnie nauczyło go pokory w ocenie wartości własnej pracy. Wydawało się, że uroda i urok Krysty miały równie wielki wpływ na powodzenie całego przedsięwzięcia, jak powieść.

Nie miał pojęcia, w jaki sposób się jej za to odwdziaczyć. Zanim otrzyma honorarium za „Dziewczynę z lepszej dzielnicy”, sytuacja Krysty może wyglądać zupełnie inaczej niż w tej chwili. Być może będzie żoną Dereka Hamiltona, który wprawdzie nie ma pojęcia o całowaniu, ale może pociągnąć ją za sobą na szczyty kariery. Myśl o tym wprawiała Jacka w przygnębienie.

Na szczęście Krysta operowała dyktafonem tak zręcznie i używała go tak rozsądnie, że kiedy stanęła w drzwiach w białym szlafroku, Jack miał już za sobą większość nagrań z pierwszego dnia. Wyłączył dyktafon.

– I jak? Poprawiło ci się samopoczucie?

– Zdecydowanie.

W pokoju zapadła cisza. Żadne nie wiedziało, co powiedzieć. Jackowi przemknęło przez myśl, że Krysta jest prezentem, który czeka, aż ktoś go rozpakuje, i zastanawiał się, czy będzie potrafił utrzymać ręce przy sobie. Rozległo się pukanie do drzwi. Całe szczęście. Może podczas kolacji uda mu się lepiej ocenić sytuację i podjąć jakąś decyzję. Od dawna już nie próbował nikogo uwodzić i wolałby nie popełnić jakiegoś głupiego błędu, który popsulby wszystko między nimi.

– Chowaj się – szepnęła.

Jack bez słowa skrył się za drzwiami sypialni. W powietrzu unosił się lawendowy zapach. Na łóżku leżały w nieładzie części garderoby, łącznie z koronkowymi majtkami, stanikiem i pończochami. Nigdzie natomiast nie dostrzegł podwiązek. I jako pisarz, i jako mężczyzna odczuwał ciekawość, jak to jest możliwe, więc podszedł do łóżka i podniósł jedną pończochę, by odkryć, że pod koronkowym zakończeniem skrywa się elastyczny pasek.

Przesuwając jedwabisty materiał między palcami, wyobraził sobie Krystę wciągającą pończochę na drobną stopę z polakierowanymi na różowo paznokciami, na szczupłą łydkę, zgrabne kolano i krągłe udo. Miał wrażenie, że czuje ciepło i gładką miękkość jej ciała. Odłożył pończochę na łóżko, zamknął oczy i odetchnął głęboko. Wyobraźnia, która tak wiele mu dała w życiu, stawała się czasem jego przekleństwem. Czuł podniecenie tak silne, że aż bolesne. Tymczasem nic nie wskazywało, by miał zaspokoić tego wieczoru jakieś inne niż głód pragnienia.

Lana 26

Za jego plecami otwarły się drzwi.

– Kolacja na stole – usłyszał.

W tej chwili nie mógł do niej wyjść.

– Zaraz przyjdę – odpowiedział i ruszył do łazienki. Opłukał twarz lodowatą wodą, co trochę go otrzeźwiło, oparł się rękami o krawędzie umywalki i spojrzał w oczy swemu odbiciu w lustrze.

– Uważaj, Killigan, bo dzisiejszego wieczoru możesz z siebie zrobić wyjątkowego głupca. Zachowaj spokój, rozumiesz?

Ta krótka chwila przywróciła mu zdolność panowania nad sobą. Otworzył drzwi i ku swemu zaskoczeniu odkrył, że pokój oświetlają tylko stojące na stole świece.

– To... był pomysł kelnera. Zdaje się, że dziś nawet osoby samotne obowiązują walentynkowy nastrój – wyjaśniła mu Krysta, wyłaniając się z cienia.

W ciepłym blasku świec wyglądała tak pięknie, że Jackowi zaparło dech w piersi.

– Domyślam się, że trudno ci będzie jeść tak po ciemku, zwłaszcza bez okularów – odezwała się niepewnym głosem. – Jeśli chcesz, możemy zgasić świece i zapalić lampy.

– Nie trzeba. Tak jest doskonale.

Popatrzyła na niego, ale kiedy odwzajemnił jej spojrzenie, uciekła przed nim wzrokiem.

– Powinniśmy przesłuchać nagrania razem, przede wszystkim te dzisiejsze, dotyczące proponowanych zmian. Może od razu się do tego zabierzemy.

– Jasne. – Przez chwilę miał nadzieję, że czarodziejski, marzycielski nastrój tego wieczoru udzielił się im obojgu, ale najwyraźniej Krysta miała dużo silniejsze niż on poczucie rzeczywistości.

– Zaraz znajdę to miejsce.

Podczas gdy Krysta przewijała kasety, Jack podszedł do stołu. Nalał wino do szklanek i uniósł pokrywkę półmiska.

– Befszyk z ziemniakami? – spytał zaskoczony. – Czy to Nowy Jork tak cię zepsuł?

– Nie, to ty mnie zepsułeś. Wiele by dał, żeby to było prawdą.

– Czy zatem, skoro mamy tylko jeden nóż, pozwolisz, że pokroję mięso?

– Z przyjemnością. – Krysta usiadła naprzeciw niego i postawiła dyktafon na stole. – Myślę, że tego powinieneś posłuchać.

Pokroił mięso i zsunął część na swój talerz. Krysta nałożyła mu ziemniaki i sałatę. Oboje byli zbyt pochłonięci słuchaniem nagrania, by spierać się o zasady podziału.

Sugestie Stephanie brzmiały rozsądnie i nie ingerowały zbyt daleko w kształt książki, a na dodatek nie wymagały od niego wiele pracy.

Lana 26

– Nie zgadzam się z tobą, jeśli chodzi o pierwszą z poprawek – rozległ się z głośnika stanowczy głos Krysty.

Jack opuścił widelec i spojrzał zdumiony.

– W rozmowie z ojcem Christine ma wszelkie powody do złości – ciągnęła dziewczyna. – I nie uważam, że powinna płakać. Ma za mocny charakter, żeby się tak łatwo załamać.

Jack wyciągnął rękę i zatrzymał taśmę.

– Spierałaś się z nią?

– Co w tym złego? Stephanie nie zawsze ma rację.

– Ale to ona jest redaktorem.

– Od lat czytam romanse i wiem, czego oczekują czytelniczki.

– Może i masz rację, ale debiutant nie powinien kłócić się ze swoim wydawcą. A zwłaszcza nie od pierwszej uwagi.

Krysta machnęła ręką i sięgnęła do dyktafonu.

– Słuchaj dalej. Potem porozmawiamy.

– Powiedz mi tylko od razu, czy za chwilę usłyszę, że Stephanie ma tego wszystkiego dosyć i proponuje, żebym poszukał sobie innego wydawcy.

– Siedź cicho i słuchaj. Powiem ci tylko, że Stephanie ustąpiła w trzech na pięć spornych miejsc.

– Boże kochany!

– Co się z tobą dzieje, Jack? Czy ty nie wierzysz w wartość własnej pracy?

– Jak widać, zdecydowanie mniej od ciebie.

– Wobec tego całe szczęście, że to ja omawiałam zmiany. To co, możemy jechać dalej?

– Nie wiem, czym się to skończy. Jesteś niebezpieczną kobietą.

– Zdaje się, że takiej właśnie ci trzeba. – Krysta uruchomiła dyktafon.

– A żebyś wiedziała – mruknął pod nosem.

– Co powiedziałaś?

– Nic.

– Nie burcz, odpręż się i słuchaj. Kiedyś jeszcze mi podziękujesz za moją stanowczość.

Niewykluczone, ale na razie trudno mu było się odprężyć, zwłaszcza gdy się okazało, że kolejne zastrzeżenia Stephanie dotyczą scen miłosnych.

– Nie będę się przy tym upierać, Candy – usłyszał z taśmy głos Stephanie – ale czy nie wydaje ci się, że Jake powinien być bardziej rozgorączkowany, kiedy kocha się z Christine pierwszy raz? Przecież wiemy, że bardzo jej pragnie.

– Na tym właśnie polega cały urok tej sceny – odpowiedziała Krysta. – Przecież każda

Lana 26

kobieta zwariowałaby ze szczęścia, gdyby mężczyzna uwodził ją w takim powolnym tempie. Umiejętność panowania nad emocjami sprawia, że Jake jest tym bardziej podniecającym kochankiem.

Jack zaryzykował spojrzenie na Krystę i uchwycił jej wzrok. Czy naprawdę lśniło w nim pożądanie, czy tylko igrało z nim światło świec? Oddałby wszystko, żeby wiedzieć, czy Krysta czuje teraz to samo co on. Dostrzegł na jej policzkach rumieniec. Ledwo słyszał dalszy ciąg ustaleń, ledwo czuł smak jedzenia.

Kiedy rozmowa zeszła na temat wywiadu dla telewizji, Krysta wyłączyła dyktafon.

– No i co myślisz?

Myślę, że jeżeli nie zechcesz się ze mną kochać, to zwariuję, cisnęło mu się na usta.

– Uważam, że jesteś nadzwyczajna. – Tyle tylko odważył się powiedzieć. – Wspaniale się spisałaś.

– Dziękuję. Pociągnął łyk wina.

– Wiesz, ta fryzura rzeczywiście jest udana. Gdybym był z tobą u fryzjera, protestowałbym, ale teraz widzę, że nie miałbym racji.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Być może to tylko światło świec nadawało jej oczom ten ciepły blask. Może to tylko jego własne pragnienie kazało mu wierzyć, że siedząca przed nim kobieta pragnie miłości. Przyszło mu do głowy, że gdyby podjął temat jej rozmowy w telewizji, to dowiedziałby się czegoś więcej.

– Wspomniałaś w swoim wywiadzie...

– No i zapomniałabym! – Nie dała mu dokończyć. – Mam odbitki z sesji u fotografa. Chcesz zobaczyć?

– Chętnie.

No tak. Nie musiał już pytać. Krysta najwyraźniej nie miała ochoty na żadne osobiste rozmowy. Podniósł się z krzesła i wziął ze stołu butelkę wina i szklankę.

– Weź swój kieliszek – zaproponował – i usiądźmy na kanapie. Będzie nam wygodniej.

– Dobrze, ale teraz to już powinienes włożyć okulary. Stephanie prosiła, żebyś wybrała te zdjęcia, które najbardziej mi się podobają. Uważam, że powinienes wziąć w tym udział, bo któreś z nich znajdzie się na obwolucie twojej książki.

– Nie potrzebuję okularów. – Zapalił lampę obok kanapy. Krysta zdmuchnęła świeczki i ze szklanką w ręku podeszła do kanapy.

– Rozumiem, że są niewygodne, ale chciałabym, żebyś dobrze widział zdjęcia. Potem możesz je znowu zdjąć.

Lana 26

– Mam szkła kontaktowe. Zamarła na krótką chwilę.

– Nie wierzę. – Usiadła obok Jacka i spojrzała mu w oczy. – Rzeczywiście. Skąd je wzięłeś?

– Od optyka.

Była teraz tak blisko, że wystarczyłby niewielki ruch i ich usta spotkałyby się. Serce waliło mu jak młotem. Ale zanim zdobył się na jakikolwiek gest, Krysta cofnęła głowę.

– Chyba wygrałeś na loterii. Wczoraj fryzjer, dziś szkła... To musiało kosztować majątek.

– Nie płaciłem za nie. Ja...

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że wzięłeś je na kredyt. Delikatnym ruchem położył palec na jej ustach. Ten gest nie musiał niczego oznaczać, lecz mógł równie dobrze być początkiem długiej i słodkiej podróży w krainę miłości.

– Bądź cicho przez pięć minut, to opowiem ci, co się stało. W oczach Krysty pojawił się leciutki cień.

Mniej spostrzegawczy mężczyzna mógłby przegapić tę zmianę, ale Jack nie na darmo pisał o miłości. Powoli odsunął palec, ale nie odrywał spojrzenia od oczu dziewczyny. Coś się zaczynało między nimi dziać i Jack postanowił ostrożnie posuwać się dalej. Opowiedział krótko o wydarzeniach poprzedniego dnia.

– Przecież on mógł cię zabić! – zawołała przestraszona, nie odrywając wzroku od jego oczu. – Mógł być uzbrojony. Nie powinieneś tego robić.

– To był odruch. Nie zastanawiałem się nad tym, co robię.

– Kiedy pomyślę, że możesz znowu zrobić coś takiego, to zaczynam się o ciebie bać.

– Dlaczego się o mnie martwisz? Zawahała się.

– Ponieważ obchodzi mnie, co się z tobą dzieje.

– Czy łykam witaminy, czy się wysypiam i tak dalej? O to ci chodzi? – Z trudem zapanował nad rozczarowaniem.

– Tak... no i czy jesteś szczęśliwy... i... i czy spotkasz kogoś, z kim...

Odczekał chwilę, ale najwyraźniej nie wiedziała, co ma jeszcze powiedzieć.

– Martwisz się o to, czy się w kimś zakocham?

– Ja... – Zamknęła oczy i zaczerpnęła powietrza, jakby miała skoczyć do wody. – Nie zniosę tego dłużej.

W napięciu czekał, co będzie dalej.

– Czego nie możesz znieść? – spytał łagodnie, bojąc się, co usłyszy w odpowiedzi, i zarazem modląc się, by wreszcie coś powiedziała.

– Zastanawiam się... – zaczęła z widocznym wysiłkiem, lecz kiedy otworzyła oczy, Jack

Lana 26

dostrzegł w nich płomień. – Czy ty potrafisz całować tak, jak to opisujesz w swoich książkach?

Krew huczała mu w skroniach.

– Tak.

– Czy mógłbyś... pokazać mi?

Odstawił szklanę na stolik. Wziął do ręki kieliszek Krysty, delikatnie rozchylił jej bezwładne palce i postawił kieliszek obok szklanki. Kiedy obejmował dłońmi jej policzki, jego ręce lekko drżały, ale dotknięcie ciepłej skóry przywróciło mu spokój. Nie chciał niczego więcej, niż pocałować Krystę tak, jak pragnęła być całowana. Nawet gdyby miało się okazać, że nie połączy ich nic prócz tego pocałunku. Niech zapamięta to do końca życia.

– Zamknij oczy – szepnął. – Zamknij oczy i nie myśl o niczym.

Nigdy nie widział, by Krysta miała równie niepewną minę jak w tej chwili.

– Nie wiem, czy mogę, Jack.

– Możesz.

– Czy... mam cię objąć?

– Nie musisz. Ja cię obejmę.

I będę cię trzymał w ramionach tak długo, jak mi na to pozwolisz, dodał w myślach.

Westchnęła i spuściła powieki.

Przysunął usta do jej skroni. Czul pod wargami delikatną niteczkę pulsu. Wdychał zapach jej włosów i przesunął palce pośród jedwabistych pasemek.

Delikatnie odchylił głowę Krysty i całował zamknięte powieki. Wiedział, że nie powinna teraz na nic patrzeć. Żadne doznania nie powinny rozpraszać jej uwagi. Powoli przesunął dłonie ku tyłowi głowy, delikatnie pieszcząc skórę opuszkami palców. Czując na jego każdy gest, odchyliła głowę w tył, odsłaniając szyję.

Pochylił się i złożył pierwszy, lekki pocałunek na jej szyi. Ogrzewał ustami gładką skórę i przesunął rozchylone wargi w górę. Czuł, że jej oddech staje się szybszy, i wiedział, że z każdą chwilą narasta w niej ta sama radość, którą i on odczuwa.

Przesunął usta w bok i powoli dotarł wargami do wrażliwego miejsca za uchem. Krysta wydała głębokie westchnienie. Skubnął lekko koniuszek ucha i przeniósł usta na policzek, powoli zmierzając w kierunku ust. Pieścił ją wargami, oddechem, ciepłem zawierającym w sobie żar miłości i podsycającym płonącej w niej ogień.

Dobrze wiedział o czymś, o czym Krysta nie miała pojęcia, nawet jeśli się tego domyślała. Siła jego pocałunków tkwiła nie w technice, to były kompletne bzdury, ale w miłości, jaką dla niej czuł.

Lana 26

Przerwał na chwilę, by rozbudzić w niej pragnienie dalszych pieszczot, i opadł wargami na jej rozchylone usta. W tym pocałunku zawarł wszystkie swoje pragnienia i całą czułość, jaka się w nim nagromadziła. Był jak desperat, który pragnie ożywić posąg bóstwa.

I bóstwo ożyło pod jego pocałunkami.

Z westchnieniem uległości Krysta przywarła do niego ustami, pragnąc, aby desperat przemienił się w zdobywcę, a słodycz pocałunków przerodziła się w pulsującą namiętność. Jego wysiłki zostały nagrodzone. Oderwał usta od jej ust. Płonął, ale wiedział, że zbyt wiele zależy od tego, co teraz zrobi, by pozwolić sobie na lekkomyślność. Prosił przed chwilą, aby nie myślała o niczym. Teraz musiał poprosić ją o coś odwrotnego.

Jeszcze czekała na jego pocałunki z zamkniętymi oczami i rozchylonymi wargami. Z najwyższym wysiłkiem zapanował nad sobą.

Kiedy w końcu uniosła powieki, jej wzrok mógłby stopić stal.

– Dlaczego przestałeś? – zapytała głosem pełnym namiętności.

– Każdy pocałunek ma swój koniec.

– I to wszystko?

– To wszystko, czego chciałaś.

W jej oczach załśniło zrozumienie.

– I oczekujesz, że... będę chciała więcej?

– To właśnie chciałbym usłyszeć od ciebie.

– Dlaczego?

– Ponieważ nie jestem wiceprezesem wielkiej firmy i nigdy nie będę. Ponieważ rozumiem, że potrzebujesz mężczyzny, który zapewni ci stabilizację finansową, a ja nie mogę ci tego obiecać. Gdybym był silniejszy, poradziłbym ci, żebyś trzymała się ode mnie z daleka. W twoim scenariuszu życiowym nie ma dla mnie miejsca.

W kącikach jej ust pojawił się uśmiezek.

– To wszystko?

– Tak.

– Podobał mi się twój pocałunek, Jack. – Ton jej głosu był zupełnie inny niż zwykle, namiętny i powolny. – Bardzo mi się podobał.

Nigdy nie przyszło mu do głowy, że Krysta potrafi być tak uwodzicielska. Z biciem serca czekał na jej dalsze słowa.

– I zastanawiam się...

Zrobiła dramatyczną pauzę i uniosła brwi.

– Zastanawiam się, czy umiałbyś kochać tak, jak to opisujesz w swoich książkach.

Lana 26

– Tak – odpowiedział.

Wstał z kanapy i porwał ją na ręce. Kiedy niósł ją do sypialni, pasek rozwiązał się i poły szlafroka opadły. Spojrzał na stokrotki rozsiane po nocnej koszuli.

– Czy od początku tak to wszystko zaplanowałaś?

– Nie. – Uśmiechnęła się. – Myślałam, że może przydadzą ci się w twojej pracy bliższe studia nad techniką zdejmowania koszuli nocnej.

– Wyrzuciłem to, co wtedy czytałaś.

– Jack! To było bardzo dobre!

– To też będzie dobre – powiedział i delikatnie ułożył ją na łóżku. – Ale nie wszystkie doświadczenia są przeznaczone do druku.

Krysta drżała w oczekiwaniu na chwilę, gdy wreszcie dowie się, jak to jest kochać się z Jackiem. Przypomniała jej się scena z książki, w której Jake pierwszy raz kocha się z Chnstine. Nagle odkryła zbieżność imion. Jake i Chnstine. Jack i Krysta. Nigdy dotąd o tym nie pomyślała.

Dotknęła palcami jego policzka.

– Bohaterowie twojej powieści...

– To nie my.

– Ale imiona. Brzmiały niemal tak samo jak nasze.

– Niemal. – Przesunął opuszkami palców po jej ustach. – Wymyśliłem ich podobnych do nas, bo dzięki temu łatwiej było mi wyobrazić sobie, co się im może przydarzyć. Ale Chnstine nie mogła być tobą, bo nigdy... bo nie znałem cię dostatecznie dobrze.

– Bo nigdy się ze mną nie kochałeś – dopowiedziała za niego.

– Tylko w marzeniach.

Myśl, że Jack, pisząc książkę, wyobrażał sobie, jak sicz nią kocha, zaparła jej dech w piersi.

– A Jake? Czy jest tobą?

– Nie.

– To bardzo... seksowny facet.

W kącikach ust Jacka pojawił się leciutki uśmiech.

– Czy chcesz powiedzieć, że będę musiał sprostać wytworowi własnej wyobraźni?

– No...

– Nie myśl o nim teraz. Jego nie ma. – Przysunął usta do jej ust. – A ja jestem naprawdę.

Obdarzył ją pocałunkiem, od którego świat zawirował wokół niej.

Wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go do siebie. Wystarczyło, że ją pocałował, a już była półprzytomna z podniecenia i gotowa na jego przyjęcie. Drżącymi palcami zaczęła zmagać się z guzikami jego koszuli. Jack złapał ją za rękę i dokończył rozpinania guzików znacznie prędzej, niż ona potrafiłaby to zrobić. Przesunęła dłońmi po twardych mięśniach jego ramion.

Oderwał usta od jej warg i spojrzał wzrokiem, od którego przeszył ją dreszcz podniecenia. Podniósł się z łóżka i wciąż patrząc na nią, zrzucił z siebie ubranie. W miękkim świetle lampki nocnej syciła oczy widokiem jego ciała, silnego i prężnego, i gotowego do miłości. Na widok tego mężczyzny z krwi i kości wszelkie myśli o bohaterach jego książek

Lana 26

ostatecznie piechrzły.

Jack schylił się i wyjął z kieszeni spodni maleńki, srebrny pakuneczek.

Więc jednak w jakiś sposób przygotował się na to, że będą się kochać, przemknęło jej przez głowę i ta myśl wzmogła jej podniecenie.

– Czy to także od optyka? Prezent dołączony do soczewek kontaktowych – mruknęła. – To niegłupie. Bez okularów mężczyzna robi się bardziej seksowny i może oczekiwać, że przyda mu się...

– Wiesz co? – Położył się obok niej na łóżku.

– Co?

– Bądź cicho. Raz w życiu zrelaksuj się, nie myśl o niczym i pozwól, żeby ktoś wszystko za ciebie zrobił.

Przez całe życie marzyła o takich słowach. I nie musiała długo czekać, by Jack wcielił je w życie. Więc tak to było, drzeć w oczekiwaniu na dotknięcie mężczyzny. Nigdy tego nie zaznała. Ale nigdy dotychczas nie spotkała takiego kochanka jak Jack. Kochanka, który odgadywał jej najgłębsze pragnienia i widział na wylot każdy nerw jej ciała. Kochanka, który pozwolił jej zrozumieć, że miłość może być sztuką i najgłębszym porozumieniem dwojga ludzi.

Wyciągnął rękę i dotknął wnętrza jej dłoni, jakby była najbardziej wrażliwym miejscem jej ciała. I przez chwilę rzeczywiście była. Potem przesunął palcami po jej nadgarstkach i wewnętrznych stronach przedramion, a gdziekolwiek jej dotykał, tam czuła eksplozję rozkoszy olśniewającą jak wybuchające na niebie fajerwerki.

Kiedy przesunął palcami po wewnętrznej stronie jej ramion, echo tego niesamowitego doznania odezwało się aż wewnątrz ud.

– Pocałuj mnie – poprosiła.

– Myślałem, że choć raz inicjatywa będzie należała do mnie – mruknął.

– Czy nie mogę mieć próśb? – Starła się zapanować nad gwałtownie przyśpieszonym oddechem.

– Wezmę je pod uwagę. Odetchnęła głęboko.

– Więc proszę, pocałuj mnie, Jack.

Spełnił jej prośbę, ale znów ją zaskoczył. Przesunął się wzdłuż łóżka i zaczął całować palce jej stóp. Kiedy dotknął językiem głęboko pomiędzy palcami, zadrżała. Usta Jacka wędrowały z rozkoszną powolnością wzdłuż jej łydki do kolana i dalej, po wewnętrznej stronie uda. Miała wrażenie, że to przejmujące doznanie nie ma początku i nie będzie miało końca, że będzie trwało i narastało do chwili, gdy nie mogąc go znieść, po prostu oszaleje z

Lana 26

rozkoszy.

A tymczasem wciąż była w koszuli nocnej. Chciała zderzyć ją z siebie, ale Jack trzymał ją mocno za ręce. I kiedy już miała pewność, że za moment dotrze do miejsca, które otwarło się na jego przyjęcie, nagle oderwał usta od jej ciała i położył się obok niej. To było szalone.

Dopiero teraz uwolnił jej ręce i ściągnął jej koszulę przez głowę. Choć jego palce drżały lekko, gdy pieścił jej piersi, był spokojny i opanowany. Ona tymczasem nie umiała zapanować nad własnym ciałem, które lgnęło do niego w poszukiwaniu pieszczot.

Opuścił głowę i wziął jej pierś do ust. Stało się to tak nagle i było tak przejmująco zmysłowe, że oczy Krysty wypełniły się łzami.

Teraz wszystko zaczęło się dziać szybciej. Ręce Jacka stały się zdecydowane i namiętne. Jakby czuł, że nadchodzi moment, kiedy obietnice pieszczot muszą przemienić się w ostateczną rozkosz spełnienia. Miała ochotę przyciągnąć go do siebie. Potrzebowała go. Pragnęła, by wypełnił ją swoją męskością, sięgając w najskrytsze głębiny jej ciała.

Jeszcze raz ją zaskoczył. Jego usta przesunęły się wzdłuż brzucha i niżej, a ręce wślizgnęły się pod pośladki. Nim zorientowała się, do czego zmierza, dotknął jej najczulszego miejsca i wywołał wstrząs, jakiego nie mógłby spowodować w żaden inny sposób. To stało się tak nagle, że nie potrafiła zapanować nad sobą. Cały świat rozsypał się na kawałki, jakby nastąpiło trzęsienie ziemi. Zacisnęła ręce na jego włosach i wydała nie kończący się jęk rozkoszy.

Kiedy odzyskała świadomość, Jack leżał znów u jej boku. Odsunął jej z twarzy włosy i obsypał pocałunkami. Nie była w stanie wykrztusić słowa, ale czuła, że on doskonale wie, co się z nią dzieje.

Popatrzyła mu w oczy.

– Aleja chcę...

Przesunął ustami po jej wargach.

– To cudownie. Boja też.

Poczuła na jego ustach smak własnego ciała.

– Chcę ciebie.

Obrysował jej usta czubkiem języka.

– To brzmi jak rozkaz.

– Och, nie złość mnie!

Uśmiechnął się i bez słowa sięgnął na nocny stolik. Cichy szelest rozdzieranego opakowania był dla niej najbardziej podniecającym dźwiękiem na świecie.

– Chodź do mnie – szepnął.

Lana 26

Objął ją ramieniem i pociągnął na siebie. Posłusznie zrobiła, czego po niej oczekiwał.

– Dlaczego tak? – spytała.

– Żebyś teraz ty o wszystkim decydowała.

– Naprawdę tego chcesz?

– Naprawdę.

Patrząc mu w oczy, opuściła biodra i odkryła nieoczekiwaną przyjemność w takim ułożeniu ich ciał. Zaczęła unosić się i opadać nad nim, ani na chwilę nie odrywając od niego spojrzenia.

To było niesamowite. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że robi właśnie to, czego pragnęła. Po raz kolejny Jack nauczył ją czegoś o niej samej. Oparła się dłońmi na jego ramionach i obserwowała, jak w jego oczach rozpała się ogień. A jednocześnie poczuła, że to właśnie pozwoli jej przeżyć jeszcze raz rozkosz, której już nie oczekiwała.

Ale przede wszystkim chciała podziękować mu za to, co jej dał. Poruszała się w rytm jego oddechów, słuchała narastającego w głębi jego piersi jęku rozkoszy i odpowiadała na mimowolne ruchy jego ciała. Odkrywała w nim znaki, które pozwalały jej odczuć to samo, co on czuł. Miała wrażenie, że stapiają się ze sobą w jedno. Byli razem. I to nawet bardziej, niż się jej wydawało. Gdy wydał spazmatyczny jęk rozkoszy, nagle zapomniała o wszystkim i poczuła, że towarzyszy mu w tym nieprawdopodobnym locie ponad światem, jakby byli jednym ciałem, jednym sercem i jedną duszą.

Opadła na niego i położyła mu głowę na piersi. Czowała bicie jego serca. Nic, nawet lektura powieści Jacka nie przygotowała jej na to, co przeżyła. Chciała powiedzieć mu, co czuje, ale uświadomiła sobie, że w żaden sposób nie potrafi tego wyrazić. Tylko on potrafił nazwać każdą, nawet najsubtelniejszą emocję. I samo jego zachowanie pozwalało jej przypuszczać, że doskonale wiedział, co się z nią dzieje.

Zamknęła oczy. Wyciągnął rękę i pogładził ją po głowie. Po raz pierwszy w życiu Krysta poczuła się całkowicie, absolutnie spokojna i bezpieczna.

Jack nie był pewny, jak rozumieć milczenie Krysty. Do tej pory zawsze jasno i otwarcie mówiła mu o swoich uczuciach. Teraz było inaczej. Od kilku minut leżała bez ruchu, nie odzywając się ani słowem. On sam też potrzebował czasu, żeby ochłonać, ale zachowanie Krysty odebrało mu pewność siebie.

Wiedział, że jest dobrym kochankiem, i zdawał sobie sprawę, że przeżyli wspólnie coś niezwykłego, ale z drugiej strony to Krysta stworzyła sytuację, w której czuł się trochę jak na egzaminie i byłoby lepiej, żeby powiedziała choć parę słów.

Lana 26

No cóż, skoro nie miała mu nic do powiedzenia, to nie było sensu dłużej czekać. zaproponował, by obejrzeć zdjęcia. Zapalił drugą lampkę, ułożył się obok Krysty, podał jej bombonierkę i sięgnął po fotografię.

– To moje ulubione.

Podawała mu zdjęcie, na którym siedziała na krześle bokiem do obiektywu, z nogą założoną na nogę, ale twarzą zwróconą do patrzącego. Na widok jej miny Jack poczuł, że skręca go zazdrość.

– Jak on to zrobił, że tak na niego spojrziałaś?

– Czy ja mówiłam, że to był fotograf?

– Nie, ale założę się, że tak było.

– Masz rację. Poradził mi, żebym pomyślała o najbardziej seksownym facecie, jakiego znam.

– I co?

Sięgnęła do pudełka po czekoladkę, jakby nie zauważyła, że czeka na odpowiedź.

– To też jest niezłe.

Podawała mu zdjęcie, na którym stała oparta o kolumnę, w długim białym płaszczu z futrzanym kołnierzem otulającym jej policzki. W rękach trzymała bombonierkę w kształcie serca, tę samą, która teraz leżała obok nich na łóżku. Rozgryzła czekoladkę, odsłaniając kremowe wnętrze.

– Nugatowa. A którą...

– Ciekaw jestem, kto to był? – Jack nie miał zamiaru dać za wygraną.

– Kto był kim? – Wsunęła do ust resztę czekoladki i spojrzała na niego niewinnym wzrokiem.

– Tym facetem. Najseksowniejszym, jakiego znasz.

– A to? Popatrz na to!

– Później. – Chwycił zdjęcia i odsunął poza zasięg jej ręki.

– Nie bądź taki.

– Więc mi powiedz.

– Mel Gibson.

– Ach, tak. A dlaczego akurat on?

– Widocznie nie widziałeś filmu „Braveheart”. Gdybyś widział, nie musiałbyś pytać.

Odwrócił się bokiem, tak aby mieć łatwiejszy dostęp do jej ciała, i położył jej dłoń na brzuchu.

– Nie wierzę ci. Mel Gibson jest tylko postacią z ekranu, a nie kimś, kogo znasz. –

Lana 26

Przesunął dłoń nieco w dół i poczuł, że ciało Krysty samo odpowiada na jego pieszczotę. – Przyznaj się, o kim myślałaś?

– Ja... – Włożyła czekoladkę do ust. – Kiedy tak mi robisz. .. to w ogóle przestaję myśleć.

Dało mu to pewną satysfakcję, ale chciał usłyszeć z jej ust prawdę. Miarowymi ruchami ręki prowadził ją z powrotem na szczyty rozkoszy, patrząc, jak jej oczy zasnuwa mgła. Rozchyliła usta.

– Lepiej mi to oddaj, zanim się zakrztusisz – szepnął.

– Nie.

– Tak. – Pochylił się, wsunął jej język do ust i wyłowił językiem grudkę nugatowego nadzienia.

– Oddaj.

Posłusznie wsunął język z powrotem. Krysta głęboko westchnęła i zacisnęła palce na ramionach Jacka.

– Więc o kim myślałaś?

– O... o tobie!

Kiedy już osiągnęła szczyt, wtuliła się w niego i przez długą chwilę leżała bez ruchu. Sądził już, że zasnęła, kiedy poczuł jej dłoń sunącą powoli w górę po jego udzie.

– Wymusiłeś na mnie zeznania za pomocą tortur – szepnęła głosem jedwabistym jak jej pończochy. – Teraz ja cię pomęcę.

Powiedziałby jej wszystko, co chciałaby usłyszeć, ale wiedział, że nie o to teraz chodzi.

– Niczego ze mnie nie wydusisz.

– Zobaczymy – szepnęła obiecującym tonem. Zacisnął zęby, ale i tak nie potrafił powstrzymać westchnienia.

– Kiedy kupiłeś prezerwatywy?

– Co za różnica?

– Chcę wiedzieć, kiedy zaplanowałeś, że mnie uwiedziesz. Pieściła go powolnymi ruchami, od których przechodziły mu po całym ciele rozkoszne dreszcze. Już był bliski spełnienia, gdy uniosła głowę.

– Więc kiedy? – Popatrzyła mu w oczy i zatrzepotała rzęsami.

Zacisnął zęby i oddychał głęboko. To był błąd. Usłyszał odgłos dartego celofanu. Używając zębów i wolnej ręki, Krysta rozdarła opakowanie prezerwatywy i powoli, pieszczotliwym ruchem nasunęła ją na jego pulsującą męskość.

– Powiesz czy nie?

Chwytał ją w ramiona i przewrócił na plecy. Zacisnęła uda.

Lana 26

– Dopiero, kiedy mi powiesz.

Nigdy w życiu nie wziął kobiety siłą, lecz teraz, po raz pierwszy, poważnie zastanawiał się, czy tego nie zrobić. Nie umiałby.

– Kiedy zgodziłaś się przyjechać tu ze mną.

– Już wtedy?

– Och, to było szaleństwo, a nie żaden plan. Nie spodziewałem się, że zrobimy z nich użytek.

– Najwyraźniej się myliłeś.

– Na to wygląda.

– Wiesz, jak się przy tobie czuję?

– Uhm?

– Myślałam, że to dla ciebie oczywiste.

– Nie.

– Czuję się tak... tak jak nigdy i z nikim. Czuję, że nie umiem ci dać tego, co dostaję.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Naprawdę? Jesteś najpiękniejszą, najbardziej podniecającą i najwspanialszą kochanką, jaką kiedykolwiek miałem.

Westchnęła i poruszyła biodrami.

– Kochaj mnie, Jack. Kochaj mnie do samego rana.

Krysta ziewnęła i przeciągnęła się leniwie. Natrafiła na coś stopą i straciła to na podłogę. Wyrzuciła za krawędź łóżka. Na dywanie leżała wywrócona do góry dnem bombonierka i czekoladki. Przeniosła wzrok na nocny stolik i jednym susem wyskoczyła z łóżka.

– O Boże! – Wdepnęła prosto w czekoladkę. – Cholera! Niech to diabli!

– Widzę, że nie kochasz poranków – wymamrotał Jack i uniósł głowę znad poduszki.

Nie zwróciła na niego uwagi. Stała na jednej nodze, aby usunąć jakoś z drugiej czekoladowo-nugatową masę, ale straciła równowagę i ratując się przed upadkiem, rozdeptała kolejną czekoladkę.

– Nienawidzę słodyczy jęknęła.

Balansując na piętach, ruszyła w kierunku łazienki.

– Za kwadrans przyjeżdża samochód.

– To mnóstwo czasu – zauważył ze stoickim spokojem.

– Daruj sobie te uwagi – burknęła.

Odwróciła się, by zgromić go wzrokiem, ale na widok jego promiennego uśmiechu natychmiast złagodniała. Może nie było to rozsądne, ale najwyraźniej go pokochała. Czy miała to sobie wyrzucać? Jack był mężczyzną, o jakim marzyła przez całe życie.

– Z przyjemnością pomogę ci się uwolnić od czekolady – zaproponował z miną niewiniątka.

Wiedziała, że chętnie by to zrobił. Sama nie miałaby nic przeciwko temu. Nie przeszkadzałoby jej nawet, gdyby najpierw rozsmarował na jej ciele całą zawartość bombonierki, ale w tej chwili mieli na głowie ważniejsze sprawy.

– Za czternaście minut – przypomniała mu – przyjedzie po mnie samochód. Jestem umówiona na śniadanie i zależy mi na tym, żeby nie stracić reputacji przytomnej i odpowiedzialnej osoby.

– To jest właśnie najgorsze w reputacji. Że trzeba o nią dbać. Może byłoby lepiej...

– To naprawdę ważne spotkanie, Jack. Spodziewam się, że Stephanie zaproponuje mi podpisanie umowy na „Podstawowe potrzeby”.

– Mówisz poważnie?

– Najpoważniej.

– Czy masz zamiar negocjować warunki?

– Oczywiście.

– Nie podoba mi się to.

Glana 26

– Nie bój się. Będę rozsądna.

– Tak jak poprzednio, kiedy żądałaś podwojenia stawki honorarium?

– Czy masz jakieś zastrzeżenia do pierwszej umowy? Słuchaj, Jack, naprawdę nie mamy teraz czasu na gadanie.

Weszła pod prysznic. Jack stanął w drzwiach, najwyraźniej zamierzając kontynuować rozmowę. Kiedy spojrzała na jego muskularne, fantastycznie zgrabne ciało, poczuła pokusę, by wciągnąć go do siebie pod prysznic.

– Pozbieraj czekoladki, dobrze? – Jedyнным sposobem, by wytrwać na wąskiej ścieżce cnoty, było stracić go czym prędzej z oczu.

Obrzucił ją rozczarowanym spojrzeniem, ale posłuchał.

Po powrocie do pokoju zastała go klęczącego na podłodze. Wrzucał czekoladki do pudełka. Kiedy mijała go, idąc w stronę szafy, chwycił ją za kostkę.

– Jack, ja...

– Dzień dobry.

Nie umiała się na niego złościć. I nie mogła odżałować, że nie nastawiła budzika. Wystarczyło jedno jego dotknięcie, by znów chciała się z nim kochać.

– No i rzuciłam cię w końcu na kolana.

– Tak – przyznał i tym razem brzmiało to całkiem poważnie. – Dziękuję ci za cudowną noc, Krysto.

– Dla mnie także była to cudowna noc, Jack. Delikatnie pieścił kciukiem jej stopę.

– Jak to długo będzie trwało?

– Nie wiem dokładnie. – Poczowała falę gorąca, która objęła całe jej ciało. – Wiesz, co zrobić? Powiem Stephanie, że muszę wrócić do hotelu i zastanowić się nad jej propozycją. Po pierwsze, taka zwłoka może nam wyjść tylko na dobre, a po drugie, będziesz mógł powiedzieć, co sądzisz o proponowanych warunkach umowy.

Na twarzy Jacka pojawił się szeroki uśmiech.

– Jesteś geniuszem negocjacji.

– A ty jesteś niepoprawny.

– To moja największa zaleta.

– Całkiem możliwe, że masz rację – przyznała. – Teraz już mnie puść. Muszę się ubrać.

– Szkoda – powiedział, ale puścił jej stopę. – A gdzie właściwie umówiłaś się ze Stephanie?

– W kawiarni „Algonquin”.

– Czy wiesz, że to tam spędzała czas Dorothy Parker i mnóstwo innych pisarzy w

Glana 26

burzliwych latach dwudziestych?

– Nie miałam pojęcia.

– Myślę, że Stephanie zaprosiła cię do „Algonquina” właśnie dlatego, więc dobrze będzie, jeśli dasz jej do zrozumienia, że o tym wiesz.

– Masz rację. Dzięki.

– Czy mogę zjeść na śniadanie te czekoladki?

– W żadnym wypadku. – Krysta jeszcze nigdy w życiu nie ubierała się równie szybko jak podczas tej rozmowy. – Nie należy jeść czegoś, co upadło na podłogę. Choćby ze względu na chemiczne środki czyszczące. Wyrzuć je. Zrób sobie kawę, włącz do łóżka, a ja przyniosę rogaliki i coś do rogalików.

– No, a sprzątaczkę? Jeżeli zostanę, to mnie znajdą, a jeśli wyjdę, to możemy się minąć.

– Więc zostań. – Sięgnęła do szaty po płaszcz. – Powieszę na drzwiach tabliczkę „Nie przeszkadzać”. W końcu mogą posprzątać później.

– Albo wcale.

– Jesteś hedonistą.

– Niepoprawnym. I dlatego tak niewiele brakuje mi do ideału.

– Idę. – Ruszyła do drzwi.

– Wracaj.

Rzuciła mu ostatnie, tęskne spojrzenie.

– Wróć.

Jack nawet się nie domyślał, jak wiele ją kosztowało wyjście pewnym krokiem z pokoju. Tak naprawdę miała teraz ochotę wrócić z nim do łóżka i nie wychodzić przez resztę dnia.

– Do zobaczenia. – Zamknęła za sobą drzwi.

Kiedy weszła do kawiarni, spóźniona zaledwie o cztery minuty, Stephanie siedziała już przy stoliku i popijała kawę.

Idąc w jej kierunku, Krysta rozejrzała się wokoło. Bywalcy „Algonquina” zdecydowanie należeli do wyższych warstw społecznych. Większość osób siedzących na wyściełanych krzesłach, przy stołach nakrytych białymi, płóciennymi obrusami, miała na sobie stroje od Armani i Gucciego. Ściany pokrywały płócienne, wiśniowe tapety, znakomicie pasujące do bieli klasycystycznych gzymsów i kolumn oraz kryształowych kandelabrow i złotych kinkietów.

– A więc to tutaj siadywała Dorothy ze swoimi zwariowanymi przyjaciółmi – odezwała się Krysta, zajmując miejsce przy stoliku.

– Pomyślałam sobie, że docenisz klimat tego lokalu. Jak minął ci samotny wieczór?

Lana 26

Krysta z trudem powstrzymała się, by nie parsknąć śmiechem.

– Cicho i spokojnie.

– Masz taką minę, jakbyś spędziła wieczór, oglądając filmy dla dorosłych.

Teraz Krysta mogła otwarcie się roześmiać. Filmy pornograficzne stanowiły właściwie całkiem niezłą wymówkę dla rumieńca, jaki pojawił się na jej twarzy na wspomnienie wczorajszego wieczoru.

– Masz mnie. Nie robiłabym tego, ale zachęcił mnie tytuł „Soczyste wisienki”. W gruncie rzeczy zawsze byłam ciekawa, jak wyglądają takie filmy.

– I co?

– Ich monotonia szybko staje się nużąca. Stephanie kiwnęła głową.

– Sądzę, że w ogromnej większości wymyślane są przez mężczyzn i dla mężczyzn. A jeśli nawet któryś z nich chciałby zrobić film adresowany do kobiet, to podejrzewam, że nic by z tego nie wyszło. Mężczyźni, którzy umieją zaspokoić seksualne potrzeby kobiet, są prawdziwą rzadkością.

– Masz rację – zgodziła się Krysta.

I ja takiego właśnie mężczyznę znalazłam, dodała w duchu.

– W tym tkwi tajemnica powodzenia dobrze napisanych romansów. Wszystkie marzymy o takim mężczyźnie jak Jake i lubimy wyobrażać sobie, że się z nim kochamy.

Żebyś jeszcze wiedziała, jak bardzo rzeczywistość przerasta najśmielsze fantazje, pomyślała Krysta.

– Wiesz, uważam, że żaden mężczyzna po prostu nie umiałby napisać takich scen miłosnych jak w „Dziewczynie z lepszej dzielnicy”.

– O, nie byłabym tego taka pewna.

– Ach, mniejsza z tym, co potrafią mężczyźni – westchnęła Stephanie i skinęła na kelnera. – Najpierw coś zjedzmy, a potem będziemy miały czas na rozmowę.

Krysta zamówiła śniadanie pod kątem potrzeb Jacka. Miała nadzieję, że gdy Stephanie nie będzie patrzeć, uda jej się wrzucić rogaliki do torebki.

W rezultacie posiłek sprawił jej mniej przyjemności, niż mogła oczekiwać. Wprawdzie ze Stephanie znakomicie się gawędziło, ale tego ranka Krysta nie potrafiła skupić się na rozmowie. Nie mogła się doczekać propozycji umowy, by móc wrócić do hotelu i... przedyskutować jej warunki z Jackiem.

A w dodatku trudniej jej było niepostrzeżenie chwycić ze stołu coś do jedzenia niż podczas kolacji we czworo.

– Zamówię jeszcze kawę. – Stephanie odwróciła się, by przywołać kelnera.

Lana 26

Krysta szybko uchyliła torebkę i wrzuciła do niej rogaliki leżące w koszyku obok jej talerza.

Stephanie odwróciła się z powrotem. Spojrzała na koszyk, a potem na nią. Krysta poczuła, że oblewa się rumieńcem.

– Ja... hm... jestem już całkiem najedzona, ale te rogaliki wyglądały tak apetycznie...

– Trzeba było poprosić o torebkę.

– Chciałam uniknąć zamieszania.

– Ależ nie żartuj. To żadne zamieszanie. Wyjmuj te rogaliki, a ja poproszę kelnera, żeby zapakował nam jeszcze jedną porcję.

Krysta miała ochotę ukryć się w torebce razem z rogalikami.

– Naprawdę nie trzeba. Te dwa mi wystarczą.

– Na miłość boską, przestań się krygować. Manchester może sobie pozwolić na to, żeby zaopatrzyć cię w rogaliki.

Przywołała kelnera i poprosiła go, by naszykował paczkę z rogalikami. Kiedy zostały same, odsunęła talerz na bok i pochyliła się nad stołem.

– Twoja nowa książka jest cudowna.

– Liczyłam na to, że ci się spodoba.

– Jest wspaniała, co miało decydujący wpływ na propozycję umowy, jaką chcę ci przedstawić. Ale przede wszystkim powiedz mi, czy znalazłaś agenta, który będzie cię reprezentował.

– Czy to konieczne?

– Decyzja należy do ciebie. Większości autorów radzę, by sobie kogoś znaleźli, ale biorąc pod uwagę twoją umiejętność negocjacji, sądzę, że z powodzeniem poradzisz sobie sama. Oczywiście, jeżeli zechcesz, to wskażę ci kilku, do których możesz się zwrócić.

– Dziękuję. Na razie chyba spróbuję sobie radzić sama.

– Wobec tego...

Nadszedł kelner z rogalikami i kawą. Chowając paczkę do torebki, Kry sta przełożyła kasetę w dyktafonie na drugą stronę. Czekala ją teraz najważniejsza część rozmowy.

– Wobec tego – podjęła Stephanie – mam dla ciebie następującą propozycję.

Stephanie zaproponowała honorarium wyższe niż za „Dziewczynę z lepszej dzielnicy”, ale nie dwukrotnie wyższe, czego spodziewała się Krysta.

– Moim zdaniem „Podstawowe potrzeby” będą się sprzedawały lepiej niż „Dziewczyna” – zaczęła.

– Możliwe. Dlatego zresztą proponujemy ci wyższą zaliczkę.

Lana 26

– Niewiele wyższą.

– Powiedziałabym, że wyższą w rozsądnych granicach. Pamiętaj, że choć oczekujemy sukcesu, to nie mamy pewności, jak książka się będzie sprzedawała.

– Dlatego zgadzam się na taką zaliczkę, ale pod warunkiem, że dostanę wyższe tantiemy.

Stephanie była zaskoczona. Odchyliła się na oparcie krzesła i uśmiechnęła z uznaniem.

– Może jednak powinnam cię namawiać na agenta. Ty sama jesteś zdecydowanie za trudnym przeciwnikiem.

Krysta odwzajemniła uśmiech.

– Proponuję, żebyśmy podniosły wysokość tantiem o jeden procent. Co ty na to?

– Zgoda. Dodajmy jeszcze, że Manchester Publishing przeznaczy na kampanię reklamową „Podstawowych potrzeb” kwotę co najmniej taką samą jak w przypadku „Dziewczyny”.

– Widzę, że potrafisz naprawdę myśleć o interesach. Podoba mi się to. A zatem możemy przygotować umowę?

Krysta już chciała się zgodzić, gdy przypomniała sobie, że Jack czeka na nią.

– Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, zastanowię się jeszcze nad tym spokojnie w hotelu.

Stephanie wydawała się zaskoczona, ale szybko zapanowała nad zdziwieniem.

– Oczywiście. Możemy zjeść razem kolację i wtedy powiesz mi, na co się zdecydowałaś.

– Doskonale.

– Chciałam cię jeszcze o coś spytać, ale skoro zdecydowałaś się wrócić do siebie, to możemy poczekać do wieczora.

Pragnąc zdobyć jak najwięcej informacji dla Jacka, Krysta postanowiła wyjaśnić tę sprawę od razu.

– Powiedz mi przynajmniej, o co chodzi – poprosiła.

– Czy wybrałaś zdjęcie na obwolutę?

Krysta uświadomiła sobie, że oboje z Jackiem kompletnie o rym zapomnieli.

– Jeszcze nie – przyznała zakłopotana.

– Tak cię wciągnęły wczorajsze filmy? – Stephanie uśmiechnęła się porozumiewawczo.

Krysta poczuła, że znów się rumieni.

– Nie... tak... zrobię to do wieczora.

– Niczym się nie przejmuj. – Stephanie machnęła ręką. – Nie ma aż takiego pośpiechu. Mam dla ciebie wiadomość z działu marketingu. Twoje zdjęcia i występ w telewizji zrobiły takie wrażenie, iż doszli do wniosku, że powinnaś osobiście wziąć udział w kampanii promocyjnej.

Glana 26

Jack zagryzał kawę czekoladowymi chipsami, które znalazł w barku, i zastanawiał się, co dalej począć. Tych parę dni w Nowym Jorku było jak wakacyjna przygoda. Problem polegał na tym, co mają zrobić po powrocie do Evergreen.

Oczywiście najchętniej poprosiłby Krystę o rękę. Sęk w tym, że jej dotychczasowy konkurent Derek Hamilton z pewnością nie byłby zachwycony takim obrotem spraw, a tymczasem od niego właśnie zależało, czy Krysta dostanie awans, który pozwoli jej wynająć opiekunkę dla ojca. Jack bał się nawet, że Hamilton mógłby doprowadzić do wyrzucenia Krysty z pracy.

Wszystko to nie stanowiłoby poważnego problemu, gdyby był pewny, że będzie mógł jej pomóc. Mimo że na razie wszystko wyglądało bardzo obiecująco, trudno było przewidzieć, co się stanie, kiedy „Dziewczyna z lepszej dzielnicy” wyląduje na półkach księgarskich. Jack wiedział dostatecznie dużo o rynku czytelnicy, by zdawać sobie sprawę, że jego przyszłość jest jeszcze ciągle niepewna.

Kiedy wreszcie usłyszał, że Krysta otwiera zamek, zerwał się na równe nogi i wyszedł jej naprzeciw. Powitała go promiennym uśmiechem.

– Mam wspaniałe wiadomości.

– Najważniejsze, że jesteś. Nie mogłem się doczekać. – Porwał ją na ręce i zatrzasnął nogą drzwi.

– Zaczekaj...

– Nie mogę.

Niósł ją do sypialni, obsypując pocałunkami. Zupełnie zapomniał, że jest głodny. Zaczął właśnie rozumieć, co znaczy powiedzenie „karmić się miłością”.

– Ale muszę ci...

– Potem.

Krysta poddała się. Właściwie Jack znów miał rację. Do wieczora i tak zdążą ze wszystkim. Ułożył ją na łóżku. Nie wracając więcej do porannej rozmowy ze Stephanie, zaczęła rozpinąć guziki jego koszuli.

W jakiś czas później, kiedy oboje odzyskali zdolność myślenia o prozie życia, Jack wyciągnął się wygodnie na łóżku i przygarnął ją ramieniem.

– Teraz lepiej.

– Lepiej niż co?

– Lepiej niż wszystko. Kochać się z tobą jest lepiej niż wszystko inne na świecie.

– Nie wiem, czy nie zmienisz zdania, kiedy usłyszysz, co ci mam do powiedzenia.

Lana 26

– Nie sędę, ale możesz spróbować. Zamieniam się w słuch.
– Stephanie jest zachwycona twoją nową książką.
– To świetnie. – Sam był zaskoczony, jak niewiele znaczyło dla niego w tej chwili cokolwiek poza Krystą.

– Nie wydajesz się specjalnie przejęty.
– No widzisz. Mówiłem, że tak będzie.
– Stephanie zaproponowała wyższą zaliczkę...
– Doskonale.
– Ale uważam, że powinna ci zapłacić jeszcze więcej. Jack westchnął.
– Mogłem się tego spodziewać.
– Natomiast jestem zdania, że powinniśmy przyjąć jej propozycję, ponieważ podniosła o jeden procent wysokość tantiem i obiecała, że Manchester Publishing przeznaczy na kampanie reklamową nie mniej pieniędzy niż w przypadku „Dziewczyny”.

Prawdę powiedziawszy, Jack nie myślał w tej chwili o umowie. „Powinniśmy przyjąć jej propozycję”. W tych słowach kryła się obietnica związku wraz ze wszystkimi problemami i zagrożeniami, nad którymi zastanawiał się od kilku godzin.

– Nic nie mówisz? Nie jesteś zadowolony?
– Owszem, bardzo. Dziękuję ci. Myślę, że jesteś naprawdę znakomitą negocjatorką.
– Ale jest jeszcze inny problem.
– Domyślam się, że chodzi o zdjęcie na okładkę. Zupełnie o tym wczoraj zapomnieliśmy. To moja wina. Przypomniałem sobie dopiero dzisiaj, kiedy znalazłem zdjęcia.

– To żaden kłopot. Umówiłam się ze Stephanie na kolację i wtedy powiem jej, które zdjęcie wybrałam.

– Naprawdę musisz się z nią jeszcze raz spotkać?
– Nie zapominaj, że wróciłam do ciebie, żeby uzgodnić warunki umowy. Teraz będę musiała dać odpowiedź Stephanie.

Jack był rozczarowany. Miał nadzieję, że wieczorem wyjdą razem na spacer. Następnego dnia z samego rana mieli samolot, była to więc ostatnia okazja, żeby zastanowić się wspólnie nad tym, co dalej. Osobiście był zdania, że Krysta powinna delikatnie rozstać się z Derekiem, nie przyznając się jednocześnie do związku z nim.

– Zadzwoń do niej.
– Nie mogę, Jack. Przyjechałam do Nowego Jorku, żeby nawiązać osobisty kontakt ze Stephanie, i to, jak się rozstaniemy, będzie miało duży wpływ na przyszłość. Ale pozwól mi wreszcie dokończyć. Stephanie chce, żebym w lutym przyszłego roku osobiście uczestniczyła

Lana 26

w promocji „Dziewczyny”.

Jack zamarł.

- Uprzedziłaś ją, że to nie będzie możliwe?
- Przeciwnie, powiedziałam, że bardzo chętnie.
- Nie!

Spełniały się jego najgorsze obawy. Zanim będzie wiadomo, czy książka odniosła sukces, Krysta zaangażuje się w publiczną promocję i ich związek wyjdzie na jaw. Przecież nie może wymagać od niej, żeby narażała własną karierę dla sukcesu jego powieści. Ryzyko było zbyt wielkie.

- Co masz na myśli?
- Nie będziesz brała udziału w kampanii reklamowej.
- Dlaczego?
- Przede wszystkim dlatego, że ja w ogóle nie mam zamiaru cię o to prosić.

Krysta osłupiała.

– Czy tak bardzo cię zawiodłam? Zgoda, nie ze wszystkim daję sobie radę. Można to było przewidzieć. W końcu to nie ja jestem pisarką. I może rzeczywiście niepotrzebnie tak się targuję, ale robię to, żeby ci pomóc...

Przyciągnął ją mocno do siebie i spojrzał w oczy.

– Jesteś cudowna. Nie mówiliśmy o tym do tej pory, ale mam wobec ciebie dodatkowy dług wdzięczności. Wiem, że gdyby Hamilton dowiedział się o naszym wyjeździe do Nowego Jorku, to pewnie nie tylko nie miałabyś szans na awans, ale postarałby się, żebyś w ogóle straciła pracę w Rainier Paper.

– Nikomu nie mówiłam o naszym wyjeździe.

– Ja też nie. I prawdopodobnie nikt się o nim nie dowie. Gdybyś wzięła udział w kampanii reklamowej, to pewnie tak jak teraz musiałbym jechać z tobą, a boję się, że tego nie dałoby się już utrzymać w tajemnicy.

– Być może nie będzie w ogóle takiej potrzeby.

– Czy masz zamiar poświęcić dla mnie własną karierę?

Dopiero teraz Krysta uświadomiła sobie gorzką prawdę. Do tej pory wyobrażała sobie, że po prostu wezmą ślub i będą żyli razem. Zakochana do szaleństwa w Jacku, w ogóle nie zastanawiała się nad konsekwencjami ich związku. Tymczasem on najwyraźniej wcale nie zamierzał się z nią ożenić. Oczarował ją tym, co mówił o miłości, ale sam bynajmniej jej nie kochał. Potrzebował jej pomocy i wykorzystał ją do swoich celów. I to było wszystko.

Odwróciła głowę, żeby nie zobaczyć łez w jej oczach. Nie da mu tej satysfakcji.

– Co... co mam powiedzieć Stephanie? Objął ją ramieniem.

– Krysto.

Wpatrywała się nie widzącym wzrokiem w ścianę.

– Rozumiem cię. Nie wiem, dlaczego wyobrażałam sobie, że będziemy razem. Ale oczywiście...

– Ja też chciałbym, żebyśmy byli razem.

Po raz pierwszy, odkąd się znali, nie wierzyła mu. Oszukał ją. Niech mu będzie. Jest dorosła i powinna mieć dość rozumu, żeby wiedzieć, jak toczy się świat. Jack stał u progu wspaniałej kariery i nie miał powodu wiązać się z kimś takim jak ona. Powinien raczej przekonać się, co życie mu przyniesie.

Była gotowa zrobić to, czego po niej oczekiwał. Nie wiedziała tylko, jak ma wytłumaczyć

Glana 26

Stephanie zmianę decyzji. Wzięła głęboki oddech.

– Nie ma problemu, Jack. Potrzebuję tylko twojej rady. Nie wiem... nie wiem, co mam powiedzieć Stephanie.

– Powiedz, że nie wszyscy pisarze biorą udział w promocji swoich książek. Podaj jako przykład Danielle Steel. Powiedz jej, że nie masz na to ochoty. A jeżeli to jej nie przekona, powiedz, że masz chorobę lokomocyjną. Powiedz, że wymiotowałaś przez całą podróż do Nowego Jorku i prawdopodobnie będziesz wymiotować w drodze do domu.

To akurat było całkiem prawdopodobne, pomyślała. Nie odwracała spojrzenia.

– Spróbuję. Nie wiem tylko, co z tego wyniknie. Stephanie wydaje się naprawdę zapalona do tego pomysłu. Ale zgoda, porozmawiam z nią.

– Na pewno dasz sobie radę. – Jack pochylił się nad Krystą i zmusił ją, by odwróciła się do niego twarzą. – Posłuchaj. Chciałbym, żeby to wszystko wyglądało inaczej, ale ty musisz utrzymać swoją posiadłość w Rainier, bo tylko wtedy będziesz mogła pomóc ojcu. Moja przyszłość jest bardzo... niepewna. Moja szczęśliwa jak dotychczas gwiazda może bardzo szybko zgasnąć.

– Na pewno nie zgaśnie, Jack.

– Myślę, że za bardzo we mnie wierzysz.

– Może, ale wiem, jak ocenia twoje możliwości Stephanie i... – zamrugła, żeby powstrzymać łzy – wiem, że ci się uda.

Schowała twarz w poduszkę.

– Hej, Kry sto – delikatnie dotknął jej policzka – proszę, nie... O Boże, ty płaczesz.

– Nie płaczę!

– Krysto – przyciągnął ją do siebie i obsypał pocałunkami – proszę cię, nie płacz.

Kobieta, która miałaby więcej poczucia godności, odepchnęłaby go, pomyślała. Ale co miała zrobić, skoro jego usta tak cudownie koili ból jej obolałych warg, skoro jego palce tak dobrze wiedziały, jak głaskać jej włosy? I co z tego, że to wszystko było tylko fikcją. Dla Jacka rzeczywistość była tylko grą, podobnie jak perypetie bohaterów jego książek. Każdy miał w niej do odegrania jakąś rolę, a jej rola dobiegła właśnie końca. Gdyby tylko mogła przestać płakać.

– Uspokój się, dziecinko – szepnął i objął ją mocno. – Wiem, że ostatnie dni były dla ciebie ciężkie. Wszystko będzie dobrze. Zbyt wiele od ciebie oczekiwałem. Przepraszam. Jestem przy tobie.

Od tych słów zrobiło jej się jeszcze smutniej. Oczywiście, jest przy niej. Ale gdzie będzie pojutrze, gdy wróci do Evergreen? Przez jakiś czas będą się jeszcze spotykać w pracy,

Lana 26

podczas lunchów. Jack prędzej czy później rzuci pracę, żeby zająć się wyłącznie pisaniem. A ona stanie się dla niego tylko wspomnieniem. Miłym zapewne, ale wspomnieniem. Częścią przeszłości, którą pozostawi za sobą, żeby stać się bogatym i sławnym.

– Krysto, kochanie – szeptał, całując jej mokre policzki. – Proszę cię, nie płacz.

Miała tylko jeden sposób, żeby spełnić jego pragnienie. Objęła go i przyciągnęła mocno do siebie. Nie będą razem, ale teraz jeszcze są i to powinno być dla niej najważniejsze.

Jack nie potrzebował zachęty, by kochać się z nią jeszcze raz. Dobrze choć, że jeszcze mniej pragnie, pomyślała. Może nawet jest w jego uczuciach trochę miłości. Wydało jej się śmieszne i tragiczne zarazem, że dostrzegła go po wielu latach tylko po to, żeby zaraz utracić.

Jack był wściekły na Stephanie Briggs. To przez nią Krysta patrzy na niego tak, jakby jego książka już znalazła się na liście bestsellerów „New York Timesa”. To ona wpadła na pomysł kampanii reklamowej z udziałem Candy Valentine. A teraz on musi wszystko odkręcać dla dobra Krysty, która w dodatku zupełnie nie rozumie jego intencji i wyobraża sobie, że on jej nie kocha. Tymczasem prawda jest inna. Właśnie dlatego, że ją kocha, nie może pozwolić, żeby ryzykowała dla jego niepewnej przyszłości własną karierę.

I właśnie dlatego, że ją kocha, nie może powiedzieć jej o tym wszystkim, co teraz czuje – o tym, że ją kocha, że chciałby się z nią ożenić i przeżyć razem resztę życia. Wszystko, co mógł zrobić, to dać jej jak najwięcej rozkoszy, czułości i pieszczot. Serce ścisnęło mu się na myśl, że Krysta tak samo jak on nie potrafi wykrztusić z siebie słowa. Każde z nich cierpiało zamknięte w sobie, nie mogąc przekroczyć dzielącej ich bariery, a jedyną drogą porozumienia stała się szalona, namiętna zmysłowość.

Kiedy Krysta wyszła wieczorem, by spotkać się ze Stephanie, Jack był bardziej niż kiedykolwiek w życiu syty miłości. A jednocześnie jeszcze nigdy w życiu nie był bardziej nieszczęśliwy.

Krysta siedziała naprzeciwko Stephanie w eleganckiej restauracji w Central Parku. Światło wpadające przez różnokolorowe witraże i różowe lampiony na tarasie nadawały wnętrzu czarodziejski wygląd, znakomicie pasujący do różowych wizji, jakie kreśliła Stephanie przed Candy Valentine.

– Uwierz mi. Masz przed sobą wielką przyszłość – przekonywała Stephanie, zabierając się do deseru. – Twój udział w kampanii promocyjnej ma tu zasadnicze znaczenie. My nie sprzedajemy książki, my sprzedajemy ciebie, autorkę smakowitą jak bombonierka pełna czekoladek. Jesteś po prostu stworzona do tego, żeby występować publicznie. Nie mogę

Glana 26

pojąć, dlaczego nie chcesz się na to zgodzić.

Krysta spróbowała już wszystkich argumentów, które podsunął jej Jack. Bez skutku. Stephanie odrzuciła przykład Danielle Steel. Steel już ma swoich wielbicieli, oświadczyła. Candy Valentine dopiero musi ich sobie zdobyć. I żeby to osiągnąć, nie może otaczać się aurą tajemniczości, lecz wyjść naprzeciw oczekiwaniom czytelników. Kiedy Krysta sięgnęła po swój ostatni argument, Stephanie obiecała znaleźć jej specjalistę od choroby lokomocyjnej, który na pewno doradzi, jak pozbyć się dolegliwości.

Krysta nie miała więcej pomysłów i brakowało jej energii. Zrezygnowała na razie z dalszej walki i wyjęła fotografie. Przejrzały je wspólnie i uzgodniły, że najlepsze będzie jej zdjęcie w długim, białym płaszczu.

Kiedy skończyły, Krysta miała nadzieję, że będzie mogła wrócić do hotelu, odkładając decyzję w sprawie jej osobistego udziału w promocji książki na później.

– Pojedźmy razem – zaproponowała Stephanie. – Odwiozę cię do hotelu.

Krysta jęknęła w duchu na myśl, że czeka ją dalszy ciąg rozmowy. Nie myliła się.

Na miejscu Stephanie zapłaciła za taksówkę.

– Nie jedziesz do domu? – spytała Krysta przerażona.

– Mam lepszy pomysł. Co powiesz na pożegnalny kieliszek brandy?

Stojąc przed jaskrawo oświetlonym wejściem do Marriotta, Krysta poczuła się jak na scenie, nie wiedząc, jak ma brzmieć jej kolejna kwestia.

– Przepraszam cię, ale jestem taka zmęczona.

– Jeden mały kieliszek dobrze ci zrobi.

Czuła, że nic jej teraz nie zrobi dobrze. Wiedziała, że przyszłość Jacka jest w rękach Stephanie i że nie może zrazić jej sobie na koniec.

– Może masz rację.

– Nawet na pewno.

Stephanie ujęła ją energicznie pod ramię i ruszyły w kierunku windy.

– Może wstąpiłybyśmy do baru? – zaproponowała przerażona. – Mam na górze taki bałagan.

– Nie przejmuj się. Sama jestem bałaganiarą.

Kiedy winda ruszyła w górę, Krysta poczuła, że jej żołądek ściska się z przerażenia.

– Źle się czuję – jęknęła. – Nie wiem, czy się na coś nie rozłożę.

– Och, przestań. Wiem, że chciałabyś, żebym ci już dała spokój, ale za bardzo cię lubię i nie pozwolę ci tak łatwo uciec przed sukcesem.

– Dobrze – ustąpiła Krysta, kiedy winda zatrzymała się na górze. – Ale daj mi

Lana 26

przynajmniej trzydzieści sekund na to, żebym mogła cokolwiek uprzątnąć.

– Zachowujesz się tak, jakbyś chciała ukryć przede mną kochanka – roześmiała się Stephanie.

Krysta usiłowała jej zawtórować. Bez powodzenia. Ruszyły korytarzem w kierunku apartamentu.

– Boże, jaka ty jesteś spięta – ciągnęła Stephanie. – Kieliszek brandy naprawdę dobrze ci zrobi. Wiem, że to dziwne uczucie tak nagle osiągnąć wielki sukces po latach samotnej pracy, ale nie pozwolę, żebyś wpadła z tego powodu w nerwicę, Candy.

Stały już przed drzwiami. Krysta zastanawiała się, czy Stephanie rzeczywiście zaczeka na korytarzu. Na razie stała z kluczem w ręku, bo bała się, że jeśli wsunie go w zamek i nie wejdzie natychmiast do środka, Jack będzie gotów otworzyć drzwi.

– Od lat pracuję z pisarzami i zapewniam cię, że nie jesteś pierwszą osobą, która ma takie problemy. Uwierz mi, Candy, lepiej od ciebie wiem, jak to wszystko się skończy. Jeszcze przyjdzie dzień, w którym mi podziękujesz. A teraz idź i usuwaj kompromitujące ślady – zakończyła ze śmiechem.

Krysta odetchnęła z ulgą. Szybko przekreśliła klucz w zamku, wślizgnęła się do środka i zatrzasnęła Stephanie drzwi przed nosem.

Na jej widok Jack poderwał się z kanapy.

– I jak?

– Cicho! – syknęła. – Uparła się, żeby wpaść na kieliszek brandy.

Patrzył na nią osłupiały.

– Robiłam, co mogłam, żeby ją zniechęcić, uwierz mi. Ale w końcu są jakieś granice. Wszystko przez promocję „Dziewczyny”. Stephanie upiera się, żebym wzięła w niej udział. Żadne argumenty do niej nie przemawiają.

– Czy sądzisz, że ona się czegoś domyśla?

– Mam nadzieję, że nie. A teraz zabieraj książkę i znikaj. Postaram się, żeby to trwało jak najkrócej.

– I w żadnym wypadku nie zgódź się na tę cholerną promocję.

Nie musiał jej o tym przypominać. Gdy zniknął za drzwiami, rozejrzała się po pokoju. Już miała iść do drzwi, kiedy zauważyła jego adidas. Mógłby choć o tym pomyśleć. Złapała buty w rękę, uchyliła drzwi do sypialni i cisnęła adidas do środka, omal nie trafiając Jacka. Kto wie, może by nawet nie żałowała, gdyby tak się stało.

Kiedy okazało się, że rozmowę w pokoju słyhać całkiem nieźle, Jack odłożył książkę i

Lana 26

podkraść się na palcach do drzwi. Krysta zamawiała właśnie butelkę brandy.

– Niezły masz widok – rozległ się głos Stephanie.

– Tak. Wspaniała panorama.

– Nie mówię o panoramie, tylko o tym facecie.

Jack przypomniał sobie, że z okna widać wielką reklamę z atletycznie zbudowanym chłopakiem bez koszuli, w błękitnych džinsach.

– Ach, o to ci chodzi. To prawda. Całkiem przystojny.

– Powinnaś zobaczyć naszych modeli. Jest wśród nich kilku naprawdę apetycznych chłopaków. Jeden z nich nadawałby się nawet nieźle na okładkę „Dziewczyny”. Myślę, że to niezły pomysł, żeby pokazać go bez koszuli, tak jak na tej reklamie.

– Nie jestem pewna, czy o to mi chodzi – zaproponowała Krysta.

– Poczekaj, zmienisz zdanie, kiedy go zobaczysz. Wpadnij na sesję zdjęciową. Kto wie, może ci się spodoba. Byłaby z was całkiem ładna para.

– Miło mi to słyszeć, ale nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł.

– Czy masz kogoś w Evergreen? Jack nadstawił uszu.

– Nie.

Odchylił głowę i zamknął oczy. A on? Czy Krysta naprawdę nie zdaje sobie sprawy, że ją kocha?

Usłyszał pukanie do drzwi. Kelner przyniósł brandy. W pokoju rozległ się brzęk kieliszków i śmiechy. Brandy najwyraźniej poprawiło humor Krysty.

– Nie przyjmuję twojej odmowy do wiadomości – oświadczyła Stephanie. – Musisz w tym wziąć udział i koniec.

– Naprawdę nie mogę.

– Nie dajesz mi szansy na pokojowe załatwienie sprawy.

Posłuchaj, Candy. Jeżeli nam nie pomożesz, to będziemy musieli zmienić plan całej kampanii promocyjnej. Przykro mi, ale nie widzę innego wyjścia.

Jack zerwał się na równe nogi i położył dłoń na klamce. Gotów był wejść do pokoju i wygarnąć Stephanie, co o niej myśli. W tej samej chwili usłyszał odpowiedź Krysty:

– No cóż, skoro nie mam wyjścia, to zgoda.

Jack zamarł. A więc Krysta była gotowa ponieść taką ofiarę, choć sądziła, że jej nie kocha i nie oczekiwała po nim propozycji małżeństwa? Wiedział, że jej na to nie pozwoli, ale w tej chwili mógł tylko pozostać za drzwiami. Nie zrobi z niej idiotki w oczach Stephanie.

– Cieszę się, że wreszcie odzyskałaś rozum. – Stephanie przerwała milczenie. – A teraz chciałabym jeszcze, nim wyjdę, skorzystać z łazienki.

Jack chwycił adidasy w rękę i schował się do szafy. Nie miał czasu na nic więcej. Skulony między sukienkami Krysty, zastanawiał się, czy gdzieś na wierzchu nie zostały jego dresy.

– Teraz dopiero wprawiasz mnie w zakłopotanie – usłyszał głos Krysty, która najwyraźniej deptała Stephanie po piętach. – W łazience mam prawdziwy bałagan.

– Niczym się nie przejmuj. Nie przyszedłam tu z wizytacją, tylko z wizytą. – Usłyszał śmiech Stephanie i odgłos zamykanych drzwi.

– Jesteś tam? – rozległ się szept Krysty.

– Tak. Czy na podłodze nie zostały moje dresy?

– Już je kopnęłam pod łóżko. Jack, musiałam się zgodzić.

– Wiem.

Usłyszał odgłos otwieranych drzwi.

– Krysta? Wszystko w porządku? – dobiegł niespokojny głos Stephanie.

– Tak. – Usłyszał kroki Krysty, która ruszyła w kierunku gościa. – Czemu pytasz?

– Wydawało mi się, że mówisz sama do siebie.

– Zastanawiałam się głośno, co mam włożyć jutro na podróż.

– Przecież nawet nie zajrzałaś do szafy.

– Masz rację, ale jestem już naprawdę zmęczona.

Kroki oddaliły się. Jack wysunął się z szafy i wrócił na swoje miejsce pod drzwiami.

– Spotkanie z tobą sprawiło mi ogromną przyjemność – usłyszał głos Stephanie. – Mam wrażenie, że wiele nas łączy.

– Też tak sędzę – odpowiedziała Krysta. W pokoju zaległo milczenie.

– Naprawdę nie masz nikogo w Evergreen?

– Naprawdę.

– Może wobec tego masz kogoś ze sobą tu, w Nowym Jorku?

– Nie... nie rozumiem, o czym mówisz. – Głos Krysty był pełen napięcia.

Jack wstrzymał oddech.

Lana 26

– Nie masz się czego wstydzić. Ja na twoim miejscu wzięłabym ze sobą swojego chłopaka. Byłoby mi rażniej. Mniejsza z tym. Następnym razem przyjedź sama, dobrze? Jesteś już dużą dziewczynką i wydaje mi się, że potrafisz samodzielnie decydować o swoim życiu.

– Stephanie, ja...

– Posłuchaj, Candy, nie jestem idiotką. Dlaczego najpierw zgodziłaś się wziąć udział w kampanii promocyjnej, a potem nieoczekiwanie zmieniłaś zdanie i w dodatku przedstawiłaś mi same niedorzeczne argumenty? Dlaczego uzgodniłaś ze mną warunki umowy, a potem przypomniłaś sobie, że musisz je przemyśleć jeszcze raz w hotelu? Dlaczego tak bałaś się mojej wizyty?

Teraz milczenie było ciężkie jak kamień.

– Nie musisz odpowiadać. Wiem sporo o mężczyznach, którzy nie potrafią znieść myśli, że kobieta może samodzielnie odnosić sukcesy. Jeżeli ten twój facet uważa, że to w porządku, żebyś przynosiła do domu pieniądze, ale wścieka się na myśl, że mogłabyś wyfrunąć spod jego skrzydeł, to zastanów się, czy to na pewno jest właściwy facet. Jeszcze trochę i będziesz mogła przebierać wśród mężczyzn, którzy cię docenią. Nie musisz trzymać się kurczowo żadnego zazdrosnego szowinisty.

– Ja... będę o tym pamiętać.

– Mam nadzieję. Skontaktujemy się, Candy. Nie martw się. Wszystko będzie dobrze. Naprawdę się cieszę, że miałam okazję cię poznać. Dobranoc.

Jack usiadł na krawędzi łóżka. Krysta odprowadziła gościa i stanęła w drzwiach sypialni. Wstał i podszedł do niej.

– Słyszałaś?

– Tak.

– I co?

– Myślę, że pakujesz się w kłopoty.

Krysta uniosła głowę. Po jej minie widział, że czeka go ciężka przeprawa.

– Nie miałam wyjścia. Gdybym się nie zgodziła, wszystko by diabli wzięli. Poza tym nie będziesz musiał ze mną jechać. Właściwie to nie jest takie straszne. Poradziłam sobie teraz i nie wiem, dlaczego nie mogłabym sobie poradzić podczas promocji.

– Zwariowałaś. Nie będziesz w stanie...

– Skoro się mówi A, trzeba powiedzieć B. Dobrze wiesz, że nie mamy innego wyjścia. Kiedy już będzie po wszystkim i książka odniesie sukces, wymyślisz jakieś inne rozwiązanie. Bez mojego udziału „Dziewczyna” zrobi klapę. Musisz się z tym pogodzić.

Lana 26

– Niekoniecznie. Jeszcze można wszystko odkręcić. Może bez twojego udziału książka nie odniesie takiego sukcesu, ale nie sądzę, żeby Stephanie gotowa się była ze wszystkiego wycofać.

– Nie wiem, co zrobi Stephanie, ale na pewno postawisz ją w bardzo kłopotliwej sytuacji. Pamiętaj, że już zaprezentowała mnie publicznie jako autorkę. A poza tym, w ciągu tych kilku dni uświadomiłam sobie, że sukces książki nie zależy wyłącznie od tego, jak jest napisana. Jeżeli nie wykorzystasz szansy, to powtórny start może okazać się dużo trudniejszy.

Świetnie zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę, ale nie mógł pozwolić, żeby Krysta złożyła się w ofierze na ołtarzu jego sukcesu.

– Pomyśl, w co się pakujesz. Albo będziesz musiała kłamać, albo Hamilton wyrzuci cię z pracy, bo co do tego chyba nie masz żadnych wątpliwości. Czy zamierzasz zrobić z siebie męczennicę? Chcesz mi pomóc? A co będzie z twoją przyszłością? Co będzie z twoim ojcem?

W zielonych oczach pojawiły się groźne błyski.

– Nie martw się o Dereka. Dam sobie z nim radę.

Jack poczuł, że robi mu się zimno. Krysta miała tylko jeden sposób na to, by poradzić sobie z Hamiltonem. Tylko że wcale nie wiedział, czy nie byłoby dla niej lepiej, gdyby zamiast tego zdecydowała się na rozstanie z Rainier Paper.

– Nie rób tego.

Suchy trzask policzka, jaki mu wymierzyła, rozdarł panującą w sypialni ciszę.

– Jak śmiesz? – szepnęła drżącym głosem.

W jej oczach było tyle bólu i złości, że bał się odezwać.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Może nie powinienem tego mówić.

– Może?

Minęła go i rzuciła się na łóżko.

– Przepraszam. Na pewno nie powinienem tego powiedzieć.

Sięgnęła na nocny stolik, chwyciła przedmiot i cisnęła w niego.

– Masz! Zabieraj to sobie!

Schylił się i podniósł plastikowe serduszko.

– A teraz wynoś się stąd!

Wyszedł z pokoju, a potem z apartamentu. Zatrzymał się na korytarzu i włożył buty. Zapomniał kurtki, ale to nie miało teraz żadnego znaczenia. Kiedy znalazł się na ulicy, zaczął biec przed siebie. Zimne powietrze kłuło go w płuca, ale nie zwracał na to uwagi. Myślał wyłącznie o tym, że właśnie popchnął Krystę w ramiona mężczyzny, z którym nigdy nie będzie szczęśliwa.

Strona 26

Kiedy Krysta wyszła rano z sypialni, po obecności Jacka nie pozostał nawet ślad. Zdołał też w jakiś sposób uniknąć spotkania z nią na lotnisku. Mimo że każda myśl o mężczyźnie lecącym tym samym samolotem sprawiała jej ból, Krysta zmusiła się do tego, by wykorzystać podróż na rozważenie stojących przed nią możliwości.

Doszła do wniosku, że jeśli chce uzyskać awans bez dalszego wikłania się w romans z Derekiem, musi przekonać ludzi zarządzających Rainier Paper, iż jest naprawdę wartościowym pracownikiem. I miała na to pomysł.

Pierwszą osobą, z którą spotkała się w poniedziałek rano, była Denise Terkel, kierowniczką działu marketingu. Kontakty z działem marketingu Manchester Publishing nasunęły jej pewne idee, które z powodzeniem można było zastosować w każdych warunkach.

– Wspaniałe pomysły, Krysto. – Denise uśmiechnęła się do niej zza ogromnego, zavalonego papierami biurka. – Czy miałaś przyływ natchnienia podczas kąpieli błotnych w nadmorskim kurorcie?

– Można to tak określić.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że mamy taki talent w dziale umów.

– Widzę, że zapomniałaś o pomysle kampanii na rzecz poszukiwania alternatywnych surowców, który zgłosiłam za pośrednictwem Dereka Hamiltona.

– To były twoje pomysły? Derek nic o tym nie wspominał. Przez chwilę Krysta nie wiedziała, co powiedzieć. Oto spotykała ją kolejna gorzka lekcja.

– Można powiedzieć, że zastanawialiśmy się nad nimi razem. Widać Derek zapomniał o moim udziale.

– Widać zapomniał – przyznała Denise, nie patrząc na nią.

– Naprawdę bardzo chciałabym z wami pracować.

– Najwyraźniej masz nam wiele do zaoferowania. Ja także uważam, że byłoby to wskazane. Juliet nie będzie szczęśliwa, że cię straci, ale w interesie firmy leży jak najlepsze wykorzystanie zdolności wszystkich pracowników.

– Cieszę się, że tak do tego podchodzisz.

Pożegnały się mocnym uściskiem dłoni i Krysta wyszła z gabinetu Denise. Poszła prosto do Dereka, ale był akurat na konferencji, więc zostawiła wiadomość z prośbą o rozmowę i wróciła do siebie.

Do lunchu Derek nie dał znaku życia. Tym razem Krysta nie poszła do stołówki. Bała się spotkania z Jackiem. Rany, jakie jej zadał, były zbyt świeże.

Lana 26

Kiedy wróciły z Rosie z lunchu, znalazła na biurku wiadomość od Dereka, który zapraszał ją na szóstą na kolację. Próbowwała skontaktować się z nim w pracy, ale bez powodzenia. Trudno, porozmawiają wieczorem. Wiedziała, że będzie musiała zachować się dyplomatycznie, ale nie miała zamiaru darować mu nielojalności.

Szykując się do kolacji, włożyła skromny czarny żakiet i naszyjnik z drobnych perełek. Powiedziała Jackowi, że da sobie radę z Derekiem, i oto sam jej dostarczył sposobności. Zapewne w ogóle się nie spodziewał, że sama porozmawia z Denise. Teraz będzie miała okazję powiedzieć mu, co o nim myśli, i zakończyć całą historię bez wikłania w nią Jacka.

Czekała przed szatnią. Derek przyszedł punktualnie, jak zwykle nienagannie ubrany, z gładko zaczesanymi, krótko przyciętymi włosami.

Krysta zastanawiała się, jak on mógł się jej kiedyś w ogóle podobać.

– Zanim wejdziemy, chciałbym z tobą porozmawiać. – Derek minął wejście na salę restauracyjną i wszedł do niewielkiego saloniku, w którym stały tylko dwa fotele i telewizor.

– Jeśli nie masz nic przeciw temu, chciałbym zacząć pierwszy. Wiem, że zamiast nad morze, pojechałaś do Nowego Jorku.

Krysta poczuła, że musi się mieć na baczności.

– Tak, dopiero stamtąd pojechałam dalej.

– Dowiedziałem się również, że tym samym samolotem leciał Jack Killigan. Czy to też potrafisz wytłumaczyć?

Starła się zachować spokój.

– Tak? Co za zbieg okoliczności.

– Przestań się pograżać. – Derek podszedł do niej krokiem drapieżnika skradającego się do zdobyczy. – Jadacie razem lunchy, urządacie sobie wspólne wycieczki... Nie zamierzam traktować poważnie twoich wykrętów. Chcę wiedzieć jedno: czy macie ze sobą romans?

– Nie. – Była najzupełniej szczerą.

– Coś takiego. Mówisz takim tonem, że gotów jestem ci uwierzyć. – Położył jej dłonie na ramionach i spojrzał w oczy. – Co się w takim razie dzieje, Krysto? Czy nigdy się nie doczekam tego, żebyś wreszcie wybrała się ze mną do łóżka?

Strąciła jego ręce z ramion i cofnęła się o krok.

– Żądam, żebyś przeprosił mnie za takie zachowanie – oświadczyła sucho.

Wzruszył ramionami.

– W porządku. Przepraszam, ale musisz zrozumieć moje obawy. Spotykamy się od kilku miesięcy i od kilku miesięcy odtrącasz wszelkie próby zbliżenia z mojej strony. A teraz dowiaduję się, że wyjeżdżasz na weekend z dawnym kolegą ze szkoły. Jeśli nie macie

Lana 26

romansu, to o co w takim razie chodzi? Nic z tego nie rozumiem.

Serce Krysty ścisnął lęk o Jacka. W gruncie rzeczy jej pozycja była dużo pewniejsza, zwłaszcza po dzisiejszej rozmowie z Denise, ale Jack mógł w każdej chwili stracić pracę.

– Jack nie ma tu nic do rzeczy. Dowiedziałam się, że leci do Nowego Jorku na spotkanie z jakimiś starymi znajomymi, i namówiłam go, żeby kupił bilet na ten sam samolot. Zawsze to miło porozmawiać z kimś w drodze. – Roześmiała się. – Wiesz co? To śmieszne wyobrażać sobie, iż mogłoby mnie coś z nim łączyć. Mówiłam ci przecież, że w mężczyznach cenię najbardziej inteligencję i ambicję.

Derek znów uniósł ręce, lecz tym razem położył je na biodrach Krysty.

– Ja też ci coś powiem. Zawsze czułem, że jest w tobie coś dzikiego i nieopanowanego. Potrafię wyzwolić w tobie najdziksze pragnienia. Musisz mi tylko dać okazję.

Teraz omal nie roześmiała się zupełnie szczerze, ale nie chciała go urazić. Próbowwała wyswobodzić się z jego uścisku. Palce Dereka zacisnęły się mocniej.

– Już pora, Krysto. Przestań szukać szczęścia gdzie indziej. Mogę dać ci wszystko, czego potrzebujesz.

– Zaczniemy od tego, że mnie puścisz. – Zdecydowanym ruchem strąciła jego rękę.

– Przestań udawać skromniśnię. Oboje wiemy, czego ci potrzeba.

Wzięła głęboki oddech.

– Przykro mi, Derek, ale nie mam ochoty kochać się z tobą.

Przez chwilę miał szczerze zaskoczoną minę.

– Zawsze wydawało mi się, że znakomicie do siebie pasujemy.

– Bo tak jest. Ale nie pod każdym względem. Podziwiam cię i dobrze się z tobą czuję. Miłość to coś więcej. A dzisiaj dowiedziałam się jeszcze czegoś. Czy możesz mi wyjaśnić, dlaczego zataiłeś, że to ja wymyśliłam projekt publicznej kampanii na rzecz pozyskiwania nowych surowców?

Twarz Dereka oblał rumieniec.

– Ach, więc o to ci chodzi. Rozumiem twoją złość. Dobrze, powiem Denise o twoim udziale. Zresztą Denise już dziś prosiła mnie o akceptację twojego przeniesienia do jej działu i wyraziłem zgodę. Zadowolona?

– Dziękuję.

– Możesz wyrazić wdzięczność w znacznie przyjemniejszy dla nas obojga sposób, Krysto.

Przypomniała sobie słowa Jacka. Czyżby miał rację?

– Czy chcesz przez to powiedzieć, że mam ci zapłacić za ucziwe potraktowanie moich

Lana 26

osiągnąć, idąc z tobą do łóżka?

– To byłoby nieuczciwe. Odetchnęła z ulgą.

– Ale rzeczywiście oczekuję, że pójdziesz ze mną do łóżka. Jesteśmy dla siebie stworzeni, Krysto.

– Przykro mi, ale nie. Nie jesteśmy dla siebie stworzeni. Nieoczekiwanie objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie z siłą, jakiej po nim się nie spodziewała.

– Ty cholerna idiotko! Nie wiesz, co jest dla ciebie dobre, ale to nic nie szkodzi. Posłuchaj uważnie. Albo pojedziemy stąd prosto do mnie, albo w twoich danych znajdzie się jutro notatka o wspólnym wypadzie z Killiganem. A od jutra będę miał oko na każdy twój krok. Zapewniam cię, że nim upłyną trzy miesiące, zbiorę dostatecznie dużo zastrzeżeń, żeby złożyć wniosek o zwolnienie cię z pracy. Rozumiesz?

Miała ochotę rozorać gładkie policzki Dereka paznokciami, ale postanowiła odłożyć tę ostateczną broń na później. Może jej się jeszcze przydać.

– Nie będziesz musiał czekać trzy miesiące.

– Widzę, że się zrozumieliśmy – rozpogodził się.

– Nie byłabym taka pewna. – Odepchnęła go z całych sił. – Jutro sama złożę wypowiedzenie.

– Zwariowałaś! – Patrzył na nią osłupiały.

– Nie jesteś pierwszą osobą, która mi to mówi.

Nagle poczuła się wolna i szczęśliwa. Wiedziała, że nie ominą jej wyrzuty sumienia, ale teraz to było nieważne.

– Wiem, że potrzebujesz tej pracy.

– Nie martw się o mnie. Raczej uważaj na siebie.

– Jeszcze pożałujesz. – Podniósł płaszcz i ruszył do wyjścia.

– Bardzo możliwe, ale myślę, że było warto. W odpowiedzi trzasnął tylko z furją drzwiami.

Krysta stała jeszcze przez chwilę w miejscu, zastanawiając się nad tym, co zrobiła. W gruncie rzeczy, uznała w końcu, podjęła właściwą decyzję. Dźwiganie wszystkiego na własnych barkach przekraczało jej siły. Pojęła, że nie może płacić za wolność swoich braci aż takiej ceny, i jednocześnie uwierzyła, że potrafią to zrozumieć.

A przede wszystkim teraz wreszcie będzie mogła spokojnie zatroszczyć się o przyszłość Candy Valentine.

– Jeszcze raz ci powtarzam, że powinnaś iść do adwokata. – Rosie patrzyła chmurnym wzrokiem na Krystę, która zbierała swoje rzeczy z biurka. – Skończyły się czasy, gdy molestowanie seksualne uchodziło bezkarnie.

– Zastanowię się nad tym. – Krysta włożyła do kartonowego pudełka zdjęcie ojca i podniosła wzrok na Rosie. – Nie mam żadnych świadków, więc trudno byłoby mi czegokolwiek dowieść. Poza tym wszyscy wiedzą, że spotykaliśmy się od kilku miesięcy.

– Wiem, że to nie jest łatwe, ale nie można tego tak zostawić.

– Obiecuję ci, że jeszcze o tym pomyślę.

Zaczynała żałować, że w ogóle powiedziała Rosie o swoim spotkaniu z Hamiltonem. Przyjaciółka zasługiwała na to, żeby ją wtajemniczyć, ale i tak nie mogła jej zdradzić wszystkiego. Gdyby sprawa trafiła do sądu, nie sposób byłoby utrzymać w sekrecie prawdy o Candy Valentine, a do tego nie mogła dopuścić.

Zamknęła pudełko i zakleiła plastrem.

– Tak czy owak pamiętaj, że jesteś jedyną osobą, z którą rozmawiałam na ten temat. Na razie przynajmniej nie chcę, żeby ktokolwiek więcej o tym wiedział.

– Możesz na mnie liczyć, cokolwiek postanowisz. Martwię się o ciebie.

– Nie martw się. Na razie czuję się wolna i szczęśliwa. Kto wie, może jeszcze wyjdzie mi to na dobre.

Rosie podeszła do niej i objęła ją ramionami.

– Mam nadzieję. Jesteś naprawdę wspaniałą dziewczyną i powinnaś w końcu dostać od życia to, na co zasługujesz.

– Trzymaj się, Rosie. I do zobaczenia wieczorem.

Już miała wyjść, gdy przyjaciółka sobie o czymś przypomniała.

– Nie pożegnasz się z Killiganem?

Na sam dźwięk tego nazwiska Krysta omal nie upuściła pudełka na podłogę. Przemknęło jej przez głowę, że Derek zdążył już rozpuścić jakieś plotki o ich wspólnym wyjeździe.

– Czemu pytasz?

– To taki miły chłopak. Odniosłam wrażenie, że zależy mu na tobie.

– Może w takim razie pożegnaj się z nim po drodze. Nie wiedziała, czy będzie umiała się na to zdobyć. Widok jego współczującej miny był ostatnią rzeczą na świecie, jakiej by sobie życzyła.

Przeszła przez zalany deszczem parking. Otworzyła samochód i odłożyła pudełko na

Lana 26

siedzenie. Pozostało jej jeszcze odnieść przepustkę do portierni, tuż obok rampy załadunkowej. Potem stanęła niezdecydowana na deszczu i spojrzała w stronę wejścia.

– Do Jacka?

Odwróciła się zaskoczona. Za nią stał Budd.

– Tak – odpowiedziała z wahaniem.

– Zaraz go zawołam.

Nie pozostawało jej nic innego, jak poczekać. Za chwilę Jack pojawił się w drzwiach. Miał na sobie niebieski kombinezon i żółty kask. Mogła się spodziewać, że będzie bez okularów, lecz i tak jego widok zaparł jej dech w piersiach. Poruszał się inaczej niż zwykle, bardziej pewnie, a spojrzenie jego niebieskich oczu było skupione i uważne. Podszedł do niej.

– Po co mokniesz? Trzeba się było schować przed deszczem.

Przypomniało się jej, co mówił o pocałunku na deszczu. Miała tak ściśnięte gardło, że z trudem wydobyla z niego głos.

– Chciałam ci powiedzieć, że nie będę miała żadnych problemów z tym, żeby wziąć udział w kampanii promocyjnej książki.

– Mówiłem ci już, że nie chcę...

– O nic się nie martw, dobrze?

– Sądzisz, że Hamilton da ci bezterminowy, płatny urlop?

– Powiedziałam ci już, żebyś się o nic nie martwił. Zacisnął zęby i spojrzał w bok.

Mogła czytać w jego myślach. Sądził, że spała z Hamiltonem. Trudno, niech myśli, co chce. Nie zamierzała opowiadać mu wszystkiego.

Spojrzał na nią. Jego oczy były pozbawione wszelkiego blasku.

– I teraz możesz zadbać o sukces Candy Valentine.

– Chcę dokończyć to, co zaczęłam.

– Nie spodziewałem się, że to się tak szybko stanie. – Otarł twarz ręką. – Szkoda, że nie poczekałaś z tym trochę. Zdążyłbym powiedzieć ci, że zadzwoniłem do Stephanie Briggs.

– POCO?

Właściwie nie musiała pytać.

– Wszystko poszło łatwiej, niż się spodziewałem. Skończyło się na śmiechu.

– Rozumiem.

Wiedziała, że któregoś dnia przestanie mu być potrzebna, ale nie sądziła, że nastąpi to tak nagle. Jej rola była skończona. Myślała, że będzie ją to bolało, ale teraz nie czuła niczego.

– Niech to diabli wezmą, Krysto. Czy musisz być zawsze taka zdecydowana?

Nieoczekiwanie odezwała się w niej urażona duma.

Lana 26

– A czy ty nie mógłbyś uprzedzać mnie o swoich zamiarach?

– O to samo mógłbym spytać ciebie.

– Chodzi ci o Dereka?

– Nie musiałaś tego robić.

Nagle ogarnęła ją złość. Miała ochotę odplacić mu za cały ból, jaki jej sprawił.

– Nie musisz się o mnie martwić. To wcale nie było takie straszne.

– Kłamiesz! Jeszcze dwa dni temu...

– Nie kłamię!

Nie miała ochoty myśleć o tym, co działo się przed dwoma dniami. A poza tym mówiła prawdę. To, że uwolniła się wreszcie od presji obowiązku, że potrafiła stawić czoło Hamiltonowi, było jednym z najwspanialszych przeżyć.

– Życie nie wygląda tak jak twoje powieści, Jack. A ja nie jestem jedną z wymyślonych przez ciebie postaci.

– Zaczynam sobie z tego zdawać sprawę. A więc Hamilton dostał od życia to, co mu się należało.

– Mam nadzieję. Do widzenia, Jack. Powodzenia. Życzę ci dalszych sukcesów.

Odwróciła się i ruszyła szybkim krokiem przez parking.

– Nie patrz na mnie wzrokiem niewiniątka, kochanie. – Jack pociągnął długi łyk i cisnął pustą puszkę do kosza, gdzie wylądowała obok kilku poprzednich. – Dobrze się bawiłaś z Hamiltonem, co? Pewnie miałaś zamiar powiedzieć mi, że zamykałaś oczy i myślałaś o świetlanej przyszłości Candy Valentine.

Odchylił się na krześle i sięgnął po kolejną puszkę.

– Candy umarła, co? Trzeba się było przyznać, że oczarował cię fałszywy rolex. No nie, tego nie powiedziałaś. A szkoda. To przynajmniej byłoby uczciwe, bo w to, że oczarował cię taki dupek jak Hamilton, nie uwierzę. – Uniósł puszkę w kierunku wiszącego na ścianie zdjęcia. – Twoje zdrowie, kochanie.

Ruda kotka wskoczyła mu na kolana.

– O! – powitał ją Jack. – Mamy bezstronnego obserwatora. Powiedz mi, kiciu, czy uwierzyłybyś, że Krysta Lueckenhoff pójdzie do łóżka z Derekiem Hamiltonem w dwa dni po tym, jak spędziła ze mną szalony weekend w Nowym Jorku?

Kotka miauknęła i zatopiła pazury w dżinsach Jacka.

– Ja też bym w to nie uwierzył. No, ale może kiedyś to zrozumiem. Życie jest długie i nigdy nie wiadomo, co nam jeszcze przyniesie.

Lana 26

Kotka rozłożyła się wygodnie.

– A przy okazji, kiciu, odzyskałaś swoje dawne imię – mruknął i pogładził ją po grzbiecie. – Nic się nie martw, jeszcze wszystko się ułoży. Tylko najpierw powiemy panu Falszyswemu Rolexowi, co myślimy o jego wielkich belach papieru, a potem... witaj, piękny świecie! Kotka mruczała zadowolona.

– Podoba ci się ten pomysł, co? Muszę przyznać, że mnie też.

Kotka spojrzała na niego znajomymi zielonymi oczami.

– Ale trzeba przyznać, że Krysta miała rację. Trochę byli zaambarasowani, kiedy usłyszeli, jak się sprawy przedstawiają. No cóż, obojdzie się bez osobnej ekspozycji i wielkiej promocji. Ale książka nie jest zła i wierzę, że się przebiję.

Jack westchnął, pociągnął łyk piwa i zrobił małą minę do swego niewyraźnego odbicia w martwym monitorze komputera.

Następnego ranka nie nałożył przeciwdeszczowego kombinezonu. Bardziej stylowo, uznał, będzie zostać wylanym z pracy w skórzanej kurtce. Wsiadł na motor i ruszył jak straceniec, nie zważając na lejącą się za kołnierz wodę. Niech sobie Krysta robi, co chce, on nie daruje Hamiltonowi, że tak wykorzystał swoje stanowisko.

Kiedy zjawił się mokry, jakby wyszedł spod rynny, sekretarka Hamiltona spojrzała na niego krzywym okiem. No cóż, to tylko woda, nie pozostaną po niej żadne plamy. Wszystko zniknie bez śladu.

– Czy był pan umówiony?

– Pan Hamilton i ja czekamy na to spotkanie od miesiący – oświadczył. – Tylko że nigdy nie ustaliliśmy konkretnego terminu.

– Proszę zaczekać, zaraz sprawdzę. – Uniosła słuchawkę.

– Jak brzmi pańskie nazwisko?

– Sam się przedstawię. – Jack ruszył w kierunku drzwi.

– Tak nie można, pan...

Jack minął ją bez słowa, wszedł do gabinetu i zamknął za sobą drzwi.

Hamilton uniósł się zza biurka z zaskoczoną miną.

– Cześć, Derek. Przyszedłem w sprawie Krysty Lueckenhoff.

– Och. – Hamilton odzyskał panowanie nad sobą. – Nie ma o czym gadać. Już została zwolniona.

– Co takiego?

Hamilton wyciągnął się w górę, na ile tylko mógł, lecz i tak zabrakło mu ładnych paru

Lana 26

centymetrów, by spojrzeć Jackowi prosto w oczy.

– Nie możemy tolerować takiego zachowania pracowników Rainier Paper. To już było naprawdę za dużo.

– Ty gnido! Najpierw ciągniesz dziewczynę do łóżka, a kiedy już masz dosyć, wyrzucasz ją z pracy? – Jack sięgnął ręką ponad biurkiem i chwycił Hamiltona za krawat. – Miałem zamiar powiedzieć ci, co o tobie myślę, ale zdaje się, że czasem same słowa nie wystarczą.

– Nigdy z nią nie spałem! – wykrzyknął przestraszony Hamilton. – Nikt mnie jeszcze nie potraktował tak jak ta...

Roztropnie umilkł.

– Coś ty powiedział?

– I wiesz dobrze, że to przez ciebie! Jack wypuścił z ręki krawat.

– Jak to przeze mnie?

Hamilton usiadł na fotelu i poprawił krawat.

– Jesteś zwolniony, Killigan!

– Dobrze, dobrze. – Jack poczuł, że robi mu się ciepłej koło serca. – Powiedz no mi najpierw, co to znaczy, że przeze mnie?

– Myślę, że sam znasz odpowiedź. W końcu specjalnie poleciała do Nowego Jorku tym samym samolotem co ty. Sama mi o tym powiedziała. Nie wiem, co ona widzi w takim. .. Ale to w końcu nie moje zmartwienie. W każdym razie, kiedy złożyła wymówienie, nie widziałem powodów, żeby ją zatrzymać.

Jack założył ręce na piersi w nadziei, że łatwiej będzie mu w ten sposób nad nimi zapanować. Nie obchodziła go w tej chwili wyraźna niespójność relacji Hamiltona, interesowało go tylko jedno.

– Kiedy ta rozmowa miała miejsce?

– Ta rozmowa – oświadczył z naciskiem Hamilton – jest już skończona. Jeśli zaraz nie wyjdiesz, wezwę wartowników.

Przesadził. Jack wyciągnął rękę i jednym ruchem postawił go z powrotem na nogi.

– Wbrew twojej niskiej ocenie moich zdolności intelektualnych – zaczął Jack, patrząc prosto w wodniste oczy Hamiltona – mam niezłą pamięć. Przed chwilą tylko wyznanie, że nie spałeś z Krystą, uratowało twój nos przed spotkaniem z... – Podsunął Hamiltonowi pod nos potężną pięść. – Rozumiesz? Jeśli chcesz uniknąć tej drobnej przykrości po raz kolejny, a masz na to szansę, mów w tej chwili, kiedy odbyła się wasza rozmowa!

Hamilton zbladł.

– W poniedziałek wieczorem. I wcale jej nie wylałem. Sama złożyła rezygnację.

Lana 26

Jack wahał się przez chwilę, po czym pozwolił Hamiltonowi opaść na fotel. Odwrócił się i bez słowa wybiegł z gabinetu.

Kiedy wszedł do pokoju, z którego tak niedawno dzwonili razem do Manchester Publishing, Rosie wyraźnie ucieszyła się na jego widok.

– Gdzie jest Krysta?

– W domu. Porządkuje dokumenty, które będą jej potrzebne, żeby szukać pracy i... leczy kaca, panie Valentine.

– Widzę, że Krysta wszystko wypaplała.

– Była wczoraj bardzo przygnębiona, więc wpadłam do niej z butelką wina. Nie była zanadto rozmowna, ale wydusiłam z niej dosyć, żeby reszty się domyślić. Nie wiem tylko, co myśleć o tobie. Być może jesteś najwspanialszym kochankiem na świecie...

– Czy Krysta to powiedziała?

– Ale – Rosie najwyraźniej celowo pozostawiła jego pytanie bez odpowiedzi – chciałabym wiedzieć, czy masz zamiar sam naprawić krzywdę, którą wyrządziłeś tej dziewczynie, czy też mam poprosić swoich przyjaciół, żeby nauczyli cię szacunku dla płci pięknej.

– Poproś raczej swoich przyjaciół, żeby omówili problem szacunku dla kobiet z panem Hamiltonem.

– O, to zupełnie inna historia. Rozmawiałam na ten temat z kilkoma dziewczynami w pracy i jak się okazało, Krysta nie jest tu jedyną kobietą, która może zeznać, że była przez Hamiltona molestowana seksualnie. Ale to się nadaje raczej do sądu.

– Bardzo rozsądnie. Powiedz mi przede wszystkim, gdzie jest Krysta.

Rosie przyjrzała mu się uważnie.

– Nie mam zamiaru podawać adresu Krysty facetowi, który przyjął od niej pomoc, wykorzystał ją, a kiedy okazało się, że nie jest mu do niczego więcej potrzebna, zostawił ją bez jednego słowa.

– Nigdy nie zostawiłbym Krysty. W życiu nie kochałem nikogo tak, jak ją kocham.

– Na pewno?

Jack oparł się dłońmi o biurko i popatrzył głęboko w brązowe oczy Rosie.

– Możesz się sama przekonać.

– Jak?

– Daj mi adres i wpadnij do niej któregoś dnia z kolejną butelką wina. Wtedy sama odpowie ci na twoje pytanie.

Rosie pokręciła głową.

Lana 26

– Zaczynam rozumieć, dlaczego ta dziewczyna tak za tobą szaleje. Rzeczywiście coś w sobie masz.

– Ja się z nią chcę ożenić, Rosie.

– Oho! Ładne rzeczy. No dobrze, zaryzykuję. Siadaj tu obok mnie, to narysuję ci drogę do domu twojej wybranki, panie Valentine.

Krysta nie umiałaby powiedzieć, co jej bardziej przeszkadza, ból głowy czy złamane serce. Nie powinna wczoraj pić, choć na krótką metę szczerza rozmowa i kilka kieliszków wina przyniosły jej ulgę. Tyle że dzisiejszego ranka nie było przy niej Rosie, dobre samopoczucie zdecydowanie ją opuściło, nie miała pracy ani nadziei na to, by ujrzeć jeszcze kiedykolwiek Jacka Killigana.

Monotonny szum padającego od rana deszczu pogłębiał jej ponury nastrój. Najchętniej w ogóle nie wstawałaby z łóżka, ale wiedziała, że nie może sobie na to pozwolić. Skromne oszczędności wystarczą jej na kilka tygodni. Z trudem zmusiła się do tego, żeby wziąć prysznic i ubrać się równie starannie jak co dzień.

Włączyła komputer i zatęskniła za maszyną, na której pracowała w Rainier Paper. Rosie wprawdzie zaoferowała, że wydrukuje jej CV. na laserowej drukarce w pracy, ale Krysta nie chciała. Nawet jeśli należało jej się to za wysiłki, jakich nie szczeniła firmie, to poczucie godności kazało jej zrezygnować.

Za oknem rozległ się warkot motocykla i przez jedną krótką chwilę jej serce zabiło żywiej. Boże, jaka z niej idiotka. Nie może oczekiwać od życia, że będzie się układało jak w powieściach Jacka. On sam uświadomił jej aż zbyt boleśnie, gdzie przebiega granica między fantazją a rzeczywistością.

Kiedy usłyszała dzwonek do drzwi, poderwała się na równe nogi tak gwałtownie, że aż przewróciła krzesło. Choć mówiła sobie, że to tylko listonosz, jej serce biło jak szalone. Za to gdy wyjrzała przez wizjer, wszystko w niej zamarło i bała się uwierzyć własnym oczom. Ręce jej drżały tak, że z trudem otworzyła zamek. Na progu stał najwspanialszy i najbardziej mokry mężczyzna na świecie.

- Wyglądasz, jakbyś po drodze wpadł do wody – powitała go.
- A ty wyglądasz, jakbyś miała kaca.
- Skąd wiesz? – zapytała i cofnęła się o krok.
- Ja wiem wszystko – oznajmił pewnym tonem.
- Rozmawiałeś z Rosie.

Nie wiedziała, jak właściwie ma się do niego odnosić, ani po co jeszcze do niej przyszedł. Bała się, że po raz kolejny padnie ofiarą jego nieodpartego uroku. A przecież nie przyniosłoby jej to niczego dobrego.

- Między innymi. – Zrobił kolejny krok w jej stronę.
- Zobaczysz, że jeśli będziesz tak jeździł po deszczu, to skończysz w łóżku.

Lana 26

- Jeżeli tylko byś się mną opiekowała, to nie miałbym nic przeciwko temu.
- W żadnym wypadku. – Krysta cofnęła się o krok. – Czemu nie jesteś w pracy?
- Wylali mnie. – Znowu zbliżył się do niej.
- Boże kochany! I co teraz będzie? Przecież książka wyjdzie dopiero za rok. Co będziesz robił do tej pory?
- Wzruszył beztrosko ramionami.
- Coś się wymyśli.
- No tak, mogłam się spodziewać takiej odpowiedzi. – Chciała odwrócić od niego spojrzenie, ale nie potrafiła. – Domyślam się, że nie masz jeszcze żadnego konkretnego pomysłu.
- Owszem, mam.
- Naprawdę?
- Oczywiście. Ale najpierw chciałbym cię o coś spytać. Czy naprawdę powiedziałaś Rosie, że jestem najlepszym kochankiem na świecie?
- Zrobiło jej się gorąco. Niech diabli porwą tę gadułę. Ładna z niej przyjaciółka.
- Nie byłam trzeźwa. Jeśli chcesz wiedzieć, co o tobie...
- Trzeźwa czy nie, ale powiedziałaś.
- Tak – przyznała.
- Drugie pytanie. Czy spałaś z Hamiltonem?
- W pierwszej chwili chciała potwierdzić, ale nie umiała go okłamać.
- Nie.
- W oczach Jacka pojawił się wyraz triumfu.
- To czemu tak mi powiedziałaś?
- Nie powiedziałam.
- Owszem, powiedziałaś. Bardzo dobrze pamiętam każde twoje słowo. Powiedziałaś, że było wspaniale.
- Nieprawda – zaperzyła się. – Powiedziałam, że to nie było takie straszne. Za wiele sobie dopowiadasz.
- Masz rację. – Twarz Jacka złagodniała. – Wiem, że powinienem mieć więcej wiary w ciebie, i nie zdziwiłbym się, gdybyś wyrzuciła mnie teraz za drzwi. Proszę cię, wybac mi, Krysto.
- Na widok jego miny opuściła ją cała złość.
- Miałaś prawo tak myśleć.
- Ja w ogóle nie myślałem. Kiedy przyszło mi do głowy, że kobieta, której pragnę

Lana 26

bardziej niż... niż wszystkiego na świecie, mogła... Oszalałem z zazdrości.

– Kobieta, której pragniesz bardziej niż... Nigdy wcześniej nic takiego nie mówiłeś.

– Nie mówiłem, bo czułem, że nie mam prawa. Że nie jestem w stanie ci niczego dać.

– Niczego dać? – Krysta na nowo poczuła złość. – Chyba masz mnie za kompletną idiotkę. Jesteś autorem książek, które będą bestsellerami.

– Wiem, że Stephanie zaraziła cię swoim entuzjazmem, ale przeczytałem setki artykułów na temat tego interesu. Tego, czy książka odniesie sukces, nie można przewidzieć. Nigdy nie można z góry liczyć na zyski. Najlepsza książka może się okazać niewypałem. W tym interesie liczą się wyłącznie fakty.

Czar Nowego Jorku kazał jej wierzyć w powodzenie Jacka. Teraz, po powrocie do Evergreen, była skłonna uznać jego racje. A jednak nie potrafiła pogodzić się z myślą, że jej wszystkie nadzieje mogły być tylko iluzją.

– A ja nadal twierdzę, że będziesz sławny.

– Twoja wiara budzi mój podziw, ale ani wtedy, ani tym bardziej teraz nie można na to liczyć.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Twoje książki znajdują się w witrynach księgarń i... – Dopiero teraz dotarł do niej sens tego, co powiedział. – Co się stało, Jack?

Odwrócił spojrzenie.

– Stephanie wcale nie była uszczęśliwiona, kiedy się dowiedziała, że to ja jestem autorem „Dziewczyny”. No i zapowiedziała korektę planów.

– Ale obiecałeś...

– Nie chciałem, żebyś się martwiła.

– Po co to zrobiłeś, na miłość boską?

– Bo nie chciałem, żebyś ryzykowała własną karierę dla niepewnego sukcesu mojej książki.

– Czy chcesz mi powiedzieć, że wszystkie nasze wysiłki poszły na marne?

– Na marne? – Chwycił ją w ramiona. – To był najcudowniejszy weekend w moim życiu. Nigdy dotąd nie byłem równie szczęśliwy.

– Mówię o twojej książce! To się teraz liczy!

– Nie. – Przycisnął ją do piersi. – Moja książka nic mnie nie obchodzi.

– Nie mów tak! Nie wolno ci tak mówić!

– To wolny kraj, Krysto, i mogę mówić wszystko, co zechcę. Mogę nawet powiedzieć, że cię kocham.

Popatrzyła mu w oczy i poczuła, że brak jej tchu.

Lana 26

– Jack...

Cofnął się o krok i chwycił ją za rękę.

– Chodź! – Pociągnął ją w stronę drzwi.

– Zwariowałeś? Jest zimno i pada deszcz.

– Wiem.

Nie zważając na nic, wyciągnął ją na dwór. Cienka bluzka przemokła w mgnieniu oka.

– Zimno mi – poskarżyła się. – Czy mógłbyś mi wyjaśnić, o co ci chodzi?

Objął ją ramionami.

– Popatrz na mnie. Odchyliła głowę.

– Pada mi prosto w oczy.

– Więc je zamknij – szepnął.

Dopiero wtedy zrozumiała. Jego usta przywarły do jej warg.

W jednej chwili zapomniała o zimnie i deszczu, o pędzących po jezdni samochodach i ciekawskich sąsiadach. Pamiętała tylko o jednym, o obiecany jej kiedyś przez Jacka pocałunku na deszczu. I niczego więcej nie było jej potrzeba.

Jack oderwał usta od jej ust. Otworzyła oczy i napotkała jego spojrzenie.

– Kocham cię, Krysto. Zrobię wszystko, żebyśmy byli razem. Znajdę pracę i zarobię na opiekunkę dla twojego ojca.

– Nie. – Poczula, że do oczu napływają jej łzy. – Nie zgodzę się, żebyś zrezygnował z pisania.

– Jeżeli nie będziesz ze mną, pisanie książek straci dla mnie sens.

Ujęła jego twarz w dłoń.

– Nie mogę być dla ciebie ciężarem, Jack. Nie zgodzę się, żebyś przestał pisać.

– Nie będziesz dla mnie ciężarem. Będziesz moim natchnieniem. A to jest coś, czego naprawdę mi potrzeba.

Tym razem poczuła w jego pocałunku nie tylko czułość, lecz i pragnienie.

Z trudem oderwała się od jego warg.

– Chodź, dokończymy tę rozmowę w domu – zaproponowała i ujęła go za rękę.

– Dobry pomysł.

Wbiegli po schodach. Krysta pociągnęła za klamkę. Drzwi były zatrzaśnięte. Spojrzała na Jacka i wybuchnęła śmiechem.

– Nie wejdziemy. Szarpnął klamkę. Bez skutku.

– Może zostawiłaś uchylone okno?

– Nie. Było mi zimno.

Lana 26

– Wobec tego mamy tylko jedno wyjście. Zdjął kurtkę.

– Włóż ją. – Pomógł jej wsunąć rękę do rękawa.

– A ty?

– Jak się do mnie przytulisz, to będzie mi ciepło. Chodź. W chwilę później pędzili na motorze po ulicach Evergreen.

Krysta z całych sił obejmowała Jacka, próbując uchronić go przed zimmem. Sama zupełnie nie czuła, że marznie. Dotknięcie jego ciała wystarczało, było jej cudownie.

Zaparkował motocykl przed domem i pociągnął ją za sobą po schodach. Kiedy wpadli do mieszkania, ledwo mogła złapać oddech.

Na spotkanie wyszedł im kot.

– Krysto, kochanie, poznaj Krystę, moją kotkę.

– Dałeś jej moje imię?

– Bo ma twoje oczy.

– Naprawdę? – Krysta nachyliła się nad kotką, ale Jack pociągnął ją za sobą do łazienki.

– Rozbieraj się.

– A gdzie romantyczny wstęp? – zażartowała.

– Nie ma niczego romantycznego w kichaniu i katarze. Teraz może nas uratować tylko gorący prysznic. I kto wie – Jack przymrużył oko – może uda się nam jeszcze odzyskać romantyczny nastrój?

Udało się. Pieszczoty pośród strumieni gorącej wody miały w sobie nie mniej uroku niż pocałunek na deszczu. Kiedy już obojgu zrobiło się ciepło, Jack zakręcił kran, owinął Krystę w ręcznik i zaniósł do łóżka.

Później, gdy leżeli przytuleni, sięgnął na nocny stolik i podał jej niewielki przedmiot.

Wzięła do ręki maleńkie, plastikowe serduszko.

– Nie masz pojęcia, jak się nad nim głowiłam. Za nic nie mogłam się zdecydować, czy to ma być żart, czy poważna propozycja.

– To była bardzo poważna propozycja. I jest nadal. Krysta wstrzymała oddech.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Krysto... Wiem, że to szaleństwo, ale chciałbym cię spytać...

Zadzwoił telefon.

– Niech go diabli. Nagra się na sekretarkę.

Telefon ucichł i w pokoju obok rozległ się głos dyktujący wiadomość dla Jacka.

– Chciałbym cię spytać...

– To Stephanie! – krzyknęła Krysta. – Poznaję jej głos!

Lana 26

– Mniejsza ze Stephanie. Chcę ci teraz zadać bardzo ważne pytanie. Stephanie może zaczekać.

– Może zaczekać?! – Krysta wyskoczyła z łóżka. – I ty mówisz, że będziesz odpowiedzialnym mężem!

– Jeszcze cię nawet nie zdążyłem poprosić o rękę.

– Zaraz mnie poprosisz. Teraz musimy odebrać telefon. A ja się z góry zgadzam.

– Krysto!

Podniosła słuchawkę i przerwała Stephanie w pół zdania.

– Halo? Tu osobista sekretarka pana Killigana. Właśnie weszłam do domu. Czym mogę służyć?

– Candy, to ty?

– Uhm... nazywam się Krysta Lueckenhoff.

– Nie nabierzesz mnie. Mam za dobry słuch. Całe szczęście, że jesteś. Posłuchaj, Candy, ten twój Jack narobił niezłego bigosu. Przecież nie możemy zorganizować dla niego kampanii promocyjnej jako Candy Valentine.

– Święta racja – zgodziła się Krysta.

– Teraz żałuję, że nie zajrzałam do szafy. Ale prawdę mówiąc, byłam wtedy o nim jak najgorszego zdania...

– Niesłusznie.

– Jak on wygląda? Czy jest przystojny? Krysta spojrzała na Jacka.

– Gdyby go dobrze ubrać, wyglądałby nieźle – roześmiała się.

– Seksowny?

– Zdecydowanie tak.

– Wobec tego słuchaj. Mam taki pomysł. Przyjedźcie czym prędzej do Nowego Jorku. Zaprowadzimy Jacka do fotografa. Jeżeli dobrze wyjdzie na zdjęciach, zorganizujemy kampanię reklamową pod hasłem Jack Killigan – pan Valentine.

– Genialny pomysł – orzekła Krysta.

– Rezerwuję więc dla was bilety. Księgowa nie będzie zachwycona, ale dam sobie z nią radę. Kiedy możecie przylecieć?

– W każdej chwili.

– To doskonale. Wobec tego pakujcie walizki. Zadzwoń do was, jak tylko załatwię bilety. Do usłyszenia, Candy czy Krysto, jak wolisz.

– Do usłyszenia i do zobaczenia, Stephanie. Krysta odłożyła słuchawkę.

– Czy możesz wreszcie wysłuchać, co mam ci do powiedzenia?

Lana 26

- Zamieniam się w słuch.
- Więc czy chcesz...
- Tak.
- Po prostu tak? Bez dalszych negocjacji?
- A czegoż jeszcze mogłabym chcieć? Kocham cię, Jack. Zamknął oczy.
- Czy mogłabyś to powtórzyć?
- Kocham cię.
- Powiedz jeszcze raz.
- Kocham cię.
- A szeptem?

Pochyliła się nad nim. Jack przyciągnął ją do siebie.

– Kocham cię, Jack. Chcę być twoją żoną, przyjacielem, kochanką, doradcą w sprawie umów wydawniczych i...

- Wszystkim. Całym światem.
- Tak.
- Ale obiecaj mi jedno.
- Wszystko, co zechcesz.
- Nie będę musiał golić zarostu na piersiach do zdjęć.
- Nie.
- Obiecujesz?
- Już obiecałam. Wszystko, co zechcesz, Jack.